

Piotr Miller

Konstruowanie tożsamości ratownika górskiego : analiza symboliczno-interakcjonistyczna

Przegląd Socjologii Jakościowej 6/1, 4-115

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. Wstęp autora

Niniejsza praca stanowi podsumowanie projektu badawczego, dotyczącego konstruowania tożsamości ratownika górskiego, realizowanego w latach 2006-2008. Jej obecna forma jest efektem przeredagowania do celów publikacyjnych wersji pierwotnej z 2008 roku. Obiektem mojego zainteresowania badawczego była wówczas praca ratowników Bieszczadzkiej Grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a następnie także - w mniejszym stopniu: Jurajskiej Grupy GOPR oraz TOPR, jako swego rodzaju grup porównawczych, które, jako źródła danych, pomogły w realizowaniu procedury triangulacji (por. niżej). Badanie dotyczyło zwłaszcza społecznych (pozatechnicznych) aspektów pracy ratowników górskich, zaś w szczególności tego, w jaki sposób jednostka dochodzi do momentu, w którym może z całą stanowczością (wynikającą z nabycia określonej optyki postrzegania świata) powiedzieć o sobie: „*jestem ratownikiem górskim*”. Okazuje się bowiem, że *bycie* ratownikiem górskim nie jest tożsame z *przynależnością* do jednej z organizacji ratowniczych, działających na terenie Polski. Jest to kwestia o wiele bardziej złożona, mająca rozbudowane, społeczne podłoże. O tym, czy ktoś będzie mógł uznać samego siebie za ratownika górskiego, współdecydują jego liczni interakcyjni partnerzy, przy czym inni ratownicy są tylko jedną z kategorii owych partnerów. Złożoność i różnorodność interakcji, w jakie muszą wchodzić ratownicy, realizując swoją pracę i konstruując swoją tożsamość, była również jednym z tych elementów, które zwróciły moją szczególną uwagę badawczą.

Tożsamość ratownika powstaje również w toku pokonywania kolejnych etapów, dość ściśle określonej, wewnątrzorganizacyjnej kariery, z którą wiąże się pokonywanie przejść statusowych, mających często zauważalny, rytualny charakter. Ich korzeni można poszukiwać w działalności Mariusza Zaruskiego i innych prekursorów ratownictwa górskiego na ziemiach polskich. W pracy ratowników, czy wręcz w funkcjonowaniu organizacji w ogólności, zauważyć można zatem także akcentowanie pewnej ciągłości historycznej i nawiązywanie do tradycji, co wydaje się być dość istotnym czynnikiem dla właściwego rozumienia jej specyfiki. Konstruowanie tożsamości to także zmiana optyki postrzegania organizacji, rozumienia znaczenia jej elitarności (por. niżej), ale również nabywanie umiejętności dokonywania określonej autoprezentacji w relacjach z otoczeniem. Okazuje się, że

praca nad wizerunkiem może pełnić określone funkcje, choć często nie akcentowane wprost, ze względu na specyfikę działania GOPR, jako organizacji pozarządowej.

Praca niniejsza może również stanowić pewną próbę „otworzenia” jednego z tak zwanych *światów nieprzedstawionych* (Piątkowski 2004) polskiej socjologii medycyny, w szczególności, jej nurtu związanego z badaniami szeroko pojętych służb ratowniczo - medycznych, czy służby zdrowia w ogólności. Jako taka, pełni funkcję eksploracyjną i może stanowić punkt wyjścia dla dalszych analiz. W założeniu, praca ma wpisywać się także w nurt studiów nad profesjami, karierami, czy „stawaniem się”, powiązanymi z szeroko rozumianą socjologią organizacji. Obrane założenia ontologiczne i epistemologiczne oraz idąca za nimi metodologia są bliskie założeniom paradygmatu interpretatywnego i symbolicznego interakcjonizmu.

Do pewnego stopnia praca niniejsza realizować może także funkcję praktyczną, jako forma poradnika dla osób zainteresowanych specyfiką działań i interakcji, jakie muszą podjąć osoby, pragnące zostać ratownikami górskimi GOPR. Jakkolwiek dla tych ostatnich, opanowanie właściwej terminologii głównie z zakresu przedmedycznego ratownictwa specjalistycznego, stanowi niezwykle ważny element organizacyjnej socjalizacji i wydaje się mieć ogromne znaczenie dla właściwego realizowania działań ratowniczych oraz nabywania określonej perspektywy poznawczej, tak niniejsza praca zawiera wyłącznie zredukowaną do minimum kwestię opisów o charakterze ściśle technicznym. Ich prezentowanie nie było celem niniejszej pracy – zarówno ze względu na jej specyfikę, jak i moją – jak się wydaje – mocno ograniczoną wiedzę z zakresu technik ratownictwa przedmedycznego. Wszelkie elementy wspomnianej ratowniczej *wiedzy profesjonalnej*, celowo zostały zaprezentowane w możliwie najbardziej obrazowy sposób, tak by czytelnik mógł zrozumieć ich istotę oraz dostrzec znaczenie dla zjawisk społecznych, z którymi się wiążą.

II. Część teoretyczna

*Podróżować, doznawać wrażeń
i uczyć się - znaczy żyć.
N. Tenzing „Człowiek Everestu”*

*W momencie, kiedy staje się na wierzchołku, nie ma wybuchu szczęścia
- szczęście przeżywa się, gdy wszystko pozostaje jeszcze przed tobą, kiedy wiesz,
że do celu masz jeszcze kilkaset, kilkadziesiąt metrów, gdy jesteś tuż przed (...)
J. Kukuczka, alpinista i himalaista*

Analiza pracy ratowników górskich wymaga odwołania się do szerszego, historycznego kontekstu zjawisk społecznych, które przyczyniły się w znaczący sposób do rozwoju tej profesji. Wymaga także zwrócenia uwagi na teoretyczny dorobek badaczy społecznych, których obszary zainteresowań były pokrewne lub „genetycznie” poprzedzające zagadnienie rozpatrywane w niniejszej pracy. Zabiegi te pozwalają uniknąć błędu zawieszenia pracy w swego rodzaju teoretycznej próżni i tworzenia opracowań pozornie nie powiązanych z żadną z funkcjonujących już subdyscyplin socjologii. Badania o charakterze eksploracyjnym bowiem również wymagają osadzenia w określonej tradycji teoretycznej, co nie stoi – jak się zdaje – w sprzeczności z możliwością wytyczania przez nie nowych ścieżek zainteresowań dla badaczy społecznych.

1. Człowiek wobec gór – kontekst historyczny i rozważania teoretyczne

W jakim celu ludzie w ogóle chodzą po górach? Na to pytanie próbował odpowiedzieć James R. Ullman (1956) w książce „*The Age of Mountaineering*”. Postawił on tezę, że większość ludzi najczęściej w ogóle tego nie robi - nie jest to rodzaj ich naturalnej aktywności, zaś sięgnięcie do przeszłych dziejów człowieka przez historyków i antropologów pokazuje, że człowiek, począwszy od czasów prehistorycznych, wręcz starał się w miarę możliwości unikać gór. Podobnie było w starożytności, średniowieczu i wiekach późniejszych – jeżeli nie było to niezbędne (np. w czasie przemarszu wojsk, czy karawan handlowych lub konieczności poszukiwania potencjalnych obszarów, możliwych do spożytkowania np. jako pastwiska), ludzie nie chodzili po górach, bardzo często z obawy, że jedynym, co może ich tam spotkać jest śmierć lub złe moce (Davidson 2002; Calvert, Portman 2006:

15). Przez tysiąclecia historii człowieka, nigdy nie uznawał on chodzenia po górach jako rodzaju dobrowolnego działania, czy przyjemnego sposobu spędzania wolnego czasu. Chodzenie po górach nie było celem samym w sobie, wynikało raczej ze swoistego pragmatyzmu, a z pewnością nie można już tutaj mówić o świadomej turystyce górskiej w dzisiejszym jej rozumieniu. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać dopiero od połowy XVIII wieku, choć część źródeł – w tym polskich podaje daty wcześniejsze – na przykład wyprawa Dawida Frolicha w Tatry z 1615 roku (za: *Historia Tatr*, artykuł w serwisie internetowym: www.tatry-serwis.pl z 17.06.2007 r.) - wraz z rozprzestrzenianiem się oświecenia oraz nowymi zdobyczami cywilizacji i nauki. Chęć odkrywania nowych obszarów i rzucenia symbolicznego wyzwania przyrodzie dotyczyła także eksploracji terenów górskich. Pierwszymi wysokimi górami zdobytymi przez człowieka były europejskie Alpy. Za symboliczny początek historii wspinaczki uznaje się najczęściej zdobycie w 1786 roku szczytu Mont Blanc przez Jacquesa Balmata i Gabriela Paccarda. W Polsce, turystyka górską zaczęła się pojawiać również w niedługim czasie po pierwszych wędrówkach o charakterze odkrywczym i naukowym (Jonak 2002). Jedną z lepiej udokumentowanych wypraw eksploracyjnych w Tatry, była wędrówka Stanisława Staszica w latach 1803-1805, której efektem była praca „*O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*” (1815) (Szacka 1966; Wysokiński 1988). Wkrótce potem, zaczęły pojawiać się pierwsze organizacje turystyczno – alpinistyczne. Pierwszą na świecie był, powstały w 1857 roku, *Alpine Club*, pierwszą na ziemiach polskich – Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie – w roku 1873 (Jonak 2002). Zainteresowanie górami zyskało zatem dwa wymiary: praktyczny (w postaci turystyki górskiej i alpinizmu) oraz teoretyczny, w postaci licznych badań i opracowań na temat gór. Wiele spośród nich dotyczy samego zagadnienia turystyki górskiej i alpinizmu. Zbigniew Krawczyk (1974: 15-18) wyróżnia trzy podstawowe nurty współczesnej refleksji naukowej nad zjawiskami alpinizmu i taternictwa, które są, jego zdaniem, ściśle związane z problematyką ludzkich postaw wobec gór:

- 1) badania geologiczno – przyrodnicze (geologia, klimatologia, speleologia, badania nad florą i fauną gór);
- 2) studia nad folklorem górskim (obejmujące obyczaje, sztukę, literaturę itp.)
- 3) szeroko pojęte studia nad aktywnością ludzi w górach, zogniskowaną wokół zjawisk turystyki i sportu (wspinaczka, wycieczki, narciarstwo, budownictwo schronisk, wytyczanie szlaków itp.).

Autor zaklasyfikował refleksję nad ratownictwem górskim do trzeciej kategorii badań, niemniej jednak wydaje się, że na to zjawisko można patrzeć przez pryzmat wszystkich trzech nurtów. Z pozoru, najmniej wspólnego z refleksją socjologiczną ma pierwszy z obszarów. Jednak bliższe spojrzenie na ten problem pokazuje, że z badaniami nad przyrodą związane są liczne, cenne dla badań socjologicznych, implikacje. Georg Simmel (Gross 2001) zwrócił uwagę na pewien aspekt badań społecznych, który do dziś jest bardzo często pomijany w czasie prób poznawania i rozumienia działań ludzkich. Jednym z przedmiotów jego zainteresowań było mianowicie poszukiwanie miejsca człowieka w przyrodzie oraz próba wytyczenia takiej perspektywy poznawczej w naukach społecznych, która pozwoliłaby to miejsce uchwycić. Prawdopodobnie rezygnacja z badań w ramach tego obszaru wiąże się z tradycyjnym rozumieniem dychotomii natura – kultura i uznania socjologii za naukę, zajmującej się wyłącznie drugim z zagadnień. Część badaczy twierdzi ponadto, że aspekt działania natury jest łatwiejszy do zaobserwowania w społeczeństwach nie związanych z szeroko pojętą kulturą Zachodu – w tej kulturze bowiem jaźń jest konstruowana w pewnym oderwaniu od aspektów naturalnych, przez co natura nie jest postrzegana jako jeden z aspektów znacząco wpływających na działanie człowieka (Čapek 2006). Tym samym płaszczyzna tak zwanej eko-jaźni człowieka (*eco-self*) jest o wiele trudniejsza do uchwycenia w obserwacji prowadzonej w kulturze Zachodu.

Simmel prawdopodobnie jako pierwszy zwrócił uwagę, że pojęcie interakcji może zostać poszerzone i rozumiane jako wymiana oddziaływań (*Wechselwirkung*), co oznacza, że jej stronami mogą być nie tylko aktorzy społeczni (w tradycyjnym rozumieniu). Jego zdaniem, takie sprawy, jak choćby: wiatry, burze, upały, susze, cykle przyrody bardzo mocno angażują uwagę człowieka i jego emocje, nawet jeśli nie do końca zdaje sobie z tego sprawę. Gross zwraca uwagę, że Simmel dość często pisał o zaskoczeniu (*surprise*), zadziwieniu (*amazement*), podziwie (*admiration*), czy nawet fascynacji (*fascination*) człowieka pewnym fragmentem krajobrazu, drzewem, górą i tym podobnymi. Przy czym, zdaniem Simmla, nie są to tylko i wyłącznie odczucia o charakterze estetycznym, gdyż natura potrafi często wręcz zmusić jednostkę do podjęcia działania w odpowiedzi na jej oddziaływanie (*natural action*). Natura bardzo często staje się ważnym aktorem danej sytuacji, zmuszając jednostki do dopasowania (*articulation*) linii działań (Konecki 2000; Strauss 1993). Perspektywa Simmla, jest quasi-ewolucjonistyczną, wywodzi bowiem proces rozwoju społecznego z rozwoju przyrody. Rozwój natury w pewnym momencie historycznym

przechodzi w rozwój kultury. Kultura nie jest więc zjawiskiem do końca jakościowo odmiennym od natury, jest raczej konsekwencją ewolucyjnych zmian w niej zachodzących. Tym samym Simmel do pewnego stopnia odcina się od klasycznego rozróżnienia natury i kultury. Matthias Gross (2001: 407) twierdzi ponadto, że ze stanowiska Simmla można wyprowadzić pewne metodologiczne wskazówki do badania ludzkich zachowań w kontekście szerszym niż kontekst społeczno – kulturowy. Badacz społeczny zawsze rozpoczyna swą pracę badawczą od próby zrozumienia działania społecznego. Może dojść do tego, że w pewnym momencie jego badań okaże się, że ważnym aktorem społecznym, którego obserwacja umożliwia pełniejsze zrozumienie określonej sytuacji, jest jakiś aspekt przyrody (ogień, roślina, zwierzę, fragment ekosystemu stworzonego przez człowieka itp.). Wymaga to wówczas przejścia (*switch*) do drugiego poziomu obserwacji. Na tym poziomie, zebranie dalszych istotnych danych od respondentów, wyjętych z przyrodniczego kontekstu działania jest trudne lub w ogóle niemożliwe i może prowadzić do uzyskania danych mało wartościowych z perspektywy badacza. Pełne rozumienie umożliwia dopiero obserwacja *oddziaływania natury (natural action)* – na przykład pożaru, czy wichury łamiącej drzewa. Dopiero wówczas możliwy jest powrót do pierwszego poziomu obserwacji – rozumienia działania społecznego jako reakcji na konkretne oddziaływanie natury. Takie spojrzenie poniekąd koresponduje z założeniami dotyczącymi prowadzenia obserwacji uczestniczącej, gdzie ważnym elementem jest partycypowanie w codziennym kontekście działań jednostek, czy grup, będących obiektami zainteresowania badacza. Z pewnością ułatwia także przeprowadzenie procedury triangulacji danych (Konecki, 2000), poprzez zestawienie ze sobą różnych źródeł informacji. W pracy ratowników górskich natura wydaje się być właśnie tego typu punktem odniesienia, może być wręcz traktowana jako uogólniony inny (*generalized environmental other*) (Čapek 2006: 163; Weigert 1997). Pojawia się tu jednak zasadnicza wątpliwość: w jaki sposób natura może być dla człowieka partnerem interakcji? Odpowiedzi na to pytanie starał się dostarczyć George Herbert Mead (Mc Carthy 1984; Krzemiński 1986), który w swoich rozważaniach na temat konstruowania jaźni, poszerza grono potencjalnych partnerów interakcyjnych o ogół obiektów fizycznych (*physical objects*), będących naturalnymi elementami środowiska (*environment*) człowieka. Zdaniem Meada, jaźń człowieka konstruowana jest stale w ciągłej relacji z trzema płaszczyznami rzeczywistości: nieorganiczną (*inorganic*), organiczną (*organic*) oraz społeczną (*human social*

system). Każda z tych sfer dostarcza nam nieustannych informacji zwrotnych – na przykład podnoszony przedmiot stawia opór, przez co dostarcza nam informacji, jakiej siły musimy użyć, aby poradzić sobie z takim zadaniem. W ten sposób nabywamy doświadczenia, które pozwalają nam na orientację w świecie, na umiejscowienie własnej osoby pośród innych obiektów. Dokonanie tego, zdaniem Meada, nie byłoby możliwe w świecie, który nie posiadałby krajobrazu (*a world without landscape*) (Mc Carthy, ibidem). Wszystkie obiekty, które leżą poza człowiekiem mają swoje granice (*boundaries*) oraz odległość (*distance*), w jakiej są umiejscowione. Człowiek może manipulować obiektami lub współpracować z nimi, co poniekąd koresponduje z Simmlowską koncepcją natury uprawianej (*cultivated nature*), która zakłada możliwość kooperacji jednostki z obiektami natury dla osiągnięcia własnych celów (Gross 2001). Środowisko zewnętrzne jest u Meada dwupłaszczyznowe – na pierwszej płaszczyźnie następuje konfrontacja właściwości środowiska z ludzką percepcją (środowisko jest tu dla jednostki czymś zewnętrznym i istniejącym niezależnie od niej), na drugiej – jest konstruowane przez samą jednostkę poprzez selektywne postrzeganie jego elementów i dobór, czy też dokładanie tych, które zostaną przez nią uznane za istotne. Dopiero w takim kontekście można właściwie zrozumieć stwierdzenie Meada (Čapek 2006):

Inżynier zajmujący się konstrukcją mostu mówi do natury w takim samym sensie, jak my mówimy do inżyniera. (...) Mówi do natury, zaś natura mu odpowiada. (...) Istnieją pewne odpowiedzi natury na nasze działania, na te odpowiedzi możemy zareagować. Jest to wymiana, na którą odpowiada się do czasu osiągnięcia współpracy jednostki z naturą (s. 162).

Spojrzenie na pracę ratowników górskich przez pryzmat koncepcji interakcji człowieka z naturą, umożliwia badaczowi bardziej dogłębne zrozumienie zjawisk i procesów w niej zachodzących. Ułatwia uchwycenie szerszych niż *stricte* społeczne, aspektów tej pracy i daje bardziej kompletny i szczegółowy obraz jej specyfiki.

Drugim rodzajem badań nad pracą ratowników górskich mogą być badania nad płaszczyzną kulturowo – folklorystyczną. Początki studiów nad folklorem górskim wiążą się w Polsce z działalnością Tytusa Chałubińskiego, Feliksa Pławickiego, Walerego E. Radzikowskiego i innych, w drugiej połowie XIX wieku (Krawczyk,

ibidem). Za ich bezpośrednich kontynuatorów uznaje się między innymi Mariusza Zaruskiego, Józefa Oppenheima i Mieczysława Karłowicza – inicjatorów powstania Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a jednocześnie propagatorów kultury Tatr i Podhala (Jonak, ibidem). Powstanie i działalność TOPR (od 1909), a następnie także GOPR (od 1952) wpisywała się i nadal wpisuje jako ważny element lokalnej kultury poszczególnych „górskich” rejonów Polski. Wielu spośród ratowników jeszcze za życia staje się bohaterami lokalnych opowieści (Jonak 2002; Marszałek 2007), czyli swego rodzaju *znaczącymi innymi* dla uczestników tamtejszych społeczności. Praca w ratownictwie górskim jest w tych regionach odbierana jako prestiżowa, często można mówić nawet o rodzinnych tradycjach ratowniczych (Jagiello 1999). Organizacje zajmujące się ratownictwem górskim podlegają zatem stopniowemu procesowi instytucjonalizacji, stając się elementem kulturowego krajobrazu danego obszaru. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w początkach swego istnienia, TOPR był częścią Towarzystwa Tatrzańskiego, które skupiało szerokie grono naukowców, pisarzy, artystów i publicystów (Krawczyk 1974), którzy prowadzili liczne badania przyrodnicze i etnograficzne tego regionu, ale także stanowili istotny czynnik w procesie wytwarzania ideologii taternickiej. W tym czasie z Towarzystwem związani byli choćby: Walery Goetel, Adam Asnyk, Kazimierz Przerwa – Tetmajer, Jan Kasprowicz, Karol Szymanowski, Stanisław Witkiewicz czy Leon Wyczółkowski. Jednym z głównych ideologów taternictwa był natomiast Jan A. Szczepański, autor koncepcji dwóch historycznych modeli rozwoju tej dyscypliny (Krawczyk, ibidem: 16-18). Szczepański wyróżnił:

- 1) model turystyki taternickiej (model czynnego romantyzmu), dominujący do wybuchu I wojny światowej – celem wspinaczki są doznania artystyczne, jedynie środki są sportowe. Taternictwo jest elitarne i powinno być indywidualnie przeżywane. Góry uznawane są za „ołtarz Boga i Natury” (por.: *spirit of the hills*, Davidson 2002), ważne stają się doznania metafizyczne z nimi związane powiązane z lękiem i szacunkiem wobec potęgi przyrody;
- 2) model nowego taternictwa (model taternictwa sportowego) – celem w sobie jest realizacja wartości sportowych, lęk przed górami powinien zostać zastąpiony rzuceniem im wyzwania, a w efekcie – opanowania wszystkich ich zakątków przy użyciu dostępnych środków technicznych. Wartościami, jakimi

kieruje się taternictwo jest także wolność i egalitaryzacja, umożliwienie korzystania z uroków gór maksymalnie dużej ilości osób.

Wydaje się, że do dnia dzisiejszego w rozwoju turystyki górskiej dominują rozwiązania bliższe modelowi taternictwa sportowego, choć zawierające pewne elementy modelu czynnego romantyzmu. Góry zostały włączone na szeroką skalę w zakres możliwości wypoczynkowo – rekreacyjnych, dostępnych w zasadzie dla każdego potencjalnego użytkownika. Pełnią także ważną funkcję rozwojową w zakresie doznań estetycznych i rozwoju wewnętrznego ludzi (Krawczyk 1974: 18) – co jest argumentem na rzecz przynajmniej szcątkowego przetrwania pierwszego z modeli zaproponowanych przez Szczepańskiego. Współczesna kultura regionów górskich jest połączeniem tradycji lokalnych społeczności z ideologią górską, której fundamenty powstały na przełomie XIX i XX stulecia w dużej mierze za sprawą osób związanych z działalnością Towarzystwa Tatrzańskiego. Dlatego obserwowanie pracy ratowników górskich przez pryzmat kulturowy, czy folklorystyczny, jest również w pełni uzasadnione. Ratownictwo górskie wydaje się być bowiem integralnym elementem ideologii górskiej, ale jest także, a może przede wszystkim, swego rodzaju praktyczną koniecznością w momencie, gdy demokratyzacja dostępu do szlaków górskich stała się społecznym faktem. Zagadnieniem, które nasuwa się przy tego typu spojrzeniu na ratownictwo górskie, jest możliwość odkrycia wzajemnych wpływów, a być może także współkształtowania kultury organizacyjnej GOPR i kultur regionalnych – badania prowadzone w obrębie takiej tematyki w pewien sposób mogłyby wpisywać się w dość bogaty nurt polskich badań etnograficznych nad folklorem górskim i jego poszczególnymi elementami.

2. Ratownictwo górskie – rys historyczny i ważniejsze publikacje

Najbardziej jednak oczywistym wydaje się spojrzenie na ratownictwo przez pryzmat trzeciej z płaszczyzn, zaproponowanej przez Krawczyka, a skupionej wokół tematyki ludzkiej aktywności w górach, powiązanej ze wspomnianymi wyżej zjawiskami alpinizmu, taternictwa, czy turystyki górskiej w ogóle. Poniżej przedstawiony zostanie historyczny kontekst rozwoju ratownictwa górskiego w Polsce, a także charakterystyka dotychczasowych opracowań dotyczących tej tematyki.

Rozwój alpinizmu i taternictwa na świecie pociągnął za sobą naturalną konsekwencję – wzrost liczby wypadków w górach. Dużym problemem stał się brak profesjonalnych służb ratowniczych na tych terenach. Dotychczasowe interwencje miały charakter spontaniczny i przygotowywane były przez ochotników, dobieranych spośród dostępnych osób, które gotowe były pomóc (Calvert, Portman 2006). Za prekursorów ratownictwa górskiego zwykło się uznawać zakonników z zakonu Augustianów, mających swoje siedziby w pobliżu alpejskich przełęczy (na podstawie informacji w serwisie internetowym: www.gopr-beskidy.pl z 17.06.2007 r.). Do dziś do rangi symbolu ratownictwa górskiego na świecie urosły bernardyny – pierwsze psy poszukiwawcze i lawinowe. Pierwszą, formalną organizacją ratowniczą w górach był *Alpines Weiner Rettungs Comitee* (1895, Austria), przekształcony następnie w funkcjonujący do dziś komitet lokalnych górskich służb ratowniczych - *Bergrettungsdiens*t – *OBRD*. Odpowiednikiem austriackiego AWRC było we Francji, powstałe dwa lata później *Sauveteurs Volontaires du Saleve*; zaś w Szwajcarii – Komisja Ratownictwa Górskiego przy *Schweizer Alpen Club* (1902).

Czwartą organizacją na świecie, której statutowym celem było niesienie pomocy poszkodowanym w wypadkach górskich było Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Inicjatorami powstania Pogotowia byli członkowie wspomnianego wcześniej Towarzystwa Tatrzańskiego, w tym Mariusz Zaruski i Mieczysław Karłowicz (Maciejewski, 1982; Jagiełło, ibidem; Jonak, ibidem). Dopiero śmierć tego ostatniego w wyniku zejścia lawiny na szlaku w okolicach Małego Kościelca, skłoniła władze austriackie do wydania zgody na utworzenie TOPR (1909). Pierwszym naczelnikiem został Mariusz Zaruski. W początkach działalności w jego skład weszło 11 ratowników, wspieranych przez ochotników. W 1927 roku organizacja, do tej pory tylko powiązana z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, weszła w jego skład jako tak zwana Sekcja Ratunkowa. W 1940 roku Mariusz Zaruski został aresztowany przez NKWD, a następnie przewieziony do więzienia w Chersoniu, gdzie w 1941 roku zmarł. Pogotowie kontynuowało działalność pod narzuconą przez okupantów nazwą *Tatra – Bergwacht*. Nadzór nad pogotowiem sprawował pełniący obowiązki dyrektora policji kryminalnej w Krakowie, Austriak Edward Hirsch. Zmiany granic, wynikłe z ustaleń po zakończeniu II wojny światowej oraz polityka społeczna państwa, zmierzająca do upaństwowienia wszelkich obiektów wypoczynkowych i egalitaryzacji turystyki spowodowały konieczność rozszerzenia działalności ratownictwa górskiego na obszar Beskidów i Sudetów. W 1952 roku utworzone zostaje Górskie Ochotnicze Pogotowie

Ratunkowe. Kierownikiem GOPR mianowano Tadeusz Pawłowski. W 1957 roku GOPR nawiązał kontakt z Międzynarodowym Komitetem Ratownictwa Alpejskiego (*IKAR-CISA*), oficjalnie stając się jego członkiem w 1968 roku. W 1991 roku następuje ponowny rozdział Górskiego i Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (od 1952 r. Grupy Tatrzańskiej GOPR). Obecnie GOPR działa w 7 grupach regionalnych, w których działa prawie 1400 ratowników. Z TOPR natomiast współpracuje, w różnym zakresie, blisko 300 osób. Warto zaznaczyć, że dużo później niż na ziemiach polskich, powstały organizacje ratownicze w: Czechach (1913), Niemczech (1920), Wielkiej Brytanii (1933), czy Włoszech (1950). Rozwojowi ratownictwa górskiego w Polsce towarzyszył stały wzrost liczby publikacji na jego temat. Poniższe rozważania dotyczące rozwoju literatury z zakresu tematyki ratowniczej są w dużej mierze oparte o dość obszerną analizę tego procesu, przeprowadzoną przez Zdzisława Ryna i Wiesława A. Wójcika w 1981 roku, a uaktualnioną i opublikowaną w postaci artykułu przez drugiego z autorów w 2005 roku (Wójcik 2005). Poszczególne wydawnictwa przedstawione zostaną przez autora niniejszej pracy w kolejności chronologicznej, uwzględniającej podział na: publikacje powstałe w trakcie formowania się ratownictwa górskiego na ziemiach polskich (1908-1923), publikacje okresu międzywojennego (1927-1938), publikacje okresu II wojny światowej i lat powojennych (1939 – 1958) oraz publikacje współczesne. Dotychczasowe prace związane z tematyką ratownictwa górskiego w Polsce bardzo często miały charakter opisowy lub sprawozdawczy, ale duża część z nich to także monografie organizacji i opracowania historyczne. Przytoczenie najważniejszych spośród nich oraz ramowe omówienie ich tematyki wynika z głębokiego przeświadczenia, że każde badanie powinno mieć swoje oparcie i ugruntowanie w literaturze powstałej do czasu rozpoczęcia projektu badawczego. Mimo braku powszechnie dostępnych publikacji zawierających analizy o charakterze socjologicznym, zastane źródła w znacznej mierze ułatwiają przeprowadzenie metodologicznej procedury triangulacji i zrozumienie tych, spośród obecnie obserwowanych zjawisk zachodzących w organizacji, choćby tradycji czy rytuałów, na których formowanie wpływ mogły mieć wydarzenia z jej przeszłości.

Za pierwszego autora opracowań na temat ratownictwa górskiego w Polsce zwykło się uznawać Mariusza Zaruskiego (Wójcik 2005). Pierwsze jego publikacje (1908-1913) pojawiały się w pismach: „*Taternik*”, „*Zakopane*” oraz „*Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego*”. Ważniejsze artykuły dotyczące ratownictwa górskiego

zostały opublikowane w książce Zaruskiego „*Na bezdrożach tatrzańskich*” (1923). Za pierwszą polską monografię, dotyczącą ratownictwa górskiego uznaje się inną, wcześniejszą książkę Zaruskiego: „*Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Jego organizacja, dzieje i wyprawy ratunkowe*” (1922).

Okres międzywojenny obejmuje liczne publikacje o charakterze sprawozdawczym, opisujące i podsumowujące ówczesne działania z zakresu ratownictwa górskiego (Wójcik *ibidem*). Na uwagę zasługują artykuły Ignacego Bujaka w rocznikach czasopisma „*Wierchy*” (1927-1938). Za powojennych kontynuatorów Bujaka, opisujących działalność TOPR, a następnie GT GOPR uważa się: Krystyna Sałygę - Dąbkowską, Tadeusza Pawłowskiego i Michała Jagiełłę, zaś po powstaniu innych grup regionalnych, tematyką pracy ratowników górskich interesowali się między innymi: Jan Cybulski, Józef Kaczmarczyk, Szymon Malinowski a także Jerzy Podgórnny. Autorem, który opublikował największą ilość opracowań dotyczących zagadnień wypadków i akcji ratowniczych w górach w latach 40. i 50. XX wieku, był Wawrzyniec Żuławski. Najważniejszymi pozycjami w tej dziedzinie są jego książki: „*Niebieski krzyż*” (1946), „*Sygnaly ze skalnych ścian*” (1954), „*Tragedie tatrzańskie*” (1956). Prace te są cenne nie tylko z historycznego, ale także socjologicznego punktu widzenia. Autor opisuje w nich bowiem wiele wypraw ratunkowych, w których sam brał udział, co umożliwia choćby konfrontację danych uzyskanych w toku badań z materiałem zastanym, a także pełniejsze zrozumienie przeżyć uczestnika – obserwatora pracy ratowników górskich. Wybrane artykuły Żuławskiego, zawarte w wyżej wymienionych publikacjach zostały również zebrane do postaci monografii zatytułowanej „*Sygnaly ze skalnych ścian. Tragedie tatrzańskie. Wędrówki alpejskie. Skalne lato*” (1958). Od zakończenia II wojny światowej, polska literatura z zakresu tematyki ratownictwa powiększyła się o szereg okolicznościowych almanachów, w postaci prac zbiorowych, wydawanych najczęściej z okazji kolejnej rocznicy powstania GOPR, czy TOPR (Wójcik 2005): „*50 lat ratownictwa górskiego. Zarys historii i działalności Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego*” (1959), „*Sygnaly z gór. Z dziejów minionych sześćdziesięciu lat działalności Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego PTTK*” (1973), „*Błękitny krzyż*” (1981) i wreszcie, najobszerniejsza dotychczas publikacja na temat ratownictwa: „*Na każde wezwanie...”. Pięćdziesiąt lat działalności Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego 1952–2002*” (2002) pod redakcją Adama Jonaka.

Wydaje się, że jednym z najważniejszych współczesnych autorów, którego zainteresowania, tak teoretyczne (praca dyplomowa na Uniwersytecie Jagiellońskim nt. tatrzańskiej literatury turystycznej), jak i praktyczne (ratownik TOPR i naczelnik GT GOPR w latach 1972-74, ponadto przewodnik górski, taternik i alpinista) koncentrują się wokół tematyki ratownictwa górskiego i szeroko pojętego zjawiska taternictwa, jest Michał Jagiełło (Jonak 2002; Wójcik 2005) informacje z serwisów internetowych: pl.wikipedia.org oraz www.iik.pl z dnia 18.06.2007 r.) autor takich publikacji, jak: *„Czekać spokojnie, idziemy!”* (1975), czy *„Wołanie w górach”*, które doczekało się sześciu uzupełnianych wydań (pierwsze w 1975). Z kolei opracowanie *„Gałązka kosodrzewiny. Najdawniejsze wypadki tatrzańskie w piśmiennictwie polskim”* (1999), poza materiałem historycznym, zawiera także refleksje nad dziejami literackiego postrzegania ratownictwa górskiego (Wójcik, ibidem). Do nurtu współczesnych autorów opracowań z zakresu tej tematyki należą także: Krystyna Sałyga – Dąbkowska: *„Ciekawe wypadki w historii ratownictwa tatrzańskiego”* (1981), Andrzej Matuszczyk: *„Wypadki przewodnickie w górach”* (1995), czy Maciej Kuczyński: *„Tatrzańskie dramaty”* (1999). Nurt współczesny obejmuje także monografie poszczególnych grup regionalnych GOPR (Wójcik, ibidem). Tu na uwagę zasługują: *„25 lat ratownictwa górskiego w Sudetach”* Mariana Sajnoga (1977), *„W służbie błękitnego krzyża. Grupa Krynicka GOPR”* Tomasza Mianowskiego (1979), *„Bieszczady. Kapuściane góry? Z kart XXX-letniej historii ratownictwa”*, Henryka Owoca, Marina Hadły i Ryszarda Kafla (1992), *„Monografia Grupy Podhalańskiej GOPR”* Andrzeja Matuszczyka (1994), *„Ratownictwo górskie w Beskidach. Praca zbiorowa wydana z okazji 45-lecia Grupy Beskidzkiej GOPR”* (1997), *„Błękitny Krzyż na Giewoncie”* Józefa Janczego (2001), *50 lat ratownictwa górskiego w Karkonoszach* (2002), Stanisława Jawora i wreszcie *„Wołanie z polonin. Opowieści bieszczadzkich goprowców”* Edwarda Marszałka (2007).

Kompletności krajobrazu publikacji na temat ratownictwa dopełnić musi informacja na temat czasopism branżowych, wydawanych przez poszczególne grupy regionalne: *„Biuletyn”* i *„Bezpieczne Góry”* (Grupa Beskidzka GOPR), *„Echo Polonin”* (Grupa Bieszczadzka GOPR), *„Serwis Informacyjny”* (Grupa Sudecka GOPR); Zarząd Główny GOPR: *„Informacje i Komunikaty”* oraz pismo ratowników i sympatyków GOPR: *„Ratownik Górski”*. Artykuły dotyczące tej tematyki pojawiają się także sporadycznie w prasie związanej z zagadnieniami: wspinaczki, taternictwa, trekkingu, czy szeroko pojętej turystyki.

W czasie konstruowania powyższej listy opracowań świadomie pominięte zostały przede mną niezwykle liczne pozycje o charakterze szkoleniowym oraz związane z tematyką metodyki prowadzenia działań ratowniczych w górach. Wydaje się, że elementy podstawowej wiedzy ratowniczej, niezbędnej dla zrozumienia procesów zachodzących podczas pracy w GOPR i TOPR są zawarte w wyżej wymienionych publikacjach, zaś prezentowanie bardziej specjalistycznych danych z zakresu ratownictwa górskiego nie jest, jak wspomniałem wyżej, celem niniejszej pracy.

3. Ratownictwo górskie jako potencjalny obszar badawczy socjologii medycyny

Specyfika i zarazem swoisty paradoks pracy ratowników górskich polega na tym, iż wchodzi ona w skład jedynej służby ratowniczej, przygotowanej od strony praktyczno – technicznej do prowadzenia działań ratunkowych na terenach górskich, a jednocześnie, zgodnie z polskimi ustaleniami formalno – prawnymi, służby w dużej mierze opierającej swoje działania na pracy ochotników, co przekłada się często na postrzeganie organizacji jako służby ratowniczej pół-profesjonalnej (służby, od której członków nie wymaga się kierunkowego wykształcenia medycznego), co stawia ratowników GOPR w jednym szeregu z członkami takich organizacji jak: Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, czy Ochotnicza Straż Pożarna. Taki stan rzeczy pociąga za sobą również pewne implikacje dla badaczy społecznych. Krańcowe miejsce ratowników górskich w budowanym od szeregu lat, zintegrowanym systemie ratownictwa (tzw. *Krajowy System Ratowniczo – Gaśniczy*) w Polsce sprawia, że ich praca nie leży wśród głównych obszarów zainteresowań teoretycznych socjologii. Wydaje się, że najbliższym tej problematyce jest nurt socjologii medycyny. Jako subdyscyplina powstała ona w latach 50. XX wieku (Tobiasz – Adameczyk 2000; Ostrowska 2002; Ostrowska 2004). Za jej prekursora uważa się Talcotta Parsonsa, który w pracy „*The Social System*” (1951) zaprezentował koncepcję zdrowia i choroby w relacji z systemem społecznym, przypisując podsystem opieki medycznej do kategorii instytucji kontroli społecznej, choć termin *medical sociology* (w odmiennym od współczesnego znaczeniu) po raz pierwszy pojawił się w 1902 roku, zaproponowany przez Elizabeth Blackwell. W 1957 roku (Tobiasz – Adameczyk *ibidem*; Ostrowska 2004) dokonany został przez Roberta Straussa podział na: socjologię w medycynie (*sociology in medicine*) i socjologię medycyny (*sociology of medicine*), dziś uznawany za klasyczny w ramach dyscypliny. Obszarem

zainteresowania pierwszej z nich były społeczne uwarunkowania chorób oraz praktyczne możliwości zastosowania badań społecznych w rozwiązywaniu problemów medycznych, drugiej – spojrzenie na ochronę zdrowia przez pryzmat organizacji, ról społecznych, norm i wartości, a także działań ludzkich otaczających chorobę (Ostrowska 2004). Obecnie mówi się o stopniowym przekształcaniu socjologii medycyny w socjologię zdrowia (lub socjologię zdrowia i choroby) (Uramowska – Żyto 1992; Ostrowska ibidem; Piątkowski 2002), co zdaniem części badaczy (Piątkowski, ibidem) jest symptomem wyraźnej reorientacji ku nurtowi *sociology of medicine*, uznawanego za bardziej otwarty, a jednocześnie krytyczny wobec analizowanej problematyki. Od momentu wykrystalizowania się socjologii medycyny jako subdyscypliny, przedstawiciele wszystkich niemal nurtów teoretycznych w socjologii z których wymienia się między innymi: teorię funkcjonalną, teorię konfliktu, fenomenologię i etnometodologię (Ostrowska 2004), podejmowali badania z zakresu tej tematyki. Za autorów, którzy mieli swój duży wkład w jej rozwój uważa się takich badaczy, jak: Jaco, Mechanic, Coe, czy Field (Uramowska – Żyto 1992), ale także: Merton, Strauss, Becker, Hoffman, czy Scheff (Ostrowska 2004).

Początków europejskiej socjologii medycyny zwykło się szukać w Wielkiej Brytanii. Wiązało się to ze specyfiką brytyjskiej polityki społecznej *welfare state* (Ostrowska ibidem). Odmiennie niż w USA, brytyjską socjologię medycyny cechował większy stopień zintegrowania nurtów *sociology in* i *of*. Pod wpływem polityki *welfare state*, przeprowadzanych było wiele projektów badawczych, związanych z badaniem społecznych nierówności w zdrowiu i determinantów zdrowia. Zainteresowanie badaniami tego typu przeniosło się w niedługim czasie z Wielkiej Brytanii na cały kontynent, stając się elementem kanonu socjomedycznych analiz (Ostrowska ibidem). Niewydolność tak zwanego *systemu równych szans* spowodowała odwrót w europejskiej socjologii medycyny w kierunku indywidualnego doświadczenia choroby – czyli również w kierunku socjologii zdrowia.

Rozwój polskiej socjologii medycyny wiąże się najczęściej z pracami badaczy skupionych wokół Magdaleny Sokołowskiej z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk (Ostrowska ibidem). Tu rozwijał się głównie nurt *of*, zaś drugi z nurtów funkcjonował jedynie w ramach pracy poszczególnych placówek medycznych. Badania prowadzone na szeroką skalę dotyczyły natomiast, podobnie jak w pozostałych państwach europejskich, możliwości usprawniania systemu opieki zdrowotnej i stosunku społeczeństwa do podejmowanych nieustannie prób

zreformowania służby zdrowia. Polska socjologia medycyny stanowiła też podłoże projektów z zakresu promocji zdrowia. Nieliczne są natomiast prace nawiązujące do nurtu antymedykalizacyjnego, widocznego w Wielkiej Brytanii, czy krytyczno – demaskatorskiego wobec służby zdrowia, obecnego w Stanach Zjednoczonych (Ostrowska 2004).

Część badaczy (Piątkowski 2004) zwraca uwagę na istnienie, zwłaszcza w polskiej socjologii medycyny, licznych tak zwanych *światów nieprzedstawionych*, czyli takich obszarów badawczych, które do tej pory nie leżały w głównym nurcie zainteresowań tej dyscypliny, w związku z czym nie były eksplorowane. Inspiracje teoretyczne najczęściej opierały się na dorobku socjologii ogólnej, w tym teorii funkcjonalnej i teorii konfliktu, niż na szczegółowych koncepcjach rozwiniętej na Zachodzie socjologii medycyny (Ostrowska ibidem). Zdaniem badaczy, także za przekształceniami społeczno – kulturowymi, czy cywilizacyjnymi (a zatem również przeobrażeniami w dziedzinie szeroko pojętej ochrony zdrowia), nie idą zmiany w zakresie problematyki badawczej tej dyscypliny w Polsce. Coraz częściej postuluje się (Piątkowski, ibidem) szersze spojrzenie na takie płaszczyzny ochrony zdrowia, jak: potoczne postawy i działania „zwykłych ludzi” (*ordinary people*) wobec własnego zdrowia; powiązania na linii socjologii zdrowia i socjologii promocji zdrowia; społeczne implikacje rewolucji genetycznej i innych zjawisk, zachodzących na obszarze medycyny; bioetyka; socjologia ciała człowieka (*sociology of the body*), czy wreszcie nieprofesjonalne sposoby realizacji potrzeb zdrowotnych. Wydaje się, że ratownictwo górskie w Polsce, oparte na działaniach ochotników (rozumianych tu jako osoby, od których nie wymaga się kierunkowego wykształcenia z zakresu medycyny, czy ratownictwa medycznego) mieści się, jako pole badawcze, w ostatnim z proponowanych kierunków rozwoju wiedzy socjomedycznej, najbliższej pokrewnego dyscyplinie, określanej czasem jako *antropologia lecznictwa niemedycznego* (Piątkowski 2002). Analizując potencjalne obszary badawcze w obrębie tego nurtu, należy postawić wyraźną granicę pomiędzy *medycyną alternatywną*, nazywaną także często *medycyną nieoficjalną* (Sokołowska 1986), a ogółem działań z zakresu ratownictwa przedmedycznego, czyli szeroko pojętych (obejmujących tu także osoby pracujące w innych, niż pogotowie ratunkowe, organizacjach) zawodów typu *paramedics* (Tangherlini 2000), czy szerzej: *emergency professions*, do których zaliczyć można także profesję ratownika górskiego. Niewykluczone, że problematyka ta dotyczyć może także również pozostałych potencjalnych obszarów rozwoju

dyscypliny, jak i obszarów tradycyjnie rozumianych, jako przedmiot analizy socjologii medycyny. Zwraca się uwagę, że szerokie możliwości badawcze daje także zastosowanie do eksploracji tych obszarów inspiracji, płynących z symbolicznego interakcjonizmu, który w dotychczasowych pracach z zakresu polskiej socjologii medycyny w zasadzie nie był w ogóle obecny (Ostrowska, ibidem), zaś jest dobrze widoczny choćby w publikacjach socjologii amerykańskiej. Zwraca się tu także uwagę na konieczność poszukiwania nowych, odmiennych, a jednocześnie - alternatywnych sposobów prowadzenia badań organizacji wobec dominującego do tej pory podejścia diagnostyczno – normatywnego w obrębie paradygmatu funkcjonalistycznego.

4. Założenia paradygmatyczne. Symboliczny interakcjonizm jako podstawowa orientacja teoretyczna wykorzystana w analizie zjawiska

Immanentną cechą socjologii jako nauki jest jej paradygmatyczna niejednorodność. Za twórcę koncepcji paradygmatu uważa się Thomasa Kuhna (Ritzer 2004: 314; Hałas 2006), który określił go, jako wzór uprawiania nauki, zależny od przyjętych ontologicznych i epistemologicznych przesłanek. Konkurencja pomiędzy przedstawicielami odmiennych paradygmatów w naukach społecznych sprowadza się w zasadzie do nierozstrzygalnego z założenia sporu na temat sposobów postrzegania rzeczywistości i kryteriów prawdziwości twierdzeń na temat kultury, społeczeństwa, czy ludzi w ogóle (Krzemiński 1986: 108-109, 193). Wybór paradygmatu powiązany jest bowiem w dużej mierze ze światopoglądem badacza, stanem jego wiedzy, a także stanem pewnej świadomości, czy wrażliwości społecznej (Kostera, 2003: 15-23). Najistotniejszym, powtarzanym często postulatem, wydaje się tu zachowanie spójności pomiędzy założeniami ontologicznymi (dotyczącymi charakteru społeczeństwa i jego istnienia w ogóle), epistemologicznymi (dotyczącymi możliwości poznania go), i metodologicznymi (dotyczącymi sposobów jego poznania). Inaczej mówiąc - z podstawowych założeń na temat społeczeństwa i jego charakteru, wynikać powinien sposób jego analizowania i opisu przez naukę (Kostera 2003: 20).

Za dwa najważniejsze, opozycyjne paradygmaty w obrębie nauk społecznych uznaje się zwykle (Hałas 2006: 29) paradygmat normatywny i interpretatywny, zwane także czasem w literaturze przedmiotu: paradygmatem faktu społecznego (*social fact paradigm*) i definicji społecznej (*social definition paradigm*), paradygmatem funkcjonalnym i interpretacyjnym, paradygmatem absolutystycznym i fenomenologicznym lub paradygmatem pozytywistyczno – strukturalnym

i paradygmatem socjologii życia codziennego. Najczęściej do opisu różnic pomiędzy tymi podejściami używa się dychotomii stanowisk obu paradygmatów wobec poszczególnych aspektów rzeczywistości społecznej i sposobów rozumienia roli nauki w procesie jej poznawania. Rozumieć należy je jedynie jako swego rodzaju typy idealne (Hałas *ibidem*: 30), czy pewne uproszczone konstrukty, akcentujące najbardziej charakterystyczne cechy paradygmatu. Należą do nich następujące dychotomie: obiektywizm – subiektywizm oraz intersubiektywizm (Kostera 2003), pozytywizm – antypozytywizm, struktura – procesualność, koncentracja na zjawiskach makrospołecznych – mikrosocjologia oraz podejście nomotetyczne – podejście idiograficzne. W ramach poszczególnych paradygmatów w naukach społecznych, odnaleźć możemy rozmaite „szkoły myśli” (Goodman 1997), czyli orientacje teoretyczne, w ramach których prowadzone są badania na temat poszczególnych elementów rzeczywistości społecznej. Tradycją, z której czerpie niniejsza praca, i której dorobku ma być w założeniu kontynuacją, jest symboliczny interakcjonizm. Problemem, jaki pojawia się w momencie próby całościowego zaprezentowania tego nurtu jest zarówno szeroki zasięg tradycji intelektualnych, z których czerpie, jak również złożoność procesu jego kształtowania się, w tym praktyczny brak możliwości wyznaczenia jednej osoby, uważanej za swego rodzaju fundatora orientacji, co ostatecznie przekłada się na jego merytoryczną różnorodność i wielokierunkowość proponowanych rozwiązań teoretycznych (Krzemiński 1986: 88-90; Hałas 2006: 32-35). Celem niniejszej pracy nie jest rekonstrukcja historycznego procesu rozwoju orientacji, dlatego potraktowany on zostanie tutaj w sposób skrótowy, w celu ukazania kontekstu formowania się jej podstawowych założeń.

Źródeł symbolicznego interakcjonizmu szukać należy w amerykańskiej filozofii pragmatyzmu (zwłaszcza w twórczości Peirce’a, Jamesa, Deweya i Meada) który, odrzucając założenie Kanta o rozdzieleniu myślenia moralnego - z założenia racjonalnego i myślenia, opartego na doświadczeniu, uznał wiedzę praktyczną za nie mniej wartościową i naturalną dla człowieka (Hałas 2006: 45). Dalszych inspiracji szukać należałoby w socjologii formalnej Georga Simmla, z którego twórczości teoretycznej zaczerpnięto między innymi koncepcję społeczeństwa jako procesu, na który składa się szereg wzajemnych oddziaływań osób, interakcji (Hałas, *ibidem*: 50-55). Zwraca się uwagę, że to właśnie socjologia formalna stała się także podstawą do uprawiania badań o systematycznym charakterze w obrębie symbolicznego interakcjonizmu. Jako źródło inspiracji teoretycznych o najogólniejszym charakterze

przedstawia się także czasem (filozoficznie przetworzoną) koncepcję rozwoju opartą na pracach Darwina (Krzemiński 1984: 17). Za pierwszych interakcjonistów uważa się zwykle socjologów Szkoły Chicago: Meada, Parka, Thomasa, Hughesa, Burgessa, czy Cooleya. Wczesny interakcjonizm (czy też: *protointerakcjonizm* – Hałas 2006: 37), jako pierwszy na tak dużą skalę poruszył zagadnienie komunikacji w relacjach interpersonalnych oraz działania, jako podstawowej kategorii analizy socjologicznej. Dalszy rozwój symbolicznego interakcjonizmu datuje się od czasu formalnego wyodrębnienia tej orientacji i nadania jej nazwy, co tradycyjnie przypisuje się Blumerowi (Blumer 1937; Hałas, ibidem: 35-36). W tym czasie, obok Szkoły Chicago, skupionej wokół Herberta Blumera, pojawiła się grupa interakcjonistów pod przewodnictwem Manforda Kuhna, nazwana później Szkołą Iowa (Krzemiński 1986: 88-90; Hałas 2006: 38-39). Podstawową różnicą o charakterze metodologicznym, były próby pogodzenia przez jej reprezentantów symbolicznego interakcjonizmu z metodami badań opartymi na standaryzacji, którymi posługiwali się socjologowie działający w ramach paradygmatu funkcjonalnego. Zasadą Szkoły Iowa było wniesienie w rozwój metodologii badań technik wizualnych i rejestrowania obserwacji, a także stworzenie narzędzia badawczego, funkcjonującego do dziś pod nazwą *TST* (*Twenty Statements Test*) (Krzemiński, ibidem: 93; Hałas, ibidem: 38). Rozbieżności na płaszczyźnie teoretycznej dotyczyły głównie sposobów interpretacji twórczości Meada (Krzemiński, ibidem), w tym: koncepcji jaźni rozumianej bardziej przez pryzmat struktury niż procesu i społeczeństwa posiadającego, zdaniem Kuhna ukształtowane procedury życia, które, zinternalizowane przez jednostkę, wyznaczają granice jej działania. Kolejnym etapem rozwoju symbolicznego interakcjonizmu, określanego czasem jako *neointerakcjonizm* (Hałas 2006: 37, 39) było pojawienie się orientacji powiązanych z fenomenologicznymi koncepcjami Alfreda Schütza, w tym etnometodologii, które niejednokrotnie akcentowały swoją autonomię, czy wręcz odrębność wobec nurtu macierzystego. Obecnie zwraca się uwagę na istnienie dwóch, równoległych kierunków rozwoju interakcjonizmu – dążenia do teoretycznej syntezy oraz koncepcyjnego eksperymentowania, związanego z postmodernizmem (Hałas ibidem: 42).

Jak widać, zadanie stojące przed badaczem, pragnącym prowadzić swój projekt badawczy w obrębie symbolicznego interakcjonizmu, jest niezwykle trudne. Polega ono bowiem na doborze takiej orientacji, która odpowiada zespołowi jego podstawowych przekonań na temat rzeczywistości społecznej. Jednocześnie nie

pozwała na pominięcie tych części dorobku orientacji pokrewnych, które znacząco wpłynęły na rozwój nurtu interakcjonistycznego, jako całości. Dlatego też poniżej, w sposób bardziej szczegółowy, zaprezentowane zostaną, podstawowe, zdaniem autora, założenia symbolicznego interakcjonizmu, które miały wpływ na całokształt niniejszej pracy. Nie wchodząc głębiej w różnice pomiędzy poszczególnymi orientacjami, postaram się odnaleźć te cechy i założenia, które wydają się konstytutywnymi dla całego nurtu. Założenia autora pracy korespondują z tezami Plummera (Hałas 2006: 55-61) na temat podstawowych przesłanek interakcjonizmu, które przedstawił jako swego rodzaju rozwinięcie znanej koncepcji Blumera, dotyczącej związków znaczenia i działania.

Pierwsze z założeń dotyczy charakteru interakcji, jako podstawowego działania ludzkiego, które jest konstruowane przez aktywne jednostki, odgrywające role partnerów interakcji (*role making*). Interakcja ma emergentny charakter - współtworzą ją jednostki, które nie działają na zasadzie mechanizmów, a raczej w toku ciągłego, wzajemnego dopasowywania linii działań. Każda z jednostek jest zatem działającym podmiotem, nie dającym się sprowadzić do pozycji wyłącznie reaktywnego obiektu.

Drugie z założeń obejmuje symbolizm, czy szerzej: zdolność ludzi do symbolizacji i nadawania znaczeń (Hałas ibidem: 56). Znaczenie jest nie tyle cechą obiektów, co raczej cechą społecznego działania – symbolizacji. Pełne zrozumienie fragmentu rzeczywistości społecznej może nastąpić tylko w kontakcie z ludzkim działaniem, które go wytworzyło. Znaczenie konstruowane jest w interakcji, zaś modyfikowane poprzez zachodzącą w jej toku, interpretację. W ten sposób, stopniowo nabiera intersubiektywnego charakteru i jako takie funkcjonuje i jest podtrzymywane lub przekształcane. Znaczenie może stać się intersubiektywnym, ale nie – uniwersalnym, ze względu na jego kontekstualność. W określonej bowiem sytuacji dany symbol może nieść za sobą zupełnie odmienne znaczenie.

Trzecim wreszcie założeniem, jest przekonanie o emergentnym i procesualnym charakterze rzeczywistości społecznej (Hałas ibidem: 59). Społeczeństwo jest dynamicznym procesem, wytwarzanym przez działające jednostki i grupy. Wszystkie powtarzalne elementy społeczeństwa są efektem negocjowania znaczeń – w ten sposób tworzy się strukturalny kontekst interakcji, swoiste ramy odniesienia dla ludzkich działań. Organizacja społeczna nie jest tu trwałą i sztywną konstrukcją, istniejąca niezależnie od działania jednostek i grup. Same jednostki także nie są

prostym odzwierciedleniem społeczeństwa, powstałym poprzez internalizację norm, wartości i ról. Mead zwrócił uwagę na niedostrzegany wcześniej aspekt jaźni (*self*) jednostek – struktury poznawczej, pozwalającej na bycie obiektem dla siebie samego – równolegle podmiotem i przedmiotem refleksji (Krzemiński 1986; Hałas 2006). Jaźń to złożony i wielowymiarowy proces, na który składają się dwie fazy: jaźń podmiotowa (*I*) i przedmiotowa (*me*), z czego pierwsza to jaźń indywidualistyczna, druga zaś – kolektywna i uspołeczniona. Zwraca się uwagę (Krzemiński ibidem: 56), że jaźń i struktura grupy stanowią dwie strony tego samego procesu – uczestnictwo w grupach kształtuje jednostkę, ale jednostka również w aktywny sposób kształtuje grupy, a przez to także rzeczywistość społeczną.

Z koncepcją społeczeństwa jako procesu, związane jest nieodłącznie pojęcie kariery (*career*), rozumianej tu jednak nie w wąskim sensie, proponowanym przez Mannheim, a obejmującym awans jednostki w obrębie struktury biurokratycznej (Hughes 1997), ale w sensie szerokim (por.: *trajektoria*, Konecki 1992), szukającym swego rodzaju dialektycznych powiązań pomiędzy tym, co w każdej karierze jest do pewnego stopnia typowe i powtarzalne, a co - jednostkowe i unikalne. Kariera w niniejszej pracy jest analizowana jako biograficzny proces (Hughes 1997: 389-390), który przeplata się z wszystkimi innymi aspektami życia jednostki. Dopiero powiązanie wszystkich aspektów kariery i odtworzenie ich sekwencji, wplecionych w biografie jednostek, pozwala na przykład na zrekonstruowanie procesu stawania się (*becoming*), który z punktu widzenia symbolicznego interakcjonizmu wydaje się szczególnie interesującym problemem badawczym.

Niniejsza praca ma na celu odtworzenie procesu stawania się ratownikiem górskim. Sytuacja tej profesji jest dla badacza społecznego o tyle ciekawą, iż trudno jednoznacznie przypisać jej symboliczne miejsce w szerokiej gamie tradycyjnie pojmowanych zawodów. Jest to bowiem zajęcie z pogranicza profesjonalnej medycyny z jednej strony i zawodów *paramedics*, czy też leczenia niemedyceńskiego z drugiej; zajęcie wymagające szerokiej gamy umiejętności praktycznych w dziedzinie ratowania ludzkiego życia i zdrowia, a jednocześnie - nie pociągające za sobą konieczności uczestnictwa w tradycyjnie rozumianym systemie szkolnictwa o profilu medycznym lub pokrewnym; zajęcie, polegające na pracy z ludźmi i dla ludzi, ale przebiegające w kontekście stałej interakcji z naturą; a wreszcie - zajęcie, w którym uczestniczą tak wolontariusze, jak i ratownicy zawodowi. Analiza tego procesu, przeprowadzana w obrębie nurtu symbolicznego interakcjonizmu, pozwala na

uchwycenie nawet drobnych szczegółów i zintegrowanie go w możliwie spójną całość. Wybór takiej perspektywy poznawczej, która, jak wspomniano wyżej, pociąga za sobą także sposób prowadzenia badania, nie jest więc przypadkowy, ale wynika z przekonania, że interesująca mnie problematyka badawcza możliwa jest do dogłębnej eksploracji i systematycznej analizy dopiero przy wzięciu pod uwagę wyżej wymienionych założeń paradygmatycznych.

III. Część metodologiczna

1. *Metodologia teorii ugruntowanej. Charakterystyka ogólna*

Termin *teoria ugruntowana* (*the grounded theory*) zaproponowany został przez B. Glasera i A. Straussa (1967) dla określenia teorii, wyłaniającej się w toku projektu badawczego, bezpośrednio z danych empirycznych, której kategorii mogą być zmieniane, weryfikowane i uzupełniane podczas badania (Strauss, Corbin 1990: 65-69; Konecki 2000: 26-27). Ostatecznym efektem projektu badawczego ma być stworzenie *teorii*, posiadającej *ugruntowanie* w danych empirycznych. Dopiero wówczas możliwe jest przeprowadzenie analizy dedukcyjnej w celu jej weryfikacji. Korzeni teorii ugruntowanej szukać należy w symbolicznym interakcjonizmie (Blumer 1937), który postulował poszukiwanie skutecznych metod rozumienia rzeczywistości społecznej (Blumer 2004), choć współcześnie z takim stanowiskiem nie zgadza się część badaczy – w tym Glaser, który uznaje metodologię teorii ugruntowanej za niepowiązaną z żadnym paradygmatem, w tym interpretatywnym (Glaser, Holton 2004: 10). Mimo to, metodologia teorii ugruntowanej postrzegana jest jako kontynuacja dorobku badaczy związanych ze *szkołą chicagowską*, pragmatyzmu i tradycji badań jakościowych (Prus 1996: 99, 103-104; Charmaz 1999: 2; Szacki 1983: 578-582, 644-650; Ritzer 2004: 43-46, 264-265). Ontologicznie i epistemologicznie pokrewne metodologie związane są z tradycją badań etnometodologicznych (Czyżewski 1984: 45-46, 76), fenomenologicznych (Schütz 1967: 1984), etnograficznych badań organizacji, czy poszerzonego studium przypadku (Kostera 2003: 40, 48-49). Podstawy metodologii teorii ugruntowanej stworzyli Glaser i Strauss (1965) w czasie badań dotyczących pracy nad umierającymi pacjentami szpitala i związanymi z tym kontekstami świadomości. Propozycja zastosowania metodologii teorii ugruntowanej w badaniach społecznych była próbą stworzenia alternatywy wobec dedukcyjnej metody testowania hipotez i dotychczasowych metod budowania teorii (Glaser, Strauss 1967: 5-6, 31). Metodologia miała wypełnić dotychczasową lukę w badaniach socjologicznych, które pomijały lub w niewystarczającym stopniu objaśniały subiektywne i procesualne aspekty rzeczywistości społecznej (Konecki 2000: 25). W szerszym kontekście jest to związane ze zróżnicowaniem pomiędzy paradygmatami: interpretatywnym i funkcjonalnym (Prus 1996: 6-11; Kostera 2003: 15-18; Burrell, Morgan 1979).

Metodologia teorii ugruntowanej poniekąd czerpie także inspirację z twórczości R.K. Mertona, przejmując od niego koncepcję budowania teorii średniego zasięgu – *middle range theory* (Merton 1982: 60-66, por. Glaser, Strauss 1967: 10-11), rozumianą jednak nie jako teorię zbudowaną w oparciu o schemat logiczno – dedukcyjny, jak chciał Merton, a jako wynik badań empirycznych (Konecki 2000: 26). Wybór takiej drogi budowania teorii również wiązał się z krytyką funkcjonalizmu, zwłaszcza w kontekście nieprzystawania teorii, tworzonych w obrębie tego paradygmatu, do rzeczywistości. Przyczyniała się do tego tendencja funkcjonalistycznych badaczy do tworzenia teorii o maksymalnym zasięgu ogólności. W takiej sytuacji Glaser i Strauss (1967) postulują poszukiwanie nowych metod badania rzeczywistości społecznej, zaś metodologia przez nich stworzona, ma być pierwszym krokiem w tym kierunku. Tym, co wyróżnia metodologię teorii ugruntowanej jest również przebieg procedury badawczej, w której projektowanie badania odbywa się w dużej mierze w jego toku (Mason 2002), zbieranie danych przeplata się z ich analizą i weryfikacją hipotez (Konecki 2000: 27, 30-32), a badane środowisko ma nieustanny wpływ na formułowanie dalszych pytań badawczych (Hammersley, Atkinson 2000: 40-47). Procedury badawczej nie poprzedza tu rozbudowana faza prekonceptualizacji (Konecki 2000: 26, 35; Konecki 2005: 188-189), zakończona stworzeniem szczegółowej listy pytań, czy listy poszukiwanych informacji, co nie zmniejsza wagi gruntownego przygotowania do badania (Hammersley, Atkinson 2000: 34; Mason 2002; Kostera 2003: 63-66). Zalecenia te mają na celu utrzymanie kontekstu odkrycia (*serendipity*) (Konecki 2000: 27, 101; 2005: 189, 197-201) i próbę pokazania fragmentu rzeczywistości społecznej z punktu widzenia zaangażowanego w nią aktora (Kostera 2003: 24-27).

Bardzo ważną procedurą metodologii teorii ugruntowanej jest kodowanie (*coding*). Pojęcie to zaczerpnięto z nurtu badań ilościowych, jednak zostało ono zmodyfikowane i zaadoptowane do potrzeb badań jakościowych. Oznacza tu ono „wydobywanie” z materiału empirycznego kategorii i ich własności (Konecki *ibidem*: 29). Proces kodowania składa się z dwóch etapów: kodowania rzeczowego (*substantive coding*), pozwalającego na konceptualizację określonego obszaru objętego badaniem i kodowania teoretycznego (*theoretical coding*), umożliwiającego dokonać powiązań między kategoriami, a w efekcie ostatecznym – zintegrować hipotezy w teorię (Glaser 1978: 142-157). Kodowanie rzeczowe obejmuje kilka rodzajów: kodowanie otwarte (*open coding*), zogniskowane kodowanie kategorii

(*axial coding*) oraz kodowanie selektywne (*selective coding*) (Strauss, Corbin 1990: 116-141). Kodowanie otwarte polega na konceptualizacji danych empirycznych poprzez nadanie im odpowiednich etykiet. Istnieje kilka sposobów przeprowadzania kodowania otwartego, z których Strauss i Corbin (ibidem: 72-73) wymieniają trzy: linijka po linijce (*line-by-line*), zdanie po zdaniu (*code by sentence*) lub paragraf po paragrafie (*code by paragraph*) oraz kodowanie dokumentu (części zebranego materiału empirycznego) jako całości – choć zastosowanie tej metody ogranicza się raczej do porównania dokumentów z materiałami zebranymi wcześniej, w kontekście ich podobieństw bądź różnic. Drugim krokiem jest kodowanie zogniskowane, w którym dane są zestawiane na nowo, poprzez tworzenie powiązań między poszczególnymi kategoriami. Jest to możliwe przy wykorzystaniu paradygmatu kodowania (*coding paradigm*), składającego się z warunków przyczynowych (*casual conditions*), zjawiska (*phenomenon*), które jest analizowane, kontekstu (*context*) tego zjawiska, strategii działań i strategii interakcji (*action/interaction strategies*) oraz ich konsekwencji (*consequences*). W czasie kodowania zogniskowanego wyłania się kategoria centralna (*core category*). Wokół niej przeprowadzić można kodowanie selektywne, obejmujące wszystkie zmienne z nią powiązane. Przydatnym narzędziem w procesie kodowania jest, zaproponowana przez Straussa i Corbin (ibidem: 158-175), matryca warunków (*conditional matrix*), obejmująca poziomy: międzynarodowy (*international level*), poziom państwa, kraju (*national level*), poziom społeczności (*community level*), poziom organizacyjno – instytucjonalny (*organizational and institutional level*), poziom wewnątrzorganizacyjny (wewnątrzinstytucjonalny) (*sub-organizational/sub-institutional level*), poziom grupowo – indywidualny (*collective, group and individual level*), poziom interakcyjny (*interactional level*), wreszcie – poziom działania (strategicznego i rutynowego) (*strategic and routine action level*). Z kolei etap kodowania teoretycznego (Glaser 1978: 55-82) polega na sporządzaniu not teoretycznych (*theoretical memos*), w których badacz zapisuje swoje przemyślenia na temat powstałych już, zakodowanych kategorii i hipotez, co umożliwia przeniesienie na wyższy, konceptualny poziom abstrakcji (Konecki 2000: 56). Pomocne może być tu także konstruowanie diagramów, które są wizualizacją powiązań między wygenerowanymi kategoriami (Strauss, Corbin 1990: 219-223).

Wygenerowaną teorię musi cechować kilka specyficznych właściwości. Glaser (1978: 4-6) przytacza cztery podstawowe wymagania, jakie stawia się teorii. Po pierwsze teoria musi być dostosowana (*fit*), co oznacza, że poszczególne kategorie

muszą odpowiadać danym empirycznym. Glaser sugeruje, że nie powinno stosować się zabiegu prekategoryzacji, a następnie dopasowywania danych do wcześniej utworzonych kategorii. Drugim wymogiem jest praca (*work*) teorii. Teoria pracuje, gdy za jej pomocą można: wyjaśnić co się wydarzyło, przewidzieć, co się wydarzy i interpretować, co się dzieje w substancywnym lub formalnym obszarze objętym badaniem. Trzeci warunek to istotność (*relevance*) teorii dla badanego obszaru życia społecznego – teoria powinna odzwierciedlać procesy zaobserwowane w rzeczywistości. Tego wymogu, jego zdaniem, nie spełniają teorie budowane w oparciu o schemat dedukcji. Czwartym wreszcie warunkiem stawianym teorii jest jej modyfikowalność (*modifiability*) – możliwość jej przeformułowania w sytuacji, gdy konieczna jest jej aktualizacja (co, zdaniem Glasera dotyczyć powinno zwłaszcza badań, które toczą się przez kilka lat). Glaser twierdzi, że powyższe warunki sprawiają, że teoria może zostać odnoszona do innych obszarów rzeczywistości społecznej (*transcending*). Mniej ściśle kryteria oceny teorii ugruntowanej formułują Strauss i Corbin (1990: 251-258). Uznają je raczej jako zalecenia (*guidelines*) dla potencjalnych odbiorców (czytelników) prac powstałych z zastosowaniem metodologii teorii ugruntowanej. Ich zdaniem, taka weryfikacja powinna składać się z: ewaluacji procesu badawczego i ewaluacji empirycznego ugruntowania badania. Ewaluacja procesu badawczego obejmować powinna: sposób doboru próbki (*sample*); zasadnicze kategorie (*major categories*) jakie wyłoniły się z danych; wydarzenia i działania - wskaźniki (*indicators*) odnoszące się do poszczególnych kategorii; kategorie najistotniejsze dla procesu teoretycznego nasycania i ich reprezentatywność; podstawy formułowania i testowania hipotez; ewentualne rozbieżności pomiędzy hipotezami a obserwowaną rzeczywistością i sposób doboru kategorii centralnej (*core category*). Z kolei ewaluacja empirycznego ugruntowania badania obejmuje: proces generowania pojęć; systematyczność sprawozdań; powiązania między kategoriami oraz między kategoriami i subkategoriami; zakres i różnorodność wariantów, jakich dotyczy teoria; zastosowanie matrycy warunków (*conditional matrix*) do analizy danych; opis zjawisk w kontekście ich procesualności, wreszcie – odzwierciedlenie (*reflecting*) i istotność (*significance*) odkryć dla badanego obszaru. Wygenerowana teoria powinna składać się z: kategorii (*categories*), ich własności (*properties*) i hipotez (*hypotheses*) (Glaser, Strauss 1967: 35-43, Konecki 2000: 29-30). Kategorie wraz z własnościami powstają w toku różnicowania rzeczywistości według określonego kryterium (*dimensionalizing*).

Podczas kodowania otwartego dokonuje się rozróżnień (*distinctions*), w efekcie czego tworzone są wymiary (*dimensions*) zjawisk (Konecki ibidem: 29). W toku generowania kategorii wyłaniają się także hipotezy oparte na zaobserwowanych powiązaniach między poszczególnymi kategoriami. Często powiązania te są obserwowane już podczas pracy terenowej (*in vivo*) (Glaser 1978: 70; Strauss, Corbin 1990: 69; Konecki 2000: 29, 38). Warto zaznaczyć, że w metodologii teorii ugruntowanej pojęcie hipotezy, nie jest rozumiane tak jak w tradycyjnym ujęciu nauk społecznych (Lutyński 1994). Przybiera ona raczej postać tezy, odzwierciedlającej empirycznie ugruntowane powiązania między kategoriami wraz z warunkami ich występowania (Konecki 2000: 29-30).

Współcześnie, metodologia teorii ugruntowanej nie jest jednolita, co jest związane między innymi ze wspomnianą wyżej różnicą zdań pomiędzy jej twórcami – Glaserem i Straussem. Bezpośrednią przyczyną sporu była zaproponowana przez Straussa i Corbin (1990: 96-115) technika zogniskowanego kodowania kategorii (*axial coding*), choć różnice między autorami prawdopodobnie sięgały jeszcze zaplecza teoretycznego obu badaczy – pragmatyzmu szkoły chicagowskiej (Strauss) i rygorystyki badań surveyowych Lazarsfelda (Glaser) (Charmaz 1999: 2; Konecki 2000: 32-36; Kelle 2005). Granica wydaje się leżeć pomiędzy sposobami postrzegania teorii ugruntowanej, jako „czystej” (*pure grounded theory*) - tj. wolnej od zewnętrznych warunków, w tym sposobów percepcji świata badacza (Glaser), lub uwzględniającej te warunki (Strauss, Corbin). Rozróżnienie to dało podstawę pod podział metodologii teorii ugruntowanej na: związaną z konstruktywizmem i obiektywizmem, którego dokonała K. Charmaz. Z taką klasyfikacją nie zgadza się zresztą Glaser (2002; 2004), który odłam konstruktywistyczny uznaje jedynie za element nurtu QDA (*Qualitative Data Analysis*) – odmawiając mu tym samym prawa do bycia kontynuacją pierwotnej wersji metodologii teorii ugruntowanej.

Mimo odmiennego zdania Glasera na ten temat, związki metodologii teorii ugruntowanej z symbolicznym interakcjonizmem wydają się dość silne. Samo dążenie do uchwycenia procesualności danego fragmentu życia społecznego nasuwa skojarzenie z perspektywą interakcjonistyczną i jej tendencją do opisu społeczeństwa jako zmiennej, autodynamicznej rzeczywistości, wytwarzanej w toku działań jednostek wchodzących ze sobą w interakcje (Konecki 2000). Poszukiwanie procesualności w życiu społecznym jest jedną z głównych dyrektyw metodologicznych. Glaser (1978: 93-115) pisze, między innymi, o dążeniu do

uchwycenia w badaniu *BSP* (*Basic Social Process*) – podstawowego procesu społecznego, który może choć nie musi stać się kategorią centralną teorii (*core category*). *BSP* uwarunkowany jest wystąpieniem przynajmniej dwóch, emergentnych, różniących się od siebie etapów (*stages*), na podstawie obserwacji których wyjaśnić można zmianę wzoru zachowań. K. Charmaz (1999: 1-2) zwraca uwagę na komplementarność metodologii z perspektywą symbolicznego interakcjonizmu, wynikającą z akcentowania przez obie aspektów społecznego konstruowania działań i znaczeń. Przyjęcie takich założeń na temat rzeczywistości społecznej odpowiada charakterystyce teorii ugruntowanej, jako powstałej z pominięciem etapu prekonceptualizacji, modyfikowalnej i uwzględniającej kontekst działania (Konecki 2000). Haig (1995: 2) twierdzi, że taka złożoność procedur badawczych metodologii teorii ugruntowanej skutecznie odpięra główny zarzut jej krytyków dotyczący próby powrotu do prostego modelu indukcji Bacona.

Wybór metodologii teorii ugruntowanej do analizy interesującej mnie, jako badacza, fragmentu rzeczywistości społecznej, powiązany jest z obranymi przeze mnie założeniami ontologicznymi i epistemologicznymi, bliskimi paradygmatowi interpretatywnemu. Te z kolei, najpełniej odzwierciedla podejście metodologii teorii ugruntowanej, czerpiące z twórczości A. Straussa i ujęcia konstruktywistycznego.

2. Techniki zbierania danych

2.1 Wywiad swobodny

Podstawową techniką badawczą, zastosowaną w pracy do zbierania danych empirycznych był pogłębiony wywiad swobodny (Konecki 2000: 169-170), w czasie którego rekonstruowane były w możliwie najszerszy i najpełniejszy sposób przeszłe doświadczenia rozmówcy i ich ewentualne związki z jego teraźniejszością. Odwołując się do typologii Jana Lutyńskiego (Przybyłowska 1978: 61-67) wywiad taki można przyporządkować do kategorii wywiadu swobodnego – mało ukierunkowanego. Taka forma wywiadu zbieżna jest z założeniami metodologii teorii ugruntowanej i umożliwia zastosowanie w badaniu procedur ciągłego porównywania (*constant comparative method*) i teoretycznego pobierania próbek (*theoretical sampling*) (Glaser, Strauss 1967: 45-49; Glaser 1978: 36-54; Strauss, Corbin, 1990: 176-193; Haig, 1995: 1, 6; Charmaz 2006: 53-60). Metoda ciągłego porównywania obejmuje:

- 1) porównywanie przypadków, wraz z warunkami w jakich zachodzą, odnajdowanie podobieństw i różnic między nimi w celu wygenerowania pojęć;
- 2) porównywanie wygenerowanych pojęć z kolejnymi przypadkami – czego efektem jest powstanie nowych teoretycznych właściwości pojęcia i nowych hipotez;
- 3) jednoczesne dokonywanie porównań trzeciego typu – polegających na zestawianiu ze sobą pojęć i łączeniu ich w hipotezy, które stworzą podstawę dla generowanej teorii (Glaser, Strauss 1967: 38-43; Glaser, 1978: 50, 149-150; Konecki 2000: 70).

Z kolei teoretyczne pobieranie próbek opiera się na zbieraniu danych empirycznych, kodowaniu ich i analizie do momentu osiągnięcia poziomu teoretycznego nasycenia (*theoretical saturation*) (Glaser, Strauss 1967: 61-62), który charakteryzuje się tym, że badacz nie napotyka już nowych danych, zaś te, które pojawiają się, są powtarzalne i możliwe do analizy za pomocą wygenerowanych wcześniej kategorii. Kryteriami doboru próbki nie są matematyczne zasady rachunku prawdopodobieństwa, a dobór celowy, zgodny z kierunkiem wyznaczonym przez procedurę ciągłego porównywania (Hammersley, Atkinson 2000: 53-54). Nie oznacza to, że dobór próbek jest niesystematyczny. Jest on stale wyznaczany i sprawdzany (*controlled*) przez powstającą w toku badań teorię. Teoretyczne pobieranie próbek nie jest również tożsame z pobieraniem selektywnym (Glaser 1978: 37) – to ostatnie bowiem opiera się na celowym i przemyślanym odrzuceniu analizy niektórych wymiarów danego przypadku. Selekcja przypadków odbywać się może przy użyciu dwu, uzupełniających się strategii – minimalizowania różnic między przypadkami (by wydobyć własności podstawowe dla kategorii) lub ich uwypuklenia (aby wytyczyć granice zasięgu teorii) (Glaser, Strauss 1967: 58; Hammersley, Atkinson 2000: 53).

Zakwalifikowanie wywiadu swobodnego do grona technik nisko standaryzowanych może sugerować brak konieczności gruntownego przygotowania badacza do wywiadu, co jest, zdaniem wielu badaczy jakościowych, mylące (Mason 2002). Przygotowanie do wywiadu składa się z kilku etapów. Pierwszym jest, określony przez Hammersleya i Atkinsona (ibidem: 48), terminem zaczerpniętym z geologii, etap tak zwanego *sondowania gruntu*. Polega ono na ocenie potencjalnych miejsc badania – zarówno na płaszczyźnie ich przydatności, jak również dostępności danych a przez to – możliwości przeprowadzenia badania. Ten etap wpłynąć może również na problematykę badania i spowodować jej przeformułowanie. Drugim jest

odnalezienie informatora, który będzie ekspertem w dziedzinie, leżącej w płaszczyźnie zainteresowań badacza (Konecki 2002: 172). Informator – ekspert często pełni także funkcję tłumacza kodu kulturowego grupy (języka, specyficznych zachowań, norm, obyczajów). Często ekspert jest również odźwiernym (*gatekeeper*) (Hammersley, Atkinson 2000: 73-77) – czyli osobą, która posiada formalne lub nieformalne pełnomocnictwo do wyrażenia zgody (odmowy) na dalsze przeprowadzenie badań. Wybór odpowiedniej osoby może sprawiać trudności, głównie z powodu niedostatecznych informacji na temat ról pełnionych przez poszczególne osoby działające w interesującym badacza środowisku. Trzecim wreszcie etapem jest opracowanie strategii prowadzenia wywiadu, obejmującej sposoby ustanawiania kontaktu (Konecki 2000: 172-173), rozwijania i pogłębiania poszczególnych wątków, czy dopytywania. Sytuacja wywiadu swobodnego umożliwia uchwycenie tych informacji, które są z punktu widzenia rozmówcy naprawdę istotne. By to osiągnąć, należy się zastosować do wymogu traktowania rozmówcy jako partnera i dążyć do symetrii w relacji badacz – badany (Konecki ibidem: 176-179; Kostera 2003: 126-136). Bliski kontakt (*close rapport*) i praca nad nim (*relationship work*) (Mason 2002) oraz zacieranie hierarchiczności wpisanej w klasyczne rozumienie sytuacji wywiadu ułatwia próbę odzwierciedlenia perspektywy badanego. Warto zaznaczyć, że zazwyczaj nieco inne kwestie poruszane są w pierwszych fazach badania (pierwszych wywiadach), a inne interesują badacza w dalszych (Strauss, Corbin 1990: 33-40; Babbie 2003: 327). Jest to zgodne z koncepcją „lejkowatej” struktury projektu badawczego (Hammersley, Atkinson 2000: 40-47, 211; Silverman 2007: 100), gdzie niedookreślony początkowo problem badawczy ulega stopniowemu zawężaniu i doprecyzowaniu. Modyfikowalność zagadnień jest ograniczona jedynie ciągłością całego projektu badawczego. Przygotowanie do wywiadu obejmuje też opracowanie pomysłów na temat zagadnień – ogólnego planu zagadnień (Przybyłowska 1978: 65-67), które będą poruszane w jego toku. Badacz nie powinien mieć jednak ścisłej listy pytań, by wywiad przebiegał możliwie na zasadzie swobodnej rozmowy z badanym przy zastosowaniu niesformalizowanego języka (Konecki 2000: 171; Kostera 2003: 126). Wywiad swobodny nie jest zapisywany na kwestionariuszu, jest natomiast rejestrowany przez dyktafon lub inne urządzenie rejestrujące. Wymaga to jednak zgody rozmówcy. Jeśli nie zostanie ona wyrażona, konieczne jest samodzielne zapisywanie odpowiedzi „na bieżąco”. Dzięki nagrywaniu treści wywiadu cała uwaga badacza może skupić się na rozmówcy i uważnym śledzeniu przebiegu rozmowy

(Kostera ibidem: 127-128), czy opowieści autobiograficznej (Silverman 2007: 142). Tak zapisany wywiad wymaga późniejszej transkrypcji do postaci umożliwiającej zakodowanie materiału i dalszą analizę zgodną z procedurami metodologii teorii ugruntowanej. Transkrypcja obejmować powinna także wszelkie znaki parawerbalne i przerwy w wypowiedziach (Konecki 2000: 176).

Narzędziem, ułatwiającym uprawomocnienie i uwiarygodnienie konkluzji płynących z badania (Hammersley, Atkinson 2000: 235-238; Kostera 2003: 97-101) jest *triangulacja*. Termin wywodzi się z procedury stosowanej w nawigacji i dotyczy odnalezienia więcej niż jednego punktu orientacyjnego (Hammersley, Atkinson ibidem: 236). Pozwala ona jednocześnie utrzymać pewien dystans do wyników badań terenowych, co jest istotne o tyle, że w pewnym stopniu badacz uczestniczy w obserwowanych zjawiskach społecznych. Istnieją cztery podstawowe typy triangulacji (Konecki 2000: 86):

- 1) *triangulacja danych* - czasem spotyka się również określenie triangulacji źródeł danych (Hammersley, Atkinson 2000: 236) – polega na porównywaniu danych z różnych faz projektu badawczego lub pochodzących z innych źródeł;
- 2) *triangulacja badacza* – wprowadzenie ewaluatorów i obserwatorów lub taki podział ról w zespole badawczym, aby w czasie badania tego samego obszaru, obserwatorzy przyjmowali diametralnie odmienne role (Hammersley, Atkinson ibidem: 236);
- 3) *triangulacja teoretyczna* – spojrzenie na dane z punktu widzenia odmiennych od siebie perspektyw teoretycznych;
- 4) *triangulacja metodologiczna* – stosowanie różnych metod i technik do zbadania pojedynczego zjawiska.

Hammersley i Atkinson (ibidem: 146) zwracają uwagę, że ze względu na przestrzeń, sytuacja wywiadu może przybierać postaci dwu, odmiennych sytuacji. Wywiad może iść w kierunku sformalizowanej rozmowy, która odbywa się w autonomicznej, wydzielonej przestrzeni, nie związanej bezpośrednio z obszarem działania rozmówcy w zakresie interesującej badacza tematyki. Drugą możliwością jest sytuacja określona mianem wywiadu, jako obserwacji uczestniczącej, gdy rozmowa odbywa się w miejscach, wykorzystywanych również do celów związanych z tematyką badania. Autorzy zwracają uwagę, że w drugiej sytuacji granica między wywiadem a obserwacją zaciera się (por. Mason 2002: 83), co niesie ze sobą dość istotne metodologiczne zalecenie obserwowania kontekstu wywiadu i prowadzenia

notatek. Należy tu także brać pod uwagę możliwość zniekształcenia uzyskiwanych informacji na przykład przez osoby trzecie przebywające w pomieszczeniu, gdzie odbywa się wywiad (Hammersley, Atkinson 2000: 150-151).

2.2 Krytyka techniki wywiadu

Technika wywiadu swobodnego nie jest uniwersalna. Ma liczne ograniczenia, które w skrajnej sytuacji mogą sprawić, że uzyskany obraz badanej sytuacji nie będzie przystawać do rzeczywistości (Mason 2002). Krytycy metody zwracają uwagę, że zaufanie do danych uzyskanych z rozmowy, która odbywa się w raczej specyficznym i narzuconym kontekście jest często przeceniane. Mimo dążenia do interakcji opartej na partnerstwie, asymetria sytuacji wywiadu wydaje się niemożliwa do całkowitego zniwelowania. Hierarchiczność pozycji, widoczną w sytuacji wywiadu kwestionariuszowego, zaobserwować można także, choć zapewne w mniejszym stopniu, w wywiadzie swobodnym. Próbą rozwiązania tego problemu jest, poza samą formułą wywiadu nieustrukturyzowanego, dążenie do zmniejszenia dystansu i powiększenia zaufania oraz empatii (Konecki 2000: 172-173). Dodatkowa kwestia dotycząca kontekstu wywiadu dotyczy braku możliwości uchwycenia jego aspektów przestrzennych za pomocą samych urządzeń rejestrujących dźwięk (Mason 2002). Stąd kwestia konieczności uzupełniania tego typu danych za pomocą procedury triangulacji metodologicznej. Ograniczający wpływ na sytuację wywiadu może mieć także szerszy kontekst kulturowy wywiadu (Konecki 2000: 171), a wraz z nim cechy społeczno – demograficzne – rasa, płeć, czy wiek rozmówców (Hammersley, Atkinson 2000: 60-63). Ograniczenia wywiadu jako techniki, dotyczą też często spraw bliższych cechom specyficznym rozmówców, ich sposobom postrzegania świata, światopoglądowi i innym schematom poznawczym, a także ograniczeniom percepcji, czy nawet interpretacji samej sytuacji wywiadu. Wiązać się to może brakiem chęci do udzielenia informacji, zasłanianiem się niepamięcią, uznaniem pewnych spraw za nieistotne lub takie, których z pewnych przyczyn nie można wyjawiać (Kostera 2000: 125-136). Sytuacja wywiadu bardzo często oznacza symboliczne „wkroczenie” badacza w prywatność rozmówcy, co pociągać może ze sobą dalsze konsekwencje dla jakości uzyskanych danych. Wywiad, jako odnoszący się do przeszłości badanego ma jeszcze jedno niewątpliwe ograniczenie, objaśnione przez psychospołeczną zasadę dostępności faktów dla świadomości. Obecna ich interpretacja nie oznacza, że były

takimi w momencie wystąpienia (Aronson, Wilson, Akert 1997:149-152). W ten sposób uzyskać możemy obecny sposób postrzegania pewnych zdarzeń, który niekoniecznie jest zbieżnym z sytuacją mającą miejsce w przeszłości badanego. Możliwym błędem jest też niezrozumienie informacji przekazywanych przez rozmówcę lub ich błędna interpretacja, z powodu niewystarczającej znajomości jego kodu językowego (Konecki 2000: 171).

2.3 Obserwacja

Technika obserwacji uczestniczącej wywodzi się z tradycji badań antropologii kulturowej i etnografii, współcześnie zaadoptowana została na potrzeby badań nurtu interpretatywnej socjologii organizacji. M.D. LeCompte i J. Preissle (Thompson 1994: 9) twierdzą, że obserwacja uczestnicząca jest w istocie kombinacją wielu metod i technik badawczych. Obejmować ona bowiem może połączenie elementów autentycznej (*genuine*) interakcji z uczestnikami, bezpośredniej obserwacji zdarzeń, wywiadu – zwłaszcza jako nieformalnego wywiadu konwersacyjnego (Konecki 2000: 150), zbierania dokumentów, fotografowania i nagrywania obserwowanej sytuacji na nośniki audiowizualne. Wszechstronność i wielokierunkowość techniki obserwacji umożliwia badaczowi uprawomocnienie wniosków płynących z wywiadów, ale pozwala także na lepsze uchwycenie kontekstu i specyfiki obserwowanego środowiska. Jednocześnie sprawia, że technika jest bardziej skomplikowana i trudniejsza w zastosowaniu od wywiadu swobodnego. Zwraca się tu uwagę, że rejestrowanie przebiegu obserwacji nie może zastąpić prowadzenia regularnych notatek (*fieldnotes*), których celem jest między innymi utrwalenie odczuć badacza dotyczących poszczególnych jej momentów. Rozpoczynając obserwację uczestniczącą, badacz „wchodzi” w naturalne środowisko obserwowanych i zbierając materiały, współuczestniczy w podejmowanych przez nich działaniach (Lutyński 1994: 293-294, 302). Obserwacja może dotyczyć zarówno przestrzeni otwartych (publicznych), jak i zamkniętych (prywatnych) – co wymaga od badacza zastosowania odmiennych strategii uzyskiwania dostępu do nich (Silverman 2007: 87). Podobnie, jak w przypadku wywiadu, zestaw obserwowanych zjawisk dopiero z czasem ulega doprecyzowaniu. Wstępne obserwacje mają w dużej mierze charakter eksploracyjny, pozwalają badaczowi na zorientowanie się, na czym polega specyfika terenu, umożliwiają dostrzeżenie tematów, które można będzie obserwować

w dalszych fazach badania (Kostera 2000: 101). Pozwala to także na utrzymanie kontekstu odkrycia. Dopiero później badacz zawęża swoją obserwację do konkretnych zachowań, procesów, grup, czy fragmentów przestrzeni (Konecki ibidem: 156). Taka sekwencja prowadzenia obserwacji bardzo często powiązana jest ze wstępnym stanem wiedzy badacza na temat obserwowanego środowiska, która często opiera się jedynie na zdroworozsądkowych przekonaniach i stereotypach, przez co ma charakter dość ogólnikowych i luźno powiązanych ze sobą faktów. Przygotowanie do obserwacji obejmuje dwa zasadnicze etapy. Pierwszym jest dobór miejsca obserwacji (Konecki ibidem: 155). Miejsce musi być związane z zainteresowaniami badacza i pozwalać na uzyskanie możliwie dużej ilości danych empirycznych. Drugim etapem jest odnalezienie „odzwiernych” i uzyskanie od nich zgody na przeprowadzenie obserwacji w wybranym miejscu (o ile taka jest konieczna). W toku obserwacji uczestniczącej, badacz może przyjąć jedną z trzech możliwych ról społecznych (Konecki ibidem: 146):

- 1) *uczestnik całkowity* – gdy tożsamość badacza jest ukryta;
- 2) *uczestnik – obserwator* – badacz uzyskuje zgodę grupy na stosunkowo długotrwałe uczestnictwo w jej życiu i naturalnym kontekście działań. W toku obserwacji badacz może zostać uznany za członka grupy, co ułatwia dotarcie do danych, niedostępnych dla zewnętrznego obserwatora;
- 3) *obserwator – uczestnik* – badacz spotyka się z obserwowanymi raz lub dwa razy, kontakt z badanymi jest krótszy niż w sytuacji uczestnika – obserwatora.

Czwarty typ – *obserwator całkowity*, wydaje się nie mieć dużej możliwości zastosowania w badaniach terenowych. Obserwacja polega bowiem wówczas na przyglądaniu się życiu i zachowaniu grupy w warunkach laboratoryjnych.

Sytuacja obserwacji prowadzonej „z ukrycia” budzić może wątpliwości natury etycznej. Dane uzyskane z obserwacji zostają po jej przeprowadzeniu zakodowane zgodnie z procedurami metodologii teorii ugruntowanej, przy czym pojawia się tu czasem zastrzeżenie, że metodą kodowania nie powinien być sposób *line-by-line* (Charmaz 2006: 18), gdyż kodowanie tego typu utrudnia odzwierciedlenie kontekstu obserwowanych zjawisk. Kodowanie wymaga wcześniejszego systematycznego prowadzenia terenowych dzienników obserwacji (Hammersley, Atkinson 2000: 181-191; Konecki, 2000: 155, Silverman 2007: 93-98), w których istotnym jest, by wyraźnie oddzielać notatki i uwagi analityczne (*memos*) od relacji uczestników i subiektywnych opisów badacza. Dzięki temu możliwe jest postawienie wyraźnej granicy pomiędzy analizą *emic* opartej na tym, w jaki sposób postrzegają

rzeczywistość obserwowani i analizą *etic* opartej na pojęciach skonstruowanych przez badacza (Silverman *ibidem*: 247). Systematyczności wymaga też analizowanie dzienników w toku zbierania danych, sama akumulacja materiału empirycznego jest niewystarczająca, nie umożliwia bowiem refleksji nad jego jakością, ani wytyczenia dalszych obszarów obserwacji (Hammersley, Atkinson *ibidem*: 185). W takim układzie duże znaczenie ma również zachowanie chronologii zapisów.

2.4 Krytyka techniki obserwacji

Podstawowym zarzutem wobec techniki obserwacji uczestniczącej jest fakt zaangażowania czynników subiektywnych związanych z rolą badacza i jego osobowością w proces badania (Konecki 2000: 144, 152-155). Często mówi się wręcz o zbyt intensywnym zaangażowaniu osobistym badacza (Silverman 2007: 240). Tego typu krytyka pojawiała się już w odniesieniu do obserwacji prowadzonych przez badaczy związanych ze szkołą chicagowską. Jednak wydaje się, że nie tylko fakty, ale także odczucia badacza, czy jego emocje w danej sytuacji mogą mieć istotne znaczenie dla analizy danych (Konecki 2000: 154), dla utrzymania kontekstu odkrycia a także ukazania zjawiska na płaszczyźnie subiektywnych doznań, jakie są z nim związane. Z pierwszego zarzutu wyłania się dalsza krytyka obserwacji jako techniki zbierania danych. Związana jest ona ze sposobem weryfikacji danych zebranych w jej toku (Konecki *ibidem*: 147) i postulatem kontroli wpływu badacza na obserwowane środowisko. Zakłócenia tego typu w dużej mierze redukuje zastosowanie procedury triangulacji metodologicznej (Konecki *ibidem*: 86-88). Umożliwia ona sprawdzenie wiarygodności uzyskanych w toku obserwacji materiałów za pomocą danych pozyskanych przy zastosowaniu innych technik badawczych. Wszystkie te pola krytyki wiążą się z obawą o nadmierną ingerencję w badane środowisko przez badacza – obserwatora, który jest uczestnikiem działań w nim zachodzących, a także z możliwością traktowania obserwowanych zjawisk jako „oczywistości” wraz z przedłużaniem się obserwacji (Kostera 2000: 117). Zakłócenia tego typu można zredukować poprzez dystansowanie się od obserwowanego środowiska (Konecki 2000: 152; Kostera *ibidem*: 117), które można osiągnąć między innymi za pomocą systematycznej analizy zebranych w toku kolejnych obserwacji materiałów i spojrzenia na nie z perspektywy badacza, a nie - uczestnika. Pojawia się tu dodatkowy problem, wynikający z konieczności utrzymania równowagi pomiędzy

dystansem badacza, a koniecznością stałego podtrzymywania bliskiego kontaktu (*close rapport*) z badanymi. Postulowane jest tu zachowywanie intelektualnej równowagi na linii bliskość – obcość (Hammersley, Atkinson 2000: 122-123).

2.5 Techniki uzupełniające

Wiodącymi technikami badawczymi, wykorzystanymi w czasie projektu, którego dotyczy niniejsza praca były, jak wspomniano, wywiady swobodne i obserwacje uczestniczące, prowadzone na przełomie listopada 2006 roku i kwietnia 2008 roku. Łącznie przeprowadzonych zostało 16 wywiadów swobodnych (w tym: 10 z ratownikami Bieszczadzkiej Grupy GOPR, 2 – z ratownikami Jurajskiej Grupy GOPR i kolejne 4 wywiady z turystami górskimi, uprawiającymi trekking lub wspinaczkę) i 6 obserwacji uczestniczących, z których najkrótsza z nich trwała około godziny, najdłuższa – 4 dni (w tym – chronologicznie: obserwacja zimowego treningu psa ratowniczego na Połoninie Wetlińskiej, obserwacja akcji przygotowania do rozpoczęcia sezonu letniego w Bieszczadzkiej Grupie GOPR i budowy dyżurki na Tarnicy, obserwacja pracy Stacji Rejonowej GOPR w Ustrzykach Górnych z pozycji gościa stacji, obserwacja prac dyżurki sezonowej GOPR na Tarnicy oraz stacji w Cisnej i na Połoninie Wetlińskiej, obserwacja pokazu ratownictwa skałkowego TOPR w Kielcach oraz obserwacja prowadzona w czasie Festiwalu Gór „*Explorers Festival*” w Łodzi). Poza technikami wiodącymi, w projekcie zastosowano dwie techniki, mające charakter uzupełniający. Dane z nich pochodzące podlegały identycznym procedurom kodowania, jak w przypadku transkrypcji wywiadów, czy obserwacji.

Dość dużym wyzwaniem dla badacza była konieczność prowadzenia projektu badawczego w wielu odległych od siebie miejscach, co związane jest ze specyficznym miejscem pracy ratowników górskich. Możliwością rozwiązania niedogodności wynikających z takiej sytuacji było przeprowadzenie uzupełniających wywiadów swobodnych z zastosowaniem poczty elektronicznej (e-mail). Możliwość uzyskania szybkiej odpowiedzi od osoby, znajdującej się w dużej odległości od badacza jest niewątpliwą zaletą zastosowania takiej techniki. Drugą zaletą jest zwiększona pewność uzyskania danych od konkretnej osoby, z którą chcemy przeprowadzić wywiad niż w przypadku na przykład ankiet internetowych, które wypełnić może dziecko lub inna osoba, do której badanie nie jest skierowane. Wywiady takie

zastosowałem w przypadku ratowników TOPR i stanowiły one próbę triangulacji danych (przez zestawienie ich z danymi, uzyskanymi w Bieszczadzkiej i Jurajskiej Grupie GOPR). Wywiad prowadzony za pomocą e-maila nie należy do „tradycyjnych” technik badawczych, stosowanych w badaniach jakościowych, niemniej jednak, badacze społeczni zaczynają dostrzegać możliwość wykorzystania poczty elektronicznej w swoich projektach (Babbie 2003: 554-556, Silverman 2007: 161-164). Niewątpliwą wadą wywiadów prowadzonych drogą e-mailową jest oderwanie od ich naturalnego kontekstu oraz brak kontaktu „*face-to-face*”, a zatem budowanie bliskiego kontaktu pomiędzy badaczem a rozmówcą pozostaje w ich przypadku jedynie postulatem. Pewne ograniczenie dotyczy także dopytywania, które może mieć miejsce dopiero przy wysłaniu kolejnej wiadomości przez e-mail. Wydaje się, że możliwość wykorzystania wywiadu prowadzonego za pośrednictwem e-maila, jako wiodącej techniki badawczej w projekcie, nakładałaby na badacza zbyt duże ograniczenia i mogłaby w rezultacie zniekształcić wyniki badania. W przypadku niniejszego projektu badawczego, przeprowadzono jedynie dwa wywiady w tej formie do celów triangulacyjnych i wydaje się, że jako takie właściwie spełniły swoją funkcję.

Inną techniką uzupełniającą była analiza tekstów, pełniących funkcję dodatkowego źródła danych (*secondary sources of data*) (Strauss, Corbin 1990: 52). *Tekst* rozumiem tu (Silverman 2007: 145), jako dane, zapisane bez udziału badacza, co nie pozostaje bez znaczenia dla triangulacji. Obiektem mojego szczególnego zainteresowania były wywiady dziennikarskie z ratownikami w prasie branżowej (czasopisma wewnętrzne GOPR) i prasie o tematyce górskiej, a także literatura, zawierająca spisane opowieści ratowników górskich na temat akcji ratunkowych, w których uczestniczyli, poszerzane o wypisy z „Księgi wypraw” (dokument, w którym rejestrowane są akcje ratunkowe). Analiza tekstów tego typu, potraktowanych, jak specyficzny rodzaj dokumentów osobistych, pozwoliła na dotarcie między innymi do opisów akcji ratunkowych, do których, jako badacz nie miałem bezpośredniego dostępu. Teksty te stanowią jednocześnie zapis „opowieści” ratowniczych, które pełnią między innymi funkcję uzasadniająca i potwierdzającą konieczność istnienia profesji (por. *storytelling tactics among paramedics*, Tangherlini 2000). Analizując dane pochodzące z literatury, czy prasy, należy mieć na uwadze ograniczenia podobne, jak w przypadku wywiadów prowadzonych za pomocą e-maila, wynikające z braku bezpośredniego uczestnictwa badacza w procesie ich pozyskiwania. Ponadto, biorąc pod uwagę fakt, że teksty te w większości przypadków zostały opublikowane

i udostępnione szerokiej publiczności, istnieje tu dodatkowo możliwość pewnego zniekształcenia rzeczywistości, przemilczania pewnych sytuacji, czy też upiększania jej w celach autoprezentacyjnych. A zatem, tego typu materiały zastane również potraktowano tu wyłącznie jako dodatkowe źródło danych, zaś ich w pełni autonomiczna analiza wydaje się, przynajmniej w przypadku tematyki, objętej badaniem, niewystarczająca.

Ostatnią spośród technik uzupełniających była analiza forów internetowych o tematyce górskiej. Obiektem mojego szczególnego zainteresowania badawczego były fora, na których toczyła się dyskusja wokół, uznanej przez turystów górskich za kontrowersyjną, książki, której treść stanowiły przekazy w pewien sposób dyskredytujące pracę ratowników górskich. Podstawową wadą forów internetowych, jako źródła danych jest, podobnie jak w przypadku technik wyżej opisanych – swego rodzaju wyizolowanie danych z ich naturalnego kontekstu, choć w tym przypadku można zauważyć także pewne pozytywne aspekty tego zjawiska. Użytkownicy forów internetowych bardzo często korzystają z anonimowości, jaką one oferują, a co za tym idzie – są w swoich osądach bardziej bezpośredni i czują przyzwolenie na zamieszczanie na forum bardziej szczerych wypowiedzi, niż mogłoby mieć to miejsce w sytuacji bezpośredniego kontaktu. Wśród użytkowników forów, objętych analizą, spotkać można było zarówno turystów górskich, wspinaczy, jak i przedstawicieli różnych profesji związanych z turystyką górską (np. przewodnicy górscy). Pozwoliło to na spojrzenie na pracę ratowników górskich z perspektywy zewnętrznego obserwatora, co stanowi krok ku pełniejszej triangulacji i szerszemu zakresowi wniosków, jakie można sformułować w odniesieniu do badanych zjawisk.

3. *Etyczne aspekty badania*

Główną zasadą, która powinna przyświecać badaczowi jest dążenie do uzyskania prawdziwych relacji ze środowiska społecznego, które jest przedmiotem jego zainteresowania. Cel ten nie może być jednak realizowany wszystkimi dostępnymi środkami (Hammersley, Atkinson 2000: 268). Charakter jakościowych badań terenowych sprawia, iż dotyczą one często spraw, będących blisko sfery prywatnej rozmówcy lub osób obserwowanych. Wiąże się to z szeroko pojętym „wykorzystywaniem ludzi” w toku prowadzenia projektu badawczego. Wywoływać to

może rozmaite dylematy natury etycznej. Hammersley i Atkinson (ibidem: 281-283) wyróżniają cztery stanowiska badaczy terenowych dotyczących problemów etycznych:

- 1) zwolennicy postawy poszanowania przekonań i niezbywalnych praw jednostek ludzkich uznają, że zastosowanie części technik badawczych – w tym obserwacji uczestniczącej ukrytej (Chomczyński, 2006), powinno być bezwzględnie niedopuszczalne. Ich zdaniem, osoby objęte badaniem, muszą na nie wyrazić w pełni świadomą zgodę. Rodzi to dodatkowe komplikacje, gdyż w takiej sytuacji, badani powinni być każdorazowo informowani o krystalizowaniu się tematyki badania;
- 2) przedstawiciele nurtu odwołującego się do pragmatycznej zasady „minimalizowania szkód” twierdzą, że to kontekst badania decyduje o przyjętej strategii badawczej, zaś ocena etyczna powinna przebiegać według kryterium zestawienia ze sobą zysków i strat wynikających z badania;
- 3) relatywizm etyczny – zdaniem reprezentantów tego stanowiska, rozstrzygnięcie, czy działania prowadzone przez badacza są dopuszczalne, czy nie, jest w praktyce niemożliwe, gdyż wartości i normy wytwarzane są przez same grupy i kultury. Należy jednak konsultować prowadzone działania z badanymi ludźmi pod kątem wyznawanych przez nich norm, aby przypadkowo ich nie naruszyć;
- 4) nurt negacji względów etycznych w prowadzeniu niektórych typów badań opiera swoje poglądy na założeniu, że sekret i fałsz są immanentnymi cechami rzeczywistości społecznej i dotarcie do rzeczywistości takiej, jaką jest w rzeczywistości wymaga zastosowania niejawnych metod badawczych.

Wszystkie te stanowiska są powiązane z założeniami ontologicznymi i epistemologicznymi obranymi przez badaczy. Dodatkowo Hammersley i Atkinson (2000: 283-284), zwracają uwagę, że często pomijanym jest fakt, iż działania motywowane względami etycznymi mogą prowadzić do negatywnych skutków, tak dla badacza, jak i badanych osób. Stosowanie żadnej z technik badań terenowych nie jest wolne od problemów etycznych. Powiązane jest to z faktem, iż zastosowanie tak wywiadu, jak i obserwacji, wymaga zdobycia zaufania badanych, to zaś nie jest przez badacza traktowane jako wartość autoteliczna, a jedynie instrumentalna (Chomczyński 2006: 78-79). Widoczne jest to zwłaszcza tuż po zakończeniu sytuacji wywiadu, kiedy rozmówca staje się symbolicznie uboższy o pewną wiedzę, przemyślenia, czy stwierdzenia odzwierciedlające sposób postrzegania rzeczywistości

(Konecki 2000: 173-174). Zapewnienie konfidencjalności danych osobowych nie rekompensuje skutków zachwiania psychospołecznej reguły wzajemności (Aronson i In. 1997: 457), czy szerzej: wymiany społecznej, co pogłębia wrażenie asymetrii w relacjach badacz - rozmówca (Konecki, 2000: 174). Na tej płaszczyźnie problemy etyczne rodzić może też publikacja wyników projektu badawczego, która przez ujawnienie danych z życia badanych osób może spowodować nadszarpnięcie ich reputacji bądź wykorzystanie informacji przez osoby postronne, nie związane z projektem (Hammersley, Atkinson 2000: 278-279). Zwraca się tu uwagę, że wystąpienie takich sytuacji może w konsekwencji skutkować blokowaniem dalszego dostępu do danego środowiska dla kolejnych badaczy, nie wspominając już o zburzeniu wizerunku badacza, który zapoczątkował badania. Poza anonimowością rozmówców warto więc także ograniczyć ich osobiste charakterystyki i opisy do niezbędnego dla poprawnej analizy minimum.

Szerszy zakres wątpliwości etycznych pojawia się w momencie zastosowania techniki obserwacji uczestniczącej, zwłaszcza prowadzonej „z ukrycia” (Chomczyński 2006; Silverman 2007: 85). Ten typ obserwacji związany jest z koniecznością zamaskowania prawdziwej tożsamości badacza i ze stałym konstruowaniem wizerunku (Hammersley, Atkinson 2000: 92-100), a więc niejako oszukiwaniem badanych, zazwyczaj przez cały okres prowadzenia obserwacji, ale także po jej zakończeniu. Hammersley i Atkinson zwracają jednak uwagę, że kreacja wizerunku nie jest całkowita, bowiem badacz wciela się w rolę, która została przygotowana wcześniej, bez jego udziału, dopiero do jej wymagań dopasowuje on swoją linię działania. Reguły obowiązujące w danym środowisku społecznym często doprowadzają badacza do konieczności zachowań konformistycznych w niektórych sytuacjach (Babbie 2003: 336). W ten sposób badacz unika zdemaskowania, ale jednocześnie, na przykład, zaangażowanie się w interakcję o charakterze konfliktu, presja konieczności wypowiedzenia się po którejś z jego stron stoi w sprzeczności do założenia o neutralności badawczej (Chomczyński 2006: 80-81). Podobna sytuacja odnosi się do pojawienia się sympatii i antypatii w stosunku do części obserwowanych osób, czy oznak tworzenia się u badacza tożsamości członka obserwowanej grupy. Niemniej jednak, pozwala to na lepsze zrozumienie emocjonalnych aspektów danej sytuacji. Obserwacja wydaje się jeszcze silniej niż wywiad ingerować w prywatność badanych, pozwala bowiem na wgląd w naturalny kontekst ich działań, umożliwia uchwycenie aspektów środowiska niedostępnych dla zewnętrznego obserwatora.

Ułatwia to dostęp do danych, a jednocześnie powoduje dylemat moralny związany z koniecznością ich upublicznienia.

Badacz terenowy w swojej pracy spotyka się z całym wachlarzem problemów o charakterze etycznym. Istotnym jest, aby w toku realizacji projektu badawczego kierował się nie tylko celami naukowymi, czy względami pragmatycznymi, ale by potrafił w drodze empatii do której niejako zobowiązuje go sama specyfika profesji, prowadzić swój projekt badawczy tak, by ten nie był uciążliwy, czy wręcz szkodliwy dla badanych osób. Specyfika badań społecznych sprawia, że przedmiot czy obiekt badań jest jednocześnie, a wręcz – przede wszystkim - aktywnym i autonomicznym podmiotem i jako taki powinien być traktowany. Uzyskane dane są w ogromnej większości efektem jego refleksji i odwołania się do jego osobistego doświadczenia. Podejmując się badania konkretnego obszaru życia społecznego, badacz zobligowany jest do odpowiedzialności za decyzje, które podejmuje i ich wpływ na sytuację badanych. Takie etyczne implikacje wydają się płynąć z zastosowania w praktyce koncepcji współczynnika humanistycznego zaproponowanej jeszcze w ubiegłym stuleciu przez Floriana Znanieckiego (Znaniecki 1922: 34; Mokrzycki 1971: 24-25).

IV. Część empiryczna

1. *Kogo można nazwać ratownikiem górskim? Próba rekonstrukcji definicji opartych o sposób percepcji zjawiska*

Analiza procesów, związanych z pracą ratowników górskich, wymaga postawienia pytania: *kogo tak właściwie można nazwać ratownikiem górskim?* Okazuje się, że stworzenie jednolitej i zarazem uniwersalnej definicji tego, kim jest ratownik górski może przysporzyć badaczowi wielu trudności. W zależności od swoistej perspektywy postrzegania jednostki formułującej sądy na temat tego, kim jest i czym zajmuje się ratownik górski, możemy uzyskać na to pytanie niezmiernie różnorodne odpowiedzi. Inna jest definicja ratownika górskiego z perspektywy formalno – prawnej, inna – z perspektywy „przeciętnej jednostki” – czyli uczestnika życia społecznego, nie związanego lub w niewielkim stopniu związanego z tą profesją, wreszcie inna – z perspektywy samych ratowników górskich. Te definicje posiadają pewne punkty wspólne, niemniej jednak większość płaszczyzn jest subiektywna i zależna od percepcyjnej pozycji osoby formułującej sądy. Stworzenie możliwie pełnej odpowiedzi na to pytanie wymaga spojrzenia na pracę ratownika górskiego z przynajmniej kilku perspektyw.

Na podstawie indeksu zawodów w Polsce, ujętych w klasyfikacji zawodów i specjalności wprowadzonej rozporządzeniem Ministra Gospodarki i Pracy z dnia 8 grudnia 2004 r. (Dz.U. Nr 265, poz. 2644), można z całą pewnością stwierdzić, że ratownik górski, to **zawód** (oznaczony *kodeksem zawodu 515903*). Skrócony opis zawodu, proponowany przez ministerstwo mówi, że do podstawowych zadań ratownika górskiego należy indywidualne lub zespołowe inicjowanie górskich akcji ratowniczych i uczestnictwo w nich. Ponadto, zgodnie z tą definicją, ratownik górski bierze udział w działalności profilaktycznej i informacyjnej związanej z bezpiecznym przebywaniem w górach. Tom III „Przewodnika po zawodach”, stanowiącego niejako uzupełnienie do tego rozporządzenia, klasyfikuje go do grupy zawodów związanych z bezpieczeństwem i służbami ochrony (*podrozdział IX.E.: „Ratownicy”* - wraz z ratownikiem wodnym i ratownikiem pokładowym, choć za pokrewne zawody uznaje się tu także ratownika medycznego i strażaka). Proponuje również alternatywną nazwę zawodu: „*goprowiec*” i wymienia szereg zadań i czynności roboczych, których

podejmuje się ratownik górski. Do najistotniejszych z nich należą: pełnienie całodobowych dyżurów w stacjach GOPR, patrolowanie terenów górskich, działania profilaktyczne, pozostawanie w stałej gotowości do podjęcia akcji ratunkowej, uczestnictwo w akcjach ratunkowych i sporządzanie opisów wypraw ratunkowych. Ponadto wymienia się szereg wymagań psychologicznych (samodzielność, umiejętność współdziałania, panowanie nad emocjami, wytrwałość, cierpliwość i dokładność), fizycznych i zdrowotnych (wysoka wydolność fizyczna, wysoka sprawność narządów wzroku, słuchu i równowagi, brak lęku przestrzeni i wysokości, chorób układu krążenia, nerwowego oddechowego i mięśniowego) oraz specyfikę środowiska pracy i jej organizację praca na wolnym powietrzu, bez względu na warunki atmosferyczne, zarówno w dzień, jak i w nocy, zespołowy charakter pracy, konieczność stosowania odpowiednich środków technicznych do prawidłowego jej wykonywania, zmienny czas pracy, zwiększone ryzyko urazów i konfliktów z innymi ludźmi. W rozdziale dotyczącym warunków podjęcia pracy w zawodzie, możemy przeczytać, że brakuje wskazań, co do wykształcenia ratowników górskich, choć preferowane są osoby z wykształceniem medycznym. Pojawia się również stwierdzenie, odnoszące się do preferowanej płci kandydata na ratownika: *„Jest to zawód prawie wyłącznie dla mężczyzn, ale zdarzają się przypadki przyjmowania do tej pracy kobiet.”*. Pierwszy typ definicji, można zatem określić, jako **definiowanie poprzez odniesienie do specyfiki profesji (zawodu)**.

Użyteczność takiej definicji na potrzeby mojego badania wydawała się jednak mocno niewystarczająca. Ta, z pozoru dość szczegółowa definicja, proponowana przez ministerstwo, nie jest wyłącznie „urzędowym” opisem pewnego stanu idealnego, ale - w dość dużym stopniu odpowiada stanowi faktycznemu i posiada swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Zogniskowana jest ona bowiem wokół bardzo istotnego zagadnienia – kombinacji podstawowego działania związanego z zawodem (*core activity of an occupation*) (Hughes 1997: 393) oraz szeregu dodatkowych działań, wspierających (*auxiliary*) działalność podstawową. Działaniem podstawowym w pracy ratownika górskiego jest *niesienie pomocy ludziom w górach*. Konstruowanie definicji ratownictwa górskiego na potrzeby niniejszej pracy, w oparciu o ten aspekt, wydaje się być zatem jak najbardziej zasadnym. Okazuje się jednak, że elementy w niej zawarte są istotne, ale tylko z pewnej perspektywy postrzegania. Mój projekt badawczy obejmował między innymi wywiady z turystami górskimi i osobami, które w wolnym czasie uprawiają trekking. Na pytanie: *„Kim jest*

według Ciebie ratownik górski?” pojawiały się z reguły dwa typy odpowiedzi. Pierwszy typ najczęściej odnosił się do zdroworozsądkowych sądów na temat tego, czym ratownik górski się zajmuje. Były to więc definicje w mniejszym lub większym stopniu zbieżne z definicją proponowaną przez Ministerstwo Pracy. W dalszej kolejności jednak, pojawiało się **definiowanie poprzez odniesienie do przynależności organizacyjnej**. Turyści zwracali uwagę na fakt, że ratownikiem górskim jest osoba, pracująca w GOPR lub TOPR. Taka odpowiedź pojawiała się, jako samodzielna lub uzupełniająca wobec definicji odnoszącej się do specyfiki profesji. Ujawnia się tu zatem pewna granica w postrzeganiu tego, kogo można nazwać ratownikiem górskim, a kogo nie. W takim ujęciu nie jest ratownikiem osoba, która nie działa na co dzień w jednej z wymienionych organizacji. Taka definicja pokazuje nam, że za ratownika górskiego nie zostanie w tym przypadku uznana przypadkowa osoba, która udziela pomocy poszkodowanemu w górach, ale tylko taki człowiek, którego tożsamość zostanie (np. na podstawie zewnętrznych atrybutów – jak strój służbowy, czy odpowiedni sprzęt lub uzyskana informacja o wykonywanym zawodzie ratownika) potwierdzona w danej sytuacji przez jej uczestników. A zatem – dla przeciętnego turysty, czy pasjonata trekkingu, trudno dostrzegalna a często – mało istotna wydaje się być różnica pomiędzy na przykład kandydatem na ratownika (który pełni dyżur w stroju służbowym), a instruktorem ratownictwa górskiego z długim stażem. Jeden i drugi prawdopodobnie zidentyfikowany zostanie jako ratownik górski. Okazuje się, że takie spojrzenie na pracę ratowników górskich miało dość istotne znaczenie dla przebiegu badania, o czym będzie mowa w dalszej części niniejszej pracy. Niemniej jednak również i taka definicja nie wyczerpuje zagadnienia. Z perspektywy samych ratowników górskich, definicja ta kształtowałaby się nieco inaczej.

W rozmowach z ratownikami pojawiło się **definiowanie poprzez odniesienie do przydatności dla organizacji (czyli stopnia i jakości realizowania zadań służbowych – „zaangażowania w ich spełnianie”)**. Z perspektywy ratowników górskich istotne są obie wyżej wymienione płaszczyzny – a więc zarówno wykonywanie działania podstawowego i działań wspierających, jak również przynależność organizacyjna i wszelkie aspekty z tym związane, ale dopełnieniem tych płaszczyzn jest dopiero zaangażowanie („udzielanie się”) w bieżącą pracę organizacji. Innymi słowy – ratownikiem w pełniejszym tego słowa znaczeniu będzie w ich rozumieniu taka osoba, która aktywnie uczestniczy w przedsięwzięciach

grupy – dyżurach, akcjach ratunkowych, szkoleniach i tym podobnych, a także osoba, która ma pewne osiągnięcia w niesieniu pomocy ludziom w górach, ale mimo to nadal stale potwierdza je swoimi działaniami, ich częstością i skutecznością. Oczywiście, za ratowników uznaje się tu również osoby, stowarzyszone w organizacji, które działają w niej okazjonalnie lub bardzo rzadko, niemniej jednak na podstawie licznych wypowiedzi respondentów, można łatwo zaobserwować, że są one uznawane za ratowników *mniej przydatnych*, czy też nie są uznawane za ratowników w pełnym tego słowa znaczeniu. Okazuje się, że nawet kryterium stażu, czy miejsca w hierarchii organizacyjnej nie jest tu tak istotne, jak zaangażowanie i dyspozycyjność (związana także z bliskością miejsca zamieszkania):

- *Dlaczego do grupy przyjmujecie tylko ludzi z województwa...?*
- *Z województwa to może nie tyle, z regionu raczej...*
- *No dobrze - z regionu...?*
- *No, powiedz mi szczerze – co nam po takim gościu, który tu przyjedzie do nas na tydzień – dwa...? No to jest taki ratownik – nie ratownik trochę. Są tacy, no niestety. Nie za dużo, ale są. Ale nam bardziej zależy na takich, którzy się angażują. I tacy są doceniani. Jeśli widzimy, że facet się sprawdza, że chce działać, i że robi to dobrze, no to dla mnie to jest ratownik. Na akcjach się spotykamy niestety najczęściej w tym samym gronie, kilkudziesięciu, powiedzmy osób. A gdzie jest reszta...? Stąd jest to kryterium, żeby ratownik mieszkał w rejonie działania grupy. Bo jak on będzie gdzieś mieszkał daleko, daleko, no to wiadomo, że jak jest akcja, to nie przyjedzie. Jest tu też paru takich, którzy mieszkają gdzieś tu w okolicy, ale na przykład musieli gdzieś wyjechać – do pracy gdzieś do Anglii, czy nawet tu gdzieś w Polsce - do miasta. No i ok – trzeba przecież jakoś na życie zarabiać i my to rozumiemy. Ale większość jest taka, że jak jest na miejscu i dostaniemy wezwanie – to oni bez gadania się stawiają.*

Konstruując definicję dotyczącą tego, kogo można nazwać ratownikiem górskim, warto odnieść się przynajmniej do wyżej wymienionych płaszczyzn postrzegania tej profesji. Za każdą z nich kryje się bowiem zwrócenie uwagi na nieco inny obszar tego zjawiska. Zapewne nie jest to wyczerpująca lista definicji, natomiast z takimi właśnie spotkałem się w toku prowadzonego przeze mnie projektu badawczego. Dopiero całościowe spojrzenie na kwestię tego, kogo można uznać za ratownika górskiego, umożliwia stworzenie względnie kompletnego obrazu analizowanego zjawiska. Z punktu widzenia badacza bardzo istotne wydaje się skuteczne operowanie nimi. W ten sposób łatwiej dotrzeć nam do świata respondenta, do jego matrycy spostrzeniowej, co daje podstawy do stworzenia wspomnianego wcześniej bliskiego

kontaktu (*close rapport*) z rozmówcą i pozwala do pewnego stopnia uniknąć błędu nadmiernej prekonceptualizacji i przedwczesnego nakładania przez badacza własnej siatki pojęciowej na obserwowane zjawiska.

2. Proces konstruowania tożsamości ratownika górskiego

Wiedząc już, kim jest ratownik górski, a przynajmniej – dysponując różnymi definicjami, odpowiadającymi różnym punktom widzenia tej kwestii, możliwe jest przystąpienie do bardziej szczegółowej analizy społecznych procesów, których aktywnymi uczestnikami są ratownicy górscy. Projekt badawczy, którego efektem jest powstanie niniejszej pracy, miał stanowić próbę rekonstrukcji procesu stawania się ratownikiem górskim. W toku badania okazało się jednak, że stawanie się ratownikiem górskim, jako przechodzenie kolejnych etapów organizacyjnej kariery, to swoista rama odniesienia dla szerszego procesu zmiany optyki postrzegania siebie, organizacji, w której się uczestniczy i jej otoczenia, czy innymi słowy – tworzenia pewnego schematu poznawczego (filtra interpretacyjnego), (Konecki 2002: 82, 90-91) w postaci **tożsamości ratownika górskiego**. Próba stworzenia jednoznacznej definicji tego, czym jest tożsamość jednostki jest niezwykle trudna, choćby ze względu na szeroki wachlarz dyscyplin naukowych (od psychoterapii, poprzez psychologię rozwojową po psychologię społeczną i socjologię) które pojęciem tym operują, przypisując mu rozmaite znaczenia. Na potrzeby niniejszej pracy, tożsamość ratownika górskiego rozumiemy jako zestaw *autokonceptji jednostki*, czy też jej *sposób pojmowania siebie*, obejmujący wyobrażenia, sądy i przekonania (por. Bokszański 1986: 109; Bokszański 1989: 12-13, 68-69), konstruowany przez uczestnictwo w różnych procesach związanych z szeroko pojętą pracą w ratownictwie górskim i przy udziale wielu osób, które modyfikują ją i w znacznym stopniu wpływają na jej ostateczny kształt.

W czasie realizacji projektu badawczego pojawiła się duża liczba danych, które skłoniły mnie do skupienia uwagi także na procesie równoległym, ściśle powiązanym z procesem konstruowania tożsamości ratownika górskiego, a mianowicie - procesem **pracy nad wizerunkiem**. Zgodnie z zaleceniami metodologii teorii ugruntowanej (Strauss, Corbin 1990: 121-122), w sytuacji, gdy nastąpi konieczność wyboru pomiędzy dwoma istotnymi zjawiskami (*salient phenomena*), pretendującymi do stania się kategorią centralną (*core category*), badacz zmuszony jest do podjęcia decyzji, która spośród nich stanie się wyłącznie kategorią pomocniczą (*subsidiary*

category). Zalecenie to jest związane z faktem możliwości wystąpienia trudności w zachowaniu jasności (*clarity*) i precyzji (*precision*) wygenerowanej teorii, w wypadku koncentracji na dwóch lub większej liczbie kategorii centralnych. Taka procedura jest zgodna z wymogiem ograniczenia prekonceptualizacji badawczej, umożliwiającym dotarcie do zjawisk, których istnienia badacz na początku projektu badawczego nie uświadamiał sobie i nie zamierzał poszukiwać. Kategorią centralną analizy, stanowiącej podłoże niniejszej pracy, stał się proces konstruowania tożsamości ratownika górskiego, kategorią pomocniczą – praca nad wizerunkiem. Z racji ścisłego powiązania obu procesów i ich wzajemnego wpływu na siebie, niemożliwa jest analiza jednego z aspektów, przy jednoczesnym pominięciu drugiego.

Do najistotniejszych procesów wpływających na konstruowanie tożsamości ratownika górskiego zaliczam: **awans w obrębie struktury odniesienia, podejmowanie roli i internalizowanie wizerunkowych schematów działań**. Z procesem konstruowania tożsamości ratownika górskiego ściśle związany jest również aspekt tworzenia autodefinicji, czyli samookreślenia siebie w kategoriach „ja-ratownik”. Wypreparowanie go spośród wyżej wymienionych wymiarów i osobna prezentacja nie oddałaby w pełni jego istoty i mogłaby tym samym spłyć jego rozumienie, dlatego wszelkie odniesienia do tworzenia autodefinicji będą pojawiać się w opisach pozostałych płaszczyzn zjawiska.

3. Awans w obrębie struktury organizacyjnej. Diachroniczne ujęcie kariery ratownika górskiego

Najbardziej podstawowym i widocznym niemal „gołym okiem” procesem, mającym wpływ na kształtowanie się tożsamości ratownika górskiego, jest awans w obrębie struktury organizacyjnej. Odkrycie tego procesu nie stanowi dla badacza szczególnego wyzwania – wydaje się, że można go zrekonstruować już na etapie wstępnych wywiadów, pogłębionych o analizę literatury przedmiotu. Ratownicy chętnie dzielą się wiedzą na jego temat, gdyż ich zdaniem, zazwyczaj rekonstrukcja taka nie dotyczy kwestii indywidualnych, a tylko i wyłącznie formalno - organizacyjne. Przekłada się to również na poziom istotności tego procesu z punktu widzenia perspektywy interakcjonistycznej. Każde z przejść statusowych w ramach struktury organizacyjnej jest dla badacza istotne w szczególny sposób o tyle, o ile jednostka nadaje mu jakieś symboliczne znaczenie, uznając go na przykład za punkt zwrotny

w swojej karierze. Proces awansu w obrębie struktury organizacyjnej dostarcza jednostce, pokonującej kolejne etapy ratowniczej kariery, symbolicznych zasobów w postaci nowych ról i przypisanych do nich statusów organizacyjnych oraz ich definicji, które wpływają na modyfikowanie postrzegania siebie. Struktura organizacyjna wyznacza też pewne ramy dla działań organizacyjnych. Zmiany w autoidentyfikacji widoczne są choćby w wypowiedziach ratowników, którzy mówią o sobie: „kandydat”, „ochotnik”, czy „ratownik zawodowy”, w zależności od tego, na jakim etapie kariery znajdują się obecnie.

Z punktu widzenia ratowników, proces ten można rozpatrywać przez pryzmat etapów, którym przypisują większe lub szczególne znaczenie względem pozostałych. Innymi słowy - większość etapów jest przez nich określana, jako fazy, których przejście było konieczne - pozwoliło nabyć nowe umiejętności lub spełnić kolejny formalny wymóg awansu w strukturze organizacyjnej. Jednak wśród nich są też takie, które określane są mianem: „przełomu”, „ważnego wydarzenia”, „czegoś, co utkwilo mi w pamięci”, czy „zdarzenia, które będę pamiętał do końca życia”. Takie punkty zwrotne (*turning points*) (Bokszański 1986: 101 za: Strauss, 1969: 93) to sytuacje, w których jednostka jest poniekąd zmuszona do autorefleksji nad tym, kim jest, kim już nie jest i co się w tej kwestii zmieniło.

Odwołanie się do awansu w ramach struktury organizacyjnej umożliwia ponadto badaczowi dokonanie próby umiejscowienia „w czasie” współwystępujących procesów wpływających na konstruowanie tożsamości ratownika górskiego. Inaczej mówiąc – do pewnego stopnia ułatwia diachroniczną prezentację tego procesu. Rekonstrukcji tego zjawiska najbardziej obrazowo dokonać będzie można, odwołując się do kolejnych formalnych etapów, jakie musi przejść osoba, która chce zostać ratownikiem górskim.

3.1 Faza przedwstępna – przebywanie w górach

Podjęcie decyzji o wstąpieniu do GOPR poprzedza z reguły wcześniejsze aktywne uczestnictwo w „społecznym świecie ludzi gór” (*social world of mountaineering*) (Hudson 2003: 215). Uczestnictwo w nim, w przypadku ratowników, z reguły uwarunkowane jest bliskością miejsca zamieszkania, które sprawia, że przebywanie w górach jest najbardziej dostępną i dosyć powszechną formą spędzania wolnego czasu. Nie jest tak, że miejsce zamieszkania, oddalone od gór stanowi przeszkodę dla

uczestnictwa w tym świecie – jest ono wówczas być może mniej intensywne, niemniej jednak z czasem podobnie, jak w przypadku osób „wychowujących się w górach” przybiera ono postać pasji. Z reguły jej realizowanie przejawia się w częstym i dość regularnym praktykowaniu wędrówek po górach, trekkingu, wspinaczki, czy jazdy na nartach. Trwające pewien czas uczestnictwo w tym świecie powoduje internalizację funkcjonującego w nim swoistego kulturowego schematu – mówienie o swojej pasji jako o „**miłości do gór**”. Wszyscy rozmówcy zwracali uwagę na *miłość do gór* jako przedwstępny czynnik warunkujący ich przystąpienie do GOPR. Drugim tego typu czynnikiem było spotkanie ratowników w górach i **podpatrywanie ich pracy**, trzecim – deklarowana **chęć pomocy innym**. Te trzy schematy motywacyjne pojawiają się niemal zawsze, jako czynniki, które miały istotny wpływ na decyzję o wstąpieniu do organizacji. Faza ta trwa zazwyczaj od dzieciństwa i pierwszych „wyjść w góry”, do momentu uzyskania wieku pozwalającego na aplikowanie do GOPR (minimum - 18, maksimum - 35 rok życia).

-Jak to się stało, że został Pan/że zostałeś ratownikiem?

-Jak to się stało że zostałem ratownikiem... Wychowałem się w Bieszczadach i w zasadzie od lat wiedziałem, że działa taka służba w górach.

Miłość do gór, od dziecka w zasadzie... A człowiek dojrzał w pewnym momencie do takiego wieku i do takiej decyzji, że można połączyć miłość do gór z możliwością pomocy innym ludziom, no i tak to się zaczęło...

To znaczy, ja od początku, od najmłodszych lat byłem w górach, wiadomo – na początku z rodzicami – w pensjonatach jakichś, na Podhalu. To wszystko zaczęło się u mnie od nart. Stopniowo coraz więcej czasu przebywałem w tych górach, tak w zimie, jak i latem i patrzyłem na pracę ratowników – no przy wyciągach na przykład.

Urodziłem się w tych górach, w Bieszczadach, tutaj się wychowałem. Tak pomyślałem z czasem, żeby się przydać tym górcom, żeby coś działać. I zawsze obserwowałem jakoś od dziecka ratowników, widziałem ich pracę i jakoś to mnie fascynowało zawsze.

Może od początku – patrząc na mamę, na rodziców w ogóle – życie mnie tak pchało w stronę gór, w stronę jakiegoś takiego życia tutaj. A z drugiej strony zawsze chciałem jakoś pomagać innym i wiedziałem, że GOPR to jest dobre miejsce, żeby się w tym realizować jako ochotnik. Przyjeżdżać tu w miarę swojego czasu wolnego. I dobrze się w tym teraz czuję.

3.2 Wstępna faza awansu w obrębie struktury organizacyjnej – selekcja obiektywna i subiektywna

Pierwszym etapem kariery ratownika górskiego z punktu widzenia struktury organizacyjnej jest decyzja o „sprawdzeniu swoich sił” w organizacji i złożeniu dokumentów aplikacyjnych w siedzibie stacji centralnej grupy. Osoby aplikujące („kandydaci na kandydatów”) są, po złożeniu dokumentów, zapraszane na egzamin wstępny (zazwyczaj jeden termin egzaminu w ciągu roku), obejmujący topografię, podstawy pierwszej pomocy, testy sprawnościowe oraz jazdę na nartach. Pozytywne zaliczenie egzaminów jest pierwszym warunkiem nominacji do odbycia stażu kandydackiego. Drugim z warunków jest uzyskanie pozytywnej rekomendacji dwóch ratowników, działających w danej grupie. Spośród wszystkich wstępnych kryteriów selekcji, zasługuje on na szczególną uwagę, ze względu na jego mocno subiektywny charakter:

-Jak to jest z tą rekomendacją - czy są jakieś wymagania formalne – np. żeby byli to ratownicy zawodowi? Jak można znaleźć ratowników, którzy zarekomendują Ciebie, jako kandydata?

*-Nie – to muszą być po prostu ratownicy działający w grupie. Nie muszą mieć żadnego stopnia konkretnego, po prostu muszą być to ratownicy z naszej grupy. Nie jest też nigdzie napisane, że to ma być ratownik zawodowy albo ochotnik... Ja nie miałem trudności ze znalezieniem tych dwóch osób, bo w zasadzie już na egzaminie znalazłem te osoby, to znaczy znalazłem... Hmm, no chciałem, żeby to były takie osoby, **które ja znam i przede wszystkim – żeby one mnie znały**. Wziąłem właśnie pana P., który jest tu, miejscowy i pana L., który zna moją rodzinę.*

- Co trzeba zrobić, żeby zostać ratownikiem?

*- Ten cały proces jest dosyć długi i czasochłonny, ale przede wszystkim najpierw trzeba tą całą papierkową robotę odbębnić, czyli badania, tą ankietę, którą podpisuje dwóch ratowników, tak zwanych „wprowadzających”, ta ankieta jest pozostawiana potem w danej grupie... No po wypełnieniu tej ankiety i oczywiście po znalezieniu dwóch ratowników, którzy niejako **potwierdzają rzetelność kandydata i jego przydatność do służby**, składa się te dokumenty w centrali tej grupy. W każdej grupie jest co roku organizowany egzamin dla kandydatów na kandydatów do GOPR-u. Na tym egzaminie jest narciarstwo, topografia, terenoznawstwo. Jeżeli zostanie pozytywnie zdany, to na pierwszym zarządzie po takim egzaminie dana osoba zostaje przyjęta na kandydata.*

Rekomendacja dwóch ratowników jest pierwszym **testem wizerunku kandydata** (por. *meeting of challenge* u Straussa, w: Bokszański, 1986 102). O ile pozostałe kryteria mają bardziej zobiektywizowany charakter, o tyle w tym przypadku ocena jest dość indywidualna – dwóch ratowników uznaje, że kandydat nadaje się (lub nie) do pełnienia służby. Zarówno kryteria obiektywne, jak i subiektywne mają na celu wstępne zweryfikowanie kandydata pod kątem jego **przydatności do służby**, czyli zgodności jego profilu z definicją ratownika górskiego, przyjmowaną w organizacji. Tym, co także wyróżnia rekomendację spośród pozostałych kryteriów selekcji, jest jej swoisty, **rytualny charakter**. Znamienny jest tu choćby język, który mówi o ratownikach rekomendujących, jako o „*wprowadzających*”. *Wprowadzający* zaświadczenia o tym, że *kandydat na kandydata* będzie mógł rozpocząć swoją ścieżkę awansu w strukturach GOPR – otwierają mu tym samym drogę do sprawdzenia swoich sił w pracy w pogotowiu. Podstawą takiego zaświadczenia jest najczęściej osobista znajomość kandydata, jego rodziny lub po prostu pozytywna opinia na jego temat. Warto zaznaczyć, że ratownicy nie uznają tego etapu za trudniejszy od pozostałych, niemniej jednak w sposób wyraźny akcentują, że jest to coś, co wyróżnia GOPR od innych organizacji („*Wiesz, tu nie tylko wiedza się liczy, czy umiejętności. Ważne też, jaki człowiek jest w życiu, co sobą prezentuje.*”). Szczególny nacisk położony jest tutaj na moralny wymiar działalności organizacji, z którym system wartości jednostki do niej wchodzącej musi być spójny. Ta faza obejmuje łącznie kilka miesięcy od momentu złożenia dokumentów do chwili zakończenia obu wymiarów selekcji.

3.3 Faza „stażu kandydackiego”

Pozytywne ukończenie selekcji wieńczy uzyskanie nominacji do stażu kandydackiego, przyznawanej przez zarząd grupy. Staż trwa co najmniej 2 lata (jednak nie więcej niż 5 lat), w czasie których *ratownik – kandydat* odbywa swoje pierwsze dyżury (minimum 120 godzin), wypełnia już statutowe obowiązki wynikające z członkostwa w organizacji (np. opłacanie składek) i odbywa szkolenie I stopnia, obejmujące zagadnienia z zakresu: topografii, ratownictwa górskiego, ratownictwa ścianowego i ratownictwa z powietrza, dodatkowo – obowiązkowo musi ukończyć kurs medyczny I stopnia (oparty o wytyczne światowych organizacji ratowniczych, medycznych i specjalistycznych) w Centrum Szkoleń Medycznych GOPR w Zieleńcu. Staż

kandydacki jest również jednym z tych etapów, które odgrywają ważną rolę w procesie stawania się ratownikiem górskim. Wtedy bowiem po raz pierwszy *ratownik – kandydat* uczestniczy w prawdziwych akcjach ratunkowych, przechodząc swoisty sprawdzian umiejętności. Staż, a w szczególności pierwsza „prawdziwa” akcja wywiera z reguły duży wpływ na proces konstruowania tożsamości ratownika. Ratownicy, pytani o jakieś szczególne wydarzenie z ich kariery w organizacji, bardzo często wspominają udział w wyprawie, która zdarzyła się w czasie ich stażu kandydackiego. Wpływ ten jest jeszcze większy, jeśli pierwsza akcja zakończona była śmiercią poszkodowanego.

Tak poza blachowaniem, to chyba pierwsze akcje się tak najlepiej pamięta. One zapadają w pamięci do końca życia zazwyczaj, te późniejsze to się już zapomina, ich jest tyle, że jak to jest jakiegoś drobnego urazu, to normalne, że człowiek tego nie pamięta tak, jak tych pierwszych.

- Jakie sytuacje z Twojej pracy w ratownictwie najbardziej utkwily Ci w pamięci?

Ja myślę, że w całej pracy w ratownictwie jest kilka takich, można powiedzieć przełomowych momentów. Te momenty się chyba najlepiej pamięta. Nie chcę, żeby to jakoś tam zabrzmiało górnolotnie, no ale tak po prostu jest. I są tu takie przełomowe pozytywne momenty i przełomowe negatywne momenty. Na pewno takim przełomem jest pierwsza akcja, pierwszy wyjazd. Wiadomo, gdzie w grę wchodzi czas, nie ma treningu, gdzie są normalne emocje, są ludzie potrzebujący tej pomocy, gdzie jakby człowiek ma szansę sprawdzić tą swoją wiedzę, nabytą na wielu, wielu godzinach żmudnej, ciężkiej pracy w rzeczywistości. Także to jest na pewno coś ważnego, taki moment przełomowy właśnie. Innym takim momentem jest śmierć, która może się zdarzyć, zdarza się często i będzie się zdarzać. Śmierć poszkodowanego albo nawet śmierć kogoś z ratowników. Dla każdego pewnie są te momenty pewnie inne. [...] A taka akcja, która mnie szczególnie utkwila w pamięci, to był mój pierwszy wyjazd. Ja byłem wtedy po kursie kandydackim, letnim i dostaliśmy telefon, że w jakiejś takiej gliniance... Na wsi była impreza, no i jednemu panu zrobiło się gorąco i stwierdził, że idzie popływać. Facet wskoczył do wody, no i nie wypłynął. My w tym momencie dostaliśmy informację taką, wzięliśmy sprzęt cały, samochód, lawetę, na lawetę łódź i pojechaliśmy tak naprawdę w trzy osoby, w tym ze mną, czyli z takim świeżakiem trochę. No i to było duże przeżycie. Bo raz, że to był mój pierwszy wyjazd, a dwa, że finał tej wyprawy był dość smutny, no bo nasze zadanie polegało tylko i wyłącznie na tym, żeby znaleźć zwłoki i wyciągnąć je na brzeg... Tak niestety bywa w tym zawodzie.

- *Mówiłeś, że jesteś teraz właśnie po pierwszym dyżurze. I jak wrażenia? Jak w ogóle wyglądał Twój pierwszy dyżur?*

- *No pierwszy dyżur był... Specyficzny można powiedzieć... Na pewno go zapamiętam do końca życia, bo to była pierwsza akcja, w której brałem udział. No może nie do końca, bo ratownik, z którym byłem na dyżurze pojechał na tą akcję, a ja zostałem przy radiu. No, ale wiadomo, że byłem w to jakoś zaangażowany, bo łączyli się tam ze mną przez radio i tak dalej... Niestety ta akcja skończyła się tak, że ten poszkodowany zginął. Umarł na zawał serca. A więc na pewno zapamiętam tą pierwszą akcję, niestety. No i niestety – pierwsza ofiara moja w górach. Ale tak ogólnie – tydzień pierwszy spędziłem na Połoninie Wetlińskiej i nie narzekam. Chcę kontynuować to, co zacząłem.*

Wydaje się, że śmierć poszkodowanego w czasie akcji może stanowić przełom także w innych momentach kariery ratowniczej. Czynnikiem, który pojawia się po przejściu takiego zdarzenia jest stres, który wymaga opracowania własnych **strategii pracy nad stresem** – czy innymi słowy - „odreagowania” go (Puchalik 2006). Każda kolejna akcja stanowi swego rodzaju symboliczną „szczepionkę”, uczy nowych sposobów działania, strategii radzenia sobie z własnymi reakcjami psychicznymi. Jak już wspomniałem, pierwszą taką „szczepionką” jest udział w pierwszej akcji ratunkowej, zaś szczepionką o „zwiększonej dawce” – udział w akcji ratunkowej, zakończonej transportem zwłok poszkodowanego. Z czasem, ratownicy wypracowują swoje własne schematy radzenia sobie z sytuacją stresującą lub traumatyczną. Częstym sposobem jest praca nad stresem poprzez **zadawanie sobie (lub innym osobom) pytań**, dlaczego poszkodowany zachował się w danej sytuacji tak, że doprowadził do swojej śmierci, a następnie usprawiedliwienie tego, że nic nie można było w tej sytuacji zrobić:

Do dziś, jak o tym wspominam, to jestem porażony ludzką lekkomyślnością. Ten człowiek nie powiedział nikomu, dokąd idzie, nikt też nie zauważył, kiedy wyszedł, nie wpisał się też do książki wyjść w góry. A gdy już był wysoko, dlaczego nie zawrócił? Po własnych śladach trafiłby do schroniska [...]. Po co wreszcie w ogóle poszedł w góry na taką pogodę? I na nic się zdało, że poszliśmy go szukać

Inną, widoczną także w wyżej przytoczonych przykładach strategią jest symboliczne zmniejszanie rangi takiego wydarzenia i uznanie go za **trwale wpisane w pracę ratownika** („*Tak niestety bywa w tym zawodzie.*”; „*Chcę kontynuować to, co zacząłem.*”; „*śmierć[...] zdarza się często i będzie się zdarzać*”).

3.4 . Faza „blachowania”. Autodefinicja „ja-ratownik górski”

Staż kandydacki kończy się w momencie zaliczenia egzaminów z przedmiotów, objętych kursem ratownictwa I stopnia i przepracowania odpowiedniej liczby godzin na dyżurach. Wówczas *ratownik – kandydat* może zostać dopuszczony do złożenia przyrzeczenia. W żargonie ratowniczym zwykło się tę uroczystość nazywać „**blachowaniem**” – co ma związek z potoczną nazwą odznaki ratownika górskiego funkcjonującą w organizacji – tak zwaną „blachą”. Przyrzeczenie stanowi pewne ukoronowanie dotychczasowych działań. Ratownik – kandydat, w czasie uroczystości Dnia Ratownika, składa na ręce naczelnika grupy przyrzeczenie następującej treści:

Dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że póki zdrów będę, na każde wezwanie Naczelnika lub Jego Zastępcy - bez względu na porę roku, dnia i stan pogody - stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie i udam się w góry celem niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym. Postanowienia statutu GOPR będę przestrzegał ściśle, polecenia Naczelnika, jego zastępców, kierowników wypraw i akcji będę wykonywał rzetelnie, pamiętając, że od mego postępowania zależy zdrowie i życie ludzkie. W pełnej świadomości przyjętych na siebie trudnych obowiązków i na znak dobrej woli, powyższe przyrzeczenie przez podanie ręki Naczelnikowi potwierdzam.

Rota przyrzeczenia funkcjonuje w organizacji od 1910 roku, zaś jej autorem jest wspomniany wcześniej Mariusz Zaruski. Uroczystość ma obrzędowy i dość podniosły charakter, jest również swego rodzaju wewnątrzorganizacyjnym **rytuałem przejścia**. Bierze w nim udział zarówno kierownictwo grupy, jak i pozostali jej członkowie. Przejście wyraża się nie tylko w zmianie nazewnictwa – *ratownik – kandydat* staje się oficjalnie *ratownikiem górskim GOPR*, ale także i być może przede wszystkim - w zmianie postrzegania samego siebie:

*-I co się dzieje dalej z takim ratownikiem – kandydatem?
- Kiedy człowiek pozytywnie przejdzie już ten staż, to ma szansę być nominowanym na stopień ratownika górskiego. To się staje po upływie jakiegoś czasu po przejściu tego stażu kandydackiego, na którymś z uroczystych Dni Ratownika, to jest na jesieni takie święto nasze – no i tam ci, którzy są nominowani, składają przyrzeczenie naczelnikowi grupy. **I od tego momentu są dopiero takimi naprawdę pełnoprawnymi członkami Bieszczadzkiej Grupy GOPR. [...]I to jest w ogóle taki chyba najważniejszy etap w życiu każdego ratownika. To jest takie przypiecztowanie jego przydatności.***

-A jak często i w jaki sposób odbywa się ta uroczystość nadawania odznak, o której Pan wspominał?

-To się odbywa jakby raz w roku i jest obchodzone w Święto Ratownika, w październiku, no przeważnie – na jesieni w każdym razie. W październiku – możemy tak założyć. I jest to taka dość uroczysta impreza i są tam wtedy nadawane różne nominacje, różne odznaczenia dla ratowników za zasługi. Właśnie jedną z ważniejszych uroczystości w tym święcie to jest właśnie nadanie stopnia ratownika górskiego, czyli młody człowiek składa przyrzeczenie na ręce naczelnika i wtedy staje się pełnoprawnym członkiem. Jest to **bardzo takie wyjątkowe i uroczyste, bo w zasadzie przyrzeka, że dopóki zdrow będzie, to się uda w góry, jak będzie potrzeba**. Zawsze to się odbywa na Święcie Ratownika.

-Jak wyobrażasz sobie Twoją dalszą pracę w GOPR?

-No **chciałbym dostać krzyż przede wszystkim... Czyli zostać ratownikiem**. No wiąże się to z pełnieniem dyżurów, z tymi kursami wszystkimi, no i poświęceniem czasu tak w większej ilości.

-A jak Pan sądzi, w którym momencie można kogoś nazwać takim pełnoprawnym ratownikiem?

-Muszą być spełnione te wszystkie nasze organizacyjne zasady. Czyli w **momencie, kiedy zdaje kurs pierwszego stopnia i składa przyrzeczenie – to jest już wtedy właśnie taki stuprocentowy, taki pełnoprawny ratownik**.

Bardzo często to właśnie *blachowanie* stanowi ten moment w karierze jednostki, kiedy uznaje samą siebie za ratownika. Autodefinicja jednostki zintegrowana zostaje z definicją, nadawaną jej przez otoczenie. *Blachowanie* stanowi niejako przypieczętowanie faktu zostania ratownikiem górskim. Jeśli za wyznacznik zbudowanej tożsamości ratownika górskiego przyjmiemy potwierdzoną przez społeczne otoczenie jednostki autodefinicję, to za jej etap finalny uznać należy właśnie *blachowanie*. Nie oznacza to jednak, że tożsamość ratownika górskiego nie jest modyfikowana przez uczestnictwo w kolejnych etapach kariery, a jedynie to, że w tym momencie można zazwyczaj mówić o względnie w pełni ukształtowanej optyce postrzegania siebie i organizacji.

Miejsce jednostki w strukturze organizacyjnej po *blachowaniu* (wyższe niż *kandydat na kandydata* i *ratownik – kandydat*) oraz dotychczasowe osiągnięcia, w czasie co najmniej dwuletniego stażu, dostarczają mu nowych zasobów do tworzenia autodefinicji. Ta różnica widoczna była już na poziomie wywiadów – kandydaci,

pytani o to, jak długo są ratownikami, mieli tendencję do prostowania i mówienia o sobie: „ja na razie jestem ratownikiem – kandydatem”, „to jest dopiero początek mojej pracy w ratownictwie”; zaś ratownicy z pewnym stażem zazwyczaj podawali w tym miejscu swój realny staż - ilość lat przepracowanych w GOPR. Ratownicy – kandydaci nie chcą zbyt szybko nazywać się ratownikami, aby uniknąć sytuacji wyrażonej w jakikolwiek sposób **negacji własnej pozycji organizacyjnej** (np. przez starszych kolegów). Świadomość pozycji organizacyjnej przekłada się na postrzeganie swojego statusu i różnic („dystansu”) pomiędzy „nowymi” a „starymi” członkami organizacji.

-Jak są postrzegani w ogóle kandydaci przez starszych ratowników?

- No różnie [śmiech]... Różnie. Tak na przykład, jak W., ten mój kolega z pierwszego dyżuru, to w porządku. [...] Wiem, że czasem jest tak, że starsi ratownicy no robią tak, żeby dać kandydatowi znać, że on jest kandydatem. Spotkałem się właśnie z taką sytuacją, że starsi ratownicy... Może nie ponizają, bo to by było dużo za duże słowo, ale tak tłamszą. Na zasadzie - to jest kandydat, to trzeba mu pokazać trochę życia. Ale to od ludzi zależy. No trzeba sobie jakoś z tym poradzić. Ale na pewno kandydat to nie jest najłżejszy okres w tej organizacji. [śmiech].

Druga strona jest również świadoma istnienia tego dystansu. Na poziomie deklaracyjnym pojawiają się wprawdzie wypowiedzi negujące jego istnienie:

Wiesz, ja nie patrzę na to, czy on jest młody, stary, czy jaki. Jeśli dobrze robi swoją robotę, jeśli ma zadatki na dobrego ratownika – to ja chcę współpracować z takim człowiekiem. Liczą się umiejętności i to, co ten człowiek sobą prezentuje.

Są instruktorzy, którzy do kandydatów podchodzą, powiedzmy, ostrożnie. Dopóki on nie złoży przyrzeczenia, to się go traktuje, no może nie źle, ale zazwyczaj nie daje mu się takich bardziej odpowiedzialnych zadań. Po to, żeby tego kandydata sprawdzić, zanim on jeszcze dostanie przyrzeczenie, to daje mu się różne mniej lub bardziej odpowiedzialne zadania, żeby zobaczyć, jak on sobie z tym poradzi.

Jednak z drugiej strony dystans ten uwidacznia się w postaci na przykład **żartów organizacyjnych**.

- *Jak wy to wszystko wnieśliście na Tarnicę? [o budowie dyżurki sezonowej na Tarnicy – przyp. badacza]*
- *No jak...? To Ty nie wiesz? Nie słyszałeś tego? No zobacz - Landroverem przecież czy TRX-em [in. quad, ciągnik czterokołowy – przyp. autora] się tego nie wwiezie tam wszystkiego. Ech, widzę, że nie wiesz. To ci powiem – wiesz jaki jest najlepszy środek transportu w górach?*
- *...?*
- *Plecy kandydata! [śmiech]*

Przejsie etapu *blachowania* sprawia, że ewentualna dalsza krytyka ze strony kolegów wynikać będzie mogła już tylko z oceny działań, a nie organizacyjnego statusu. Otrzymanie stopnia ratownika górskiego GOPR formalnie umożliwia rozpoczęcie myślenia o trwałym związaniu swojej kariery z zawodową pracą w organizacji. Jednak okazuje się, że zostanie ratownikiem zawodowym nie jest celem większości ratowników. Jest to uwarunkowane faktem stosunkowo nieznacznej rotacji na stanowiskach zawodowych, a co za tym idzie – z reguły niewielkiej liczby wolnych etatów w organizacji, być może także kwestią relatywnie niskich zarobków w odniesieniu do specyfiki pracy z jej wszelkimi niedogodnościami i zagrożeniami, jakie ze sobą niesie. Ponadto, funkcjonuje przekonanie o tym, że zostanie ratownikiem zawodowym jest możliwością tylko dla ratowników wyróżniających się umiejętnościami (por. „*świątynny ratownik*”) i szczególnie zaangażowanych w pracę organizacji, co sprawia, że wiele osób nawet nie rozważa takiej możliwości. Dla większości ratowników, satysfakcjonującą jest praca w organizacji ze statusem ochotnika (rozumiana jako realizowanie swojej pasji) i awansowanie w strukturze organizacyjnej poprzez zdobywanie kolejnych stopni. Ratownictwo górskie stanowi w ich życiu sposób na realizowanie swojej pasji, równoległej do kariery zawodowej. W praktyce zatem, w organizacji podobną pracę wykonują osoby, które otrzymują za nią wynagrodzenie, jak i osoby, które pracują tam na zasadzie wolontariatu. Co ciekawe, jedna i druga praca wiąże się z identyczną odpowiedzialnością ze strony formalno – prawnej. Odwołująca się do wyższych ideałów reguła organizacyjna: **„ratownicy nie rozmawiają o pieniądzach”**, stanowi tu, poza aspektem konstruowania i podtrzymywania wartości organizacji (takich jak np. bezinteresowna pomoc, czy gotowość do poświęceń) także sposób na uniknięcie konfliktów na tle finansowym.

3.5 Dalsze fazy kariery ratownika górskiego. Konwersja pasji w sposób na życie

Otrzymanie stopnia *ratownika górskiego GOPR* jest zaledwie wstępem do dalszego możliwego rozwoju w zawodzie ratownika. Aktywna działalność w organizacji połączona z systematycznym udziałem ratownika w licznych szkoleniach specjalistycznych umożliwiają mu ubieganie się o stopień starszego ratownika górskiego GOPR. Ukończenie kursu II stopnia, zakończone przyznaniem stopnia, uprawnia do prowadzenia działalności ratowniczej na wszystkich płaszczyznach, za wyjątkiem szkolenia. Tu otwiera się kolejna furтка do rozwoju i awansu w obrębie struktury organizacyjnej - starszy ratownik górski GOPR może ubiegać się o zdobycie uprawnień instruktorskich, które w połączeniu z innymi uprawnieniami państwowymi umożliwiają mu samodzielne prowadzenie szkoleń z zakresu ratownictwa. Ostatnim stopniem, jaki można uzyskać po kilku latach udokumentowanej pracy instruktorskiej w drodze awansu w ramach struktury organizacyjnej, jest stopień starszego instruktora ratownictwa górskiego. Zdobywanie tych stopni modyfikuje zestaw działań ratownika, dołączając do nich kształcenie młodszych kolegów. Wszystkie te etapy są istotne z punktu widzenia tworzenia nowych autodefinicji, czy wprowadzania rozróżnień pomiędzy ratownikami, wynikających ze stażu pracy i zasług dla organizacji, niemniej jednak żaden z nich nie jest – jak się wydaje - traktowany w kategoriach sytuacji, która wnosiliby coś przełomowego w życie ratownika. Jest to raczej uznawane za naturalną kolej rzeczy, wynikającą z długotrwałego uczestnictwa w życiu organizacji.

Jedyna tego typu zmiana ma miejsce w przypadku otrzymania możliwości **zostania ratownikiem zawodowym**. Wejście w tą fazę wymaga wielu przemyśleń ze strony ochotnika, wymaga spojrzenia na siebie i na swoją karierę przez pryzmat możliwości zmiany pasji w stałe źródło utrzymania. Na taki krok decydują się wyłącznie ci ochotnicy, którzy taką możliwość dostrzegają (i – co jest dosyć oczywiste – wyłącznie ci, którzy w ogóle mogą taką możliwość otrzymać od władz organizacji). Decyzja podjęcia pracy zawodowej w GOPR wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, które nie są tak intensywnie odczuwane, gdy ratownictwo jest jedynie realizowaną pasją. Do wyrzeczeń tych zaliczyć należy na przykład konieczność pozostawania w znacznie zwiększonej dyspozycyjności, gotowości do przebywania dwóch tygodni dyżuru poza domem oraz liczenia się z możliwością wezwania na akcję nawet w czasie urlopu.

W momencie jednak, gdy ochotnik podejmie już taką decyzję, zaczyna podporządkowywać dużą część swoich dalszych działań w organizacji realizacji tego celu. Jego determinacja, połączona z możliwościami organizacyjnymi (wakat na stanowisku) daje szansę rozpoczęcia nowego etapu w procesie stawania się ratownikiem, w którym ratownictwo staje się już czymś więcej, niż tylko pasją. Może on wejść w **fazę konwersji pasji w sposób na życie (w źródło utrzymania)**.

Rola zawodowa jest jedną z głównych ról odgrywaną przez jednostkę w czasie życia, stąd powstawać mogą liczne zmiany na płaszczyźnie autodefinicji jednostki. O ile człowiek, będąc ratownikiem górskim i jednocześnie na przykład studentem, prawdopodobnie swoją główną działalność częściej określi jako studiowanie, wymieniając następnie wśród pasji ratownictwo górskie, o tyle osoba będąca ratownikiem górskim „z zawodu”, tę autoidentyfikację będzie traktowała jako jedną z głównych.

- Jaki był najważniejszy moment w Twojej karierze ratowniczej?

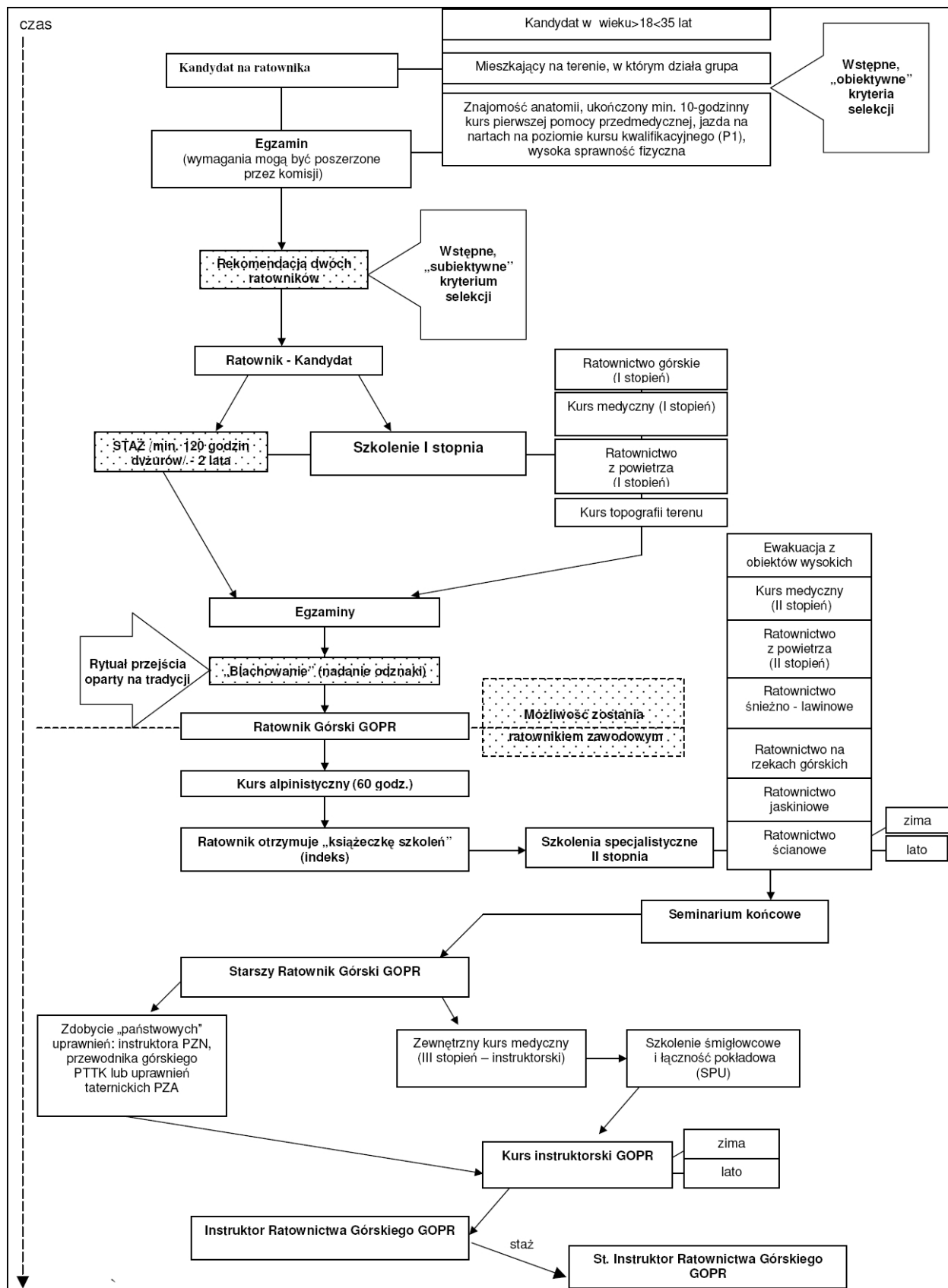
*- To znaczy **na pewno to, że zostałem przyjęty na ratownika zawodowego. No bo to już się wiąże z pracą na stałe. To dalej pozostaje moją pasją, natomiast już mogę powiedzieć, że dostaję za to pieniądze, jest to jakiś tam mój sposób na życie. Wcześniej... No mi na pewno miło się wspomina kurs II stopnia, czyli kurs na stopień starszego ratownika [...]. Udało mi się uzyskać najwyższą liczbę punktów ze wszystkich, dostać certyfikat – to było dla mnie takie miłe, zwłaszcza, że właśnie wtedy chyba pojawiła się propozycja pracy jako ratownik zawodowy. Chociaż ja już wcześniej się deklarowałem, natomiast wtedy naczelnik się nie zgodził, dopiero po tym kursie...***

-Po co ludzie wstępują do GOPR? Jednak poświęcają swój czas i pracują też w dużej mierze jako wolontariusze...

-Właśnie trzeba tu tak bardziej sprecyzować. Teraz rozmawia Pan z ratownikami, którzy się tym zawodowo zajmują. To jest nasz chleb powszedni i mamy za to płacone, ochotnicy nie. Podejrzewam, że pobudki wstąpienia... No bo każdy z nas był wcześniej ochotnikiem, nie? Pobudki wstąpienia do GOPR-u chyba u większości są podobne... Chęć bycia w górach, miłość do gór i pomoc ludziom w górach. To, czy to jest robione za pieniądze, czy w wolontariacie, to w zasadzie nie ma jakiegoś znaczenia. Jedyne problem to jest ten, że w tym momencie osoby-ochotnicy mają dużo mniej czasu i możliwości dyspozycyjnych, no a ja, będąc w pracy, no nie mam takiej możliwości. Mam dwa tygodnie, kiedy jestem w pracy, oprócz tych dwóch tygodni, kiedy jestem na wolnym, bo tak jest u nas w grupie przyjęte. Też bardzo często w tym czasie zdarzają się szkolenia, wyjazdy, jak jest akcja, a ja jestem na wolnym, to też jestem wzywany na akcję.

Diachroniczne ujęcie kariery ratownika górskiego, skonstruowane w oparciu o schemat awansu w ramach struktury organizacyjnej pokazuje, iż z procesem tym splata się także wiele innych zjawisk, które w tym podrozdziale zostały tylko wspomniane. Wszystkie one zostaną jednak zaprezentowane w dalszej części w sposób synchroniczny – tj. raczej z naciskiem na zachodzące procesy i występujące pomiędzy nimi zależności, niż na temporalny wymiar zjawiska. Oczywiście, bardzo często jest tak, że jedno zjawisko poprzedza w czasie wystąpienie drugiego, co sprawia, że dalsza analiza nie będzie całkowicie pozbawiona odniesień czasowych, niemniej jednak, wydaje się, że najlepszą możliwością było zaprezentowanie właśnie wymiaru kariery w obrębie struktury organizacji, w jej aspekcie czasowym. Ponadto, sama zmiana pozycji w ramach tejże struktury (pozbawiona odniesień do innych wymiarów zjawiska) byłaby na matrycy warunków (Strauss, Corbin 1990: 161-175) umiejscowiona na wyższym (organizacyjnym) poziomie niż pozostałe odkryte płaszczyzny procesu, stąd przedstawienie go w formie diachronicznej ułatwia właściwe zrozumienie jego roli. Struktura organizacyjna jest dla jednostki jedynie ramą odniesienia. Dopiero na podstawie symbolicznego przemieszczania się pomiędzy kolejnymi jej szczeblami, uwidaczniają się inne procesy, których odkrycie wymaga bardziej dogłębnej analizy i prezentacji ich w formie synchronicznej.

Poniższy diagram prezentuje ścieżkę awansu w ramach struktury organizacyjnej GOPR od momentu złożenia dokumentów aplikacyjnych, aż do etapu zostania starszym instruktorem ratownictwa górskiego GOPR. Ścieżka ta może być nieco odmienna dla poszczególnych grup regionalnych. Zróznicowanie może wiązać się głównie z takimi kwestiami, jak specyfika terenu działania grupy. Wówczas w grę wchodzić może na przykład udział w innych, dodatkowych szkoleniach, które pozwolą na pełniejsze przygotowanie ratownika do sprawowania swojej roli. Niemniej jednak, kluczowe elementy (w tym struktura stopni) są identyczne dla całej organizacji, co pozwala na skonstruowanie diagramu, obrazującego poszczególne etapy kariery ratownika górskiego. Diagram nie obejmuje elementów związanych z awansem w obrębie hierarchii funkcji pełnionych w grupie regionalnej, czy organizacji jako całości. Pola oznaczone kropkami, to momenty przełomowe w karierze ratownika, czyli te zdarzenia, którym ratownicy przypisują szczególne znaczenie.



Rys. 1. Opracowanie własne: organizacyjne uwarunkowania procesu stawiania się ratownikiem górskim.

4. Przyjmowanie roli ratownika górskiego

Konstruowanie tożsamości ratownika górskiego opiera się jednak nie tylko o awans w obrębie struktury organizacyjnej. Pozostawienie analizy na takim poziomie spowodowałoby znaczne spłylenie problemu, którego wieloaspektowość ukazywała się mnie, jako badaczowi, na każdym niemal etapie projektu. Struktura organizacyjna określa jedynie ramy dla ról, jakie podejmować będzie jednostka, działająca w organizacji.

Rolę postrzegam tu nie tylko jako zadania trwale przypisane do zajmowanej w organizacji pozycji, a raczej jako pewien interakcyjny konstrukt, współtworzony zarówno przez jednostkę, jak i jej otoczenie. Niemniej jednak, sam sposób odgrywania roli ratownika górskiego wydaje się być dość trwale przypisanym do tej profesji. Mimo zmian technologicznych i postępującej profesjonalizacji ratownictwa górskiego, zestaw partnerów interakcyjnych, którzy współdecydują o tym, kiedy rola ratownika górskiego jest odgrywana właściwie, pozostaje bez większych zmian od początków istnienia tej profesji. Rola ratownika górskiego nie jest każdorazowo konstruowana od początku, można tu zauważyć pewną powtarzalność. Wprawdzie każda jednostka wkłada w odgrywanie roli swoje cechy indywidualne, niemniej jednak nie można powiedzieć, że przez to staje się pełnym kreatorem roli ratownika. Pewien poziom standaryzacji roli i działań z nią związanych jest w tym przypadku wręcz niezbędny, zaś dowolność i swoboda w jej odgrywaniu mogłyby negatywnie wpływać na realizację działania podstawowego – *niesienia pomocy ludziom w górach*. Zatem w przypadku ratowników górskich można mówić raczej o *przyjmowaniu roli (role taking)* niż pełnym *kreowaniu roli (role making)*, przy czym samo przyjmowanie roli rozumiem tu nie jako obsadzanie przez aktora społecznego sztywnej, istniejącej pozycji organizacyjnej i trwale związanego z nim zestawu norm, a raczej jako dynamiczny proces nabywania schematów działań zgodnych z perspektywą, dostarczaną mu przez działania innych ludzi, które odzwierciedlają pełnione przez nich role (za: Turner w: Brissett, Edgley 2005: 87). Podobne stanowisko zajmował między innymi A.L. Strauss, twierdząc, że wprawdzie działanie kierowane regułami, czy normami jest ważne, ale nie wyczerpuje wszystkich ważnych obszarów działania (Bokszański 1986: 93).

Heterogeniczność interakcyjnych partnerów ratownika górskiego sprawia, że właściwe pełnienie roli wymaga wypracowania wielu rozmaitych strategii, które składają się z mozaiki podejmowanych, w zależności od okoliczności, działań. Lista

partnerów interakcyjnych, którzy wpływają na proces podejmowania roli ratownika górskiego może być w praktyce nieskończenie długa – obejmuje zapewne na przykład rodzinę ratownika (która musi dopasować się do jego specyficznego trybu pracy), jego znajomych, czy wszelkie inne osoby, które uważa za znaczących innych. Wymienianie ich wszystkich jest niecelowe o tyle, że wyraźnie można zaobserwować wśród wszystkich partnerów interakcji takich, którym ratownicy przypisują prymarną pozycję względem pozostałych. Ponadto, uchwycenie pewnego powtarzalnego wzorca działań związanych z interakcjami z takimi grupami, jak choćby członkowie rodziny, jest zadaniem niezwykle trudnym dla badacza. Wiąże się to z niezwykle różnorodnością indywidualnych różnic między ratownikami takich, jak: stan cywilny, czy zasięg kontaktów rodzinnych i towarzyskich. Każdy z ratowników ma za sobą nieco inną historię życia, zaś kompletne rekonstruowanie ich wszystkich nie było celem mojego projektu badawczego. Z dużą pewnością jednak stwierdzić można, że ratownicy stosują pewne, wypracowane strategie interakcyjne, opierające się na takim dopasowaniu działań profesjonalnych i rodzinno – towarzyskich, aby role spełniane w życiu codziennym nie pozostawały w konflikcie z rolami zawodowymi, jednak ich śledzenie nie było przedmiotem zainteresowania badacza. Być może, mimo to warto zasygnalizować możliwość istnienia potencjalnych obszarów badawczych na tej płaszczyźnie, które mogą zostać eksplorowane na przykład w studiach nad strategiami godzenia obowiązków zawodowych i rodzinnych.

*-Jak rodzina, czy Twoi bliscy reagują na Twoje wyjazdy, dyżury...?
- Od jakichś ośmiu miesięcy jestem w tak zwanej Sekcji Echo, czyli jest to taka sekcja, w której jestem wyjęty z grafiku, ze względu na to, że przygotowuję się do tego egzaminu na studia. Natomiast na pewno jest to dla nich jakiś stres, jest to duży strach, jest to obawa... Ja myślę, że jednak oni starają się mnie zrozumieć. Inni pewnie nie rozumieją tego. Myślę, że jest to dość ciężki temat dla moich bliskich. Zawsze przecież może się wydarzyć jakiś wypadek, coś się może stać... My jakby robimy zawsze wszystko, żeby ten próg bezpieczeństwa był jak najwyższy. Po to są przecież te wszystkie szkolenia, żeby pomagając innym nie szkodzić przy okazji sobie. Jesteśmy profesjonalistami i robimy to zawodowo. Natomiast dla ludzi nie związanych z górami to rzeczywiście może być ten strach, jakaś niepewność, związana z taką pewną niewiedzą w zasadzie. I ja to rozumiem, nie wyśmiewam się z tego, nie wmawiam im, że moja praca to jest zbieranie grzybów. Na pewno widzę czasem ten ich stres, czy tam strach, ale na pewno nie jest to dla mnie na tyle duży bodziec, żeby zrezygnować z tego.*

Wśród wszystkich partnerów interakcyjnych ratownika górskiego, trzy ich grupy wydają się mieć bezpośredni wpływ na sposób kreowania jego roli: **starsi (lub bardziej ogólnie – inni) ratownicy** (*kategoria in vivo „starsi ratownicy”, rozumiana jest tu jako: starsi koledzy z organizacji – nie jako: osoby posiadające stopień starszego ratownika górskiego GOPR – przyp. badacza*), **osoby poszkodowane w czasie wypadków w górach i elementy środowiska przyrodniczego** (*environmental others, za: Čapek ibidem*).

4.1 Przyjmowanie roli poprzez interakcje z innymi ratownikami

Osoba, która przejdzie etap selekcji obiektywnej i subiektywnej dostaje się niejako „do wnętrza” organizacji. Od tego momentu przestaje być biernym obserwatorem działań GOPR, a zaczyna być aktywnym uczestnikiem jego działań. Inaczej mówiąc, zmienia się perspektywa poznawcza osoby – od perspektywy uczestnika społecznego świata ludzi gór podpatrującego „z zewnątrz” pracę ratowników w kierunku aktywnego uczestnika – obserwatora, aż do pełnego uczestnika działań GOPR. Rozpoczęcie stażu kandydackiego jest momentem, w którym jednostka jest zmuszona zmodyfikować swój dotychczasowy sposób postrzegania ratownictwa górskiego. Niemniej jednak, kandydat do końca nie rezygnuje w początkowej fazie (a bardzo często – także w fazach późniejszych) z roli **obserwatora**. Początkowa wiedza i umiejętności praktyczne kandydata nie są z reguły bardzo rozległe. Jeśli kandydat nie miał wcześniej dużej styczności z zagadnieniami ratowniczymi (jak wspomniano wyżej, egzamin wstępny obejmuje zakresem wyłącznie weryfikację podstawowej wiedzy z zakresu anatomii i umiejętności odpowiadających 10-godzinnemu kursowi pierwszej pomocy), jest zmuszony (przynajmniej do czasu odbycia kursu I stopnia), pozyskiwać wiedzę bezpośrednio z praktyki ratowniczej i obserwacji ratowników, z którymi przebywa na dyżurze.

-Co jest najważniejsze w pracy kandydata na dyżurze?

- Wiesz co, trudno mi powiedzieć... Myślę, że bardzo ważnym jest... Jakby to ująć... Myślę, że jest bardzo ważne to, żeby brać duży przykład ze starszych ratowników, patrzeć na nich i starać się ich naśladować. Nie rzucać się tak jakoś nerwowo na sprawy, do wszystkiego podchodzić ze spokojem, może nie powoli – ale tak bardziej ze zrozumieniem, bez niepotrzebnych emocji, jakie często mają młodzi ludzie, bo to nie pomaga. Na początku trzeba się od nich pouczyć takiej pokory trochę. Wiadomo, że tu, na dyżurze moje

zadania jako młodego człowieka będą inne niż instruktora, czy tam ratownika zawodowego, ale to wszystko powoli, powoli z czasem nabiera rozpędu i z czasem się człowiek staje w tym coraz lepszy i coraz lepiej pomaga ludziom. [...] Wiadomo, że na początku to człowiek ma w tym wszystkim takie braki jakby, ale stara się nabierać doświadczenie. Patrzy tu głównie na starszych ratowników, czy to na dyżurach, czy na akcjach i dzięki temu ma potem możliwość, żeby stać się dobrym w tym, co robi.

-Czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, żeby w przyszłości zostać ratownikiem zawodowym?

-Wiesz co? Tyle się zastanawiałem, co jak byłem na tym dyżurze, bo byłem tam z ratownikiem zawodowym i wypytałem go dokładnie, jak to wszystko wygląda. Może kiedyś...? Ale nie, raczej nie – mam chyba trochę inną wizję tego, co chcę robić w życiu [...].

- A jak wyglądają relacje pomiędzy kandydatem a ratownikiem zawodowym na dyżurze?

- O, z tym chłopakiem, z którym ja byłem, z W. znaczy, bardzo dobrze. Nie znałem go kompletnie wcześniej. A po dyżurze on był bardzo zadowolony ze mnie, ja z niego też [śmiech].

Kandydat, obserwując przełożonego i zadając mu pytania zaczyna uczyć się swojej roli. Najczęściej też oczekuje pewnej **informacji zwrotnej** – nie tylko w postaci recenzji, jaką wystawi mu ratownik w organizacji po zakończeniu dyżuru, ale w postaci bieżącej oceny tego, co robi dobrze, a co powinien jeszcze poprawić. Przełożony staje się znaczącym innym, od którego kandydat uczy się **dopasowywania** swoich działań do jego trybu pracy, nabywając w ten sposób podstawy umiejętności **pracy zespołowej**, która jest nieodzowna w zawodzie ratownika.

- Jak istotna jest w GOPR praca zespołowa?

- Tylko praca zespołowa. Jednostka tak naprawdę nie istnieje – nigdy nie idziemy na akcję sami. Sam jeden ratownik nie jest w stanie nic poradzić. Przy jakimkolwiek transporcie, przy jakiegokolwiek przeszkodzie, a podczas akcji zmagamy się z wieloma przeszkodami – tak to można nazwać, sam jeden ratownik nie jest w stanie nic zrobić.

Ocena dotyczy przede wszystkim umiejętności kandydata (*wiedzy technicznej, jej praktycznego zastosowania, kondycji fizycznej, posiadanych umiejętności wposzczególnych dziedzinach ratownictwa*). Ale kandydat, a później ratownik, jest oceniany także przez pryzmat aspektów, które nie są bezpośrednio związane z prowadzeniem działań ratowniczych. Cenione są zachowania akcentujące:

*koleżeńskość i partnerskie podejście do innych, wytrzymałość psychiczna, bezkonfliktowość, spokój i cierpliwość. Uczestnictwo w kolejnych akcjach ratunkowych, szkoleniach, wreszcie – blachowanie i uzyskanie stopnia ratownika górskiego niejako potwierdza fakt, że młody ratownik osiąga powoli pewną biegłość w działaniach zawodowych, co nie oznacza, że nadal nie poszukuje informacji zwrotnych. W rozmowach z ratownikami pojawia się często kategoria „**świątynego ratownika**” – osoby współcześnie żyjącej (lub postaci historycznej), która stanowi pewien punkt odniesienia dla wyobrażeń na temat tego, czym jest dobrze wykonywana praca ratownicza.*

- Jak wyglądają relacje pomiędzy ochotnikami a ratownikami zawodowymi?

*- Ja odbieram to super, naprawdę. **Według mnie, wszyscy ratownicy – ci starsi, to są ludzie, którzy dużo w ratownictwie przeżyli, prawda? I odbieram ich jako takich nauczycieli swoich. Wzoruję się na nich i patrzę, co robią, jak to robią i z jakim spokojem do tego podchodzą. Moim zdaniem, oni są tu takimi najlepszymi ludźmi, którzy to wszystko nam przybliżają.** Moje relacje z ratownikami zawodowymi wydaje mi się, są raczej dobre. [...] Oczywiście czasem zdarzają się między ratownikami jakieś spięcia – to są ludzie, jak wszyscy.*

Stąd teza, że ratownik, tak naprawdę przez cały czas wykonywania swojej pracy pozostaje do pewnego stopnia obserwatorem, jednak w dużo mniejszym stopniu niż przed wstąpieniem do organizacji lub tuż po tym wydarzeniu. **Pełne uczestnictwo** wymaga nabywania doświadczenia i stopniowej zmiany optyki, stale potwierdzanej informacjami zwrotnymi od innych ratowników, dokonywanej czasem także w postaci dokonywania **autooceny** – zestawienia swoich dokonań na przykład z dokonaniem **świątynych ratowników**.

- Wiązesz swoją zawodową przyszłość z GOPR-em, czy raczej, jak mówiłeś – ze strażą [pożarną – przyp. badacza]?

*- Myślę, że raczej nie. Myślę, że raczej straż, ze względu na lepsze możliwości rozwoju, lepsze zarobki – no niestety to też jest ważne, te względy ekonomiczne. GOPR chcę traktować ochotniczo, tylko chciałbym **być ochotnikiem na wysokim poziomie. Także – dorównywać sprawnością i wiedzą ratownikom zawodowym.** Myślę, że będę się starał i robił wszystko, żeby mi się to udało – jakoś łączyć jedno z drugim. Tylko, tak jak mówię – w GOPR ochotniczo, ale na wysokim poziomie.*

4.2 Przyjmowanie roli poprzez interakcje z poszkodowanymi

Podstawowym działaniem ratowników górskich jest, jak wspomniałem wyżej, *niesienie pomocy ludziom w górach*. Wokół tego działania koncentrują się wszystkie inne działania wspierające, takie jak na przykład: szkolenia, zdobywanie kolejnych stopni, pełnienie dyżurów (w tym podawanie komunikatów meteo-, rozmowy informacyjne z turystami, profilaktyka etc.), organizowanie akcji ratunkowych i poszukiwawczych, korzystanie ze sprzętu, szkolenie psów i tym podobne. Każde z tych działań ma na celu skuteczne niesienie pomocy poszkodowanym lub uniknięcie sytuacji, w której to udzielenie pomocy będzie konieczne. Nie dziwi więc, że rola ratownika górskiego jest nabywana także w oparciu o interakcje z bezpośrednimi adresatami tych działań – ludźmi poszkodowanymi w wypadkach górskich. Ratownik, poza metodami udzielania pomocy musi zatem wypracować szereg **strategii interakcyjnych**, które stają się równoprawnym narzędziem ich pracy. Samo niesienie pomocy, ograniczone do zabezpieczenia urazu, przygotowania do transportu i przewiezienia poszkodowanego, nie może być jedynym działaniem podejmowanym przez ratowników górskich. Można w tym miejscu pokusić się o eksperyment myślowy i wyobrazić sobie grupę ratowników, docierających na miejsce wypadku i bez słowa przystępujących do prowadzenia działań ratowniczych. W takim konstrukcie ratownicy w ogóle nie komunikują się z poszkodowanym, nie tłumaczą mu, co się wydarzyło i w jaki sposób mu pomogą. Nie zajmują się także uspokajaniem poszkodowanego, ani nie reagują na jego pytania, czy sugestie. Zatem – sama **praca nad urazem** jest konieczna, ale niewystarczająca do skutecznego realizowania *niesienia pomocy ludziom w górach*.

Użytecznym narzędziem analitycznym, pozwalającym na pełne opisanie strategii towarzyszących pracy nad urazem okazuje się być koncepcja **pracy sentymentalnej** (*sentimental work*) autorstwa A. Straussa i współpracowników (Konecki 1988, Strauss, Fagerhaugh, Suczek, Wiener 1985; Morgan 2003). Okazuje się, że teoria ta w wielu aspektach „pracuje” także w sytuacji osób poszkodowanych w wypadkach górskich choć należy otwarcie przyznać, że zapewne nie we wszystkich – na przykład nie zaobserwowałem w działaniach ratowników pracy oczyszczającej – co wprawdzie nie oznacza, że taka strategia w ogóle się nie pojawia, jednak wymagałoby to empirycznej weryfikacji. Teoria Straussa pozwala na spojrzenie na uraz poszkodowanego przez pryzmat jego *trajektorii* – nie tylko przyczyn, sposobu,

przebiegu i skutków leczenia urazu, ale także ogółu działań interakcyjnych, jakie są podejmowane w związku z jego wystąpieniem. Koncepcję tę potraktuję tu jedynie jako swego rodzaju uzupełniający schemat, który pozwoli mi na dokonanie możliwie uporządkowanej prezentacji różnych strategii interakcyjnych, które zaobserwowałem w toku prowadzenia wywiadów i analizy źródeł zastanych. Jednocześnie należy zaznaczyć, że z perspektywy zewnętrznego badacza – obserwatora, nie miałem dostępu do udziału w akcjach ratunkowych, co za tym idzie - nie miałem okazji do naocznego zaobserwowania funkcjonowania tych strategii w praktyce prowadzenia działań ratunkowych. Triangulacja opierała się w tym przypadku na weryfikacji otrzymanych informacji w czasie prowadzenia innych wywiadów, a także konfrontacji tych danych z informacjami dostępnymi w źródłach zastanych.

Dostosowanie istniejącej teorii do nowych płaszczyzn badawczych jest, zdaniem Straussa i Corbin (1990: 51-52) możliwe między innymi w wypadku, gdy koncepcja taka pełni jedynie funkcję wspierającą, czy też funkcję swego rodzaju uzupełniającej weryfikacji (*supplementary validation*) dla odkryć badacza. Istotnym jest, aby wykorzystana teoria nie była w kontekście nowego projektu badawczego pozbawiona empirycznej zawartości (*empirical content*) (Kelle 2005: 12), czyli innymi słowy – aby zapożyczone kategorie miały swoje widoczne odzwierciedlenie w danych empirycznych projektu. Ważne jest także, żeby projekt badawczy, jako całość, nie opierał się jedynie na weryfikacji teorii wcześniej powstałych (Strauss, Corbin 1990: 53). W tym przypadku elementy koncepcji pracy sentymentalnej wykorzystane zostały do możliwie systematycznego ukazania działań ratowników w kontekście interakcji z poszkodowanymi. Odniesienie do tej koncepcji wyniknęło z zaobserwowania działań ratowników górskich, w wielu aspektach zbieżnych z działaniami personelu medycznego z badań Straussa i współpracowników.

Z pewnością można powiedzieć, że wśród strategii interakcyjnych, stosowanych przez ratowników górskich mamy do czynienia z **pracą interakcyjną i regułami moralnymi** (*interactional work and moral rules*), u której podstaw leżą uznawane za oczywiste (*taken-for-granted*) reguły interakcji, takie jak: uważne słuchanie poszkodowanego, nie przerywanie mu, kiedy mówi, powstrzymywanie się od wyrażania swoich emocji za pomocą krzyku, nie bycie opryskliwym, czy unikanie nadmiernej ingerencji w osobiste kwestie poszkodowanego. Podstawą tych reguł jest przekonanie, że „*tak się robi*”, że należy to do ogólnie wyznawanych i praktykowanych społecznie norm. Praca ta obejmuje tłumaczenie, dlaczego są prowadzone określone

działania, w jaki sposób pomogą poszkodowanemu i co się wydarzyło z jego ciałem (Marszałek 2006):

„Przełożenie rannej, wymiana kilku zdań i cześć – my z dziewczyną na dół, koledzy z pustym już wózkiem na górę. Teraz jedziemy jak z przysłowiowym jajkiem, ja asekuruję przyczepkę i utrzymuję kontakt z poszkodowaną. Na TRX-ie z S. jedzie opiekunka niepełnoletniej dziewczyny. Mimo, że kolega prowadził jak z jajkiem, już po dwustu metrach opiekunka proponuje, że pójdzie pieszo. Udało mi się jej to wyperswadować. Wytrzymała dzielnie do końca. [...]”

Zaobserwować można tu także **pracę nad zaufaniem** (*trust work*) oraz **pracę uspokajającą** (*composure work*) – budowanie zaufania pomiędzy poszkodowanym a ratownikami poprzez rozmowę, tworzenie „niepisanych porozumień”, czy ukrytych umów (Konecki 1988) związanych na przykład z koniecznością chwilowego zadawania fizycznego bólu w momencie zabezpieczania urazu, transportu czy innych czynności ratowniczych. Pracą nad zaufaniem jest także częste akcentowanie przez ratowników profesjonalizmu ich działań, co uzasadnia i uwiarygodnia ich kompetencje do prowadzenia działań ratunkowych. Natomiast praca uspokajająca wynika nie tylko z „ludzkiej chęci” wyrażenia współczucia, ale przede wszystkim z chęci sprawnego przeprowadzenia akcji ratunkowej. Paradoksalnie, sytuacja taka może przybrać postać **chwilowego zawieszenia empatii** – spojrzenia na całą sytuację z perspektywy ratownika, a nie poszkodowanego, które umożliwia sprawne poprowadzenie działań ratowniczych (Marszałek 2006):

- A nie stresuje Cię widok osoby, która krzyczy, że boli ją noga, że ją złamała...?

- Stary, gdybym ja w każdej chwili musiał się zastanawiać nad tym, czy to, co za chwilę zrobię z jego nogą, zaboli go bardziej, czy mniej, to by mi wcale nie pomogło w ratowaniu. Wiesz, tu trzeba spojrzeć na to trochę szerzej. Tu wchodzi w grę czas, pewne rzeczy trzeba zrobić tak, a tak, bo inaczej zamiast pomóc facetowi, to tylko mu zaszkodzi. Jasne – czasem tu będzie tak, że go to zaboli – no nie da się inaczej... Ale jak ma potem boleć do końca życia, bo się czegoś tam nie poskłada tak jak trzeba... No to wiesz - wybór jest tu raczej prosty, co nie?

Oświetliłem im brzeg i nurt rzeki, kazałem wziąć się pod ręce i wejść do wody, nie głębszej w tym miejscu niż 20 cm. Chłopcy szli spokojnie w strumieniu światła, w moim kierunku. Na brzegu zarządziłem im krótką rozgrzewkę, ubrałem ich obu w swój polar w

ten sposób, że włożyli po jednej ręce w rękawy, a bluzą okręcili się wspólnie. Dostali po cukierku i po dojściu do szosy ruszyliśmy lekkim truchtem w kierunku ojca [...]. Podczas tej przebieżki chłopcy opowiedzieli mi o całej historii.

Obydwaj szesnastolatki byli wystraszeni, zmarznięci i głodni. Za chwilę smakowali już podaną im herbatę i czekoladę. Z niejasnych informacji, jakie nam udzielili, wynikało, że reszta grupy – osiemnaście osób znajduje się gdzieś na niebieskim szlaku w kierunku szczytu Hulskie.

Inną strategią interakcyjną, będącą w zasadzie integralnym elementem prowadzenia działań ratunkowych, jest **praca nad biografią** (*biographical work*), która w przypadku ratowników górskich odpowiada zebraniu wywiadu od poszkodowanego (m.in. na temat tego, co się wydarzyło, kto uczestniczył w sytuacji, jak dawno miało miejsce wydarzenie, jakie jest umiejscowienie bólu, jakie leki przyjmuje na co dzień poszkodowany, czy dotyczą go jakieś przewlekłe choroby – np. układu krążenia etc.), w celu skuteczniejszego udzielenia mu pomocy. **Praca nad tożsamością** (*identity work*), w rozumieniu A.L. Straussa, czy M. Morgan, obejmująca długotrwałe rozmowy, uświadamiające, jakie zmiany w życiu poszkodowanego nastąpią, występuje w mocno ograniczonym (głównie czasowo) zakresie. O ile lekarz kontaktuje się ze swoim pacjentem przez długi czas lub konsultuje się z nim kilkakrotnie, o tyle ratownik górski pozostaje w kontakcie z poszkodowanym zazwyczaj tylko do momentu zabezpieczenia urazu lub przekazania go służbom medycznym (pogotowie ratunkowe, lotnicze pogotowie ratunkowe, personel szpitala etc.). Praca nad tożsamością przybiera zatem postać **doraźnej pomocy quasi-psychologicznej**, czyli swego rodzaju wsparcia emocjonalnego, stanowiącego uzupełnienie pracy nad zaufaniem i pracy uspokajającej.

Pracę nad kontekstem świadomości (*awareness of context work*) zaobserwować można, gdy akcja ratunkowa przedłuża się, zaś poszkodowani muszą na przykład spędzić jeszcze dłuższy czas w transporcie. Polega ona w przypadku ratowników górskich na „*dodawaniu otuchy*” poszkodowanemu, czy sugerowaniu, dla jego dobra, że transport już wkrótce dobiegnie końca (nawet jeśli nie jest to do końca zgodne z prawdą). Trudniejszą do ukrycia jest kwestia zmęczenia i ratownicy zdają sobie sprawę z tego, że manipulowanie tym aspektem wprawdzie może przynieść pozytywne efekty, niemniej jednak jest bardzo trudne.

-A pamięta Pan jakąś taką swoją najtrudniejszą akcję, w jakiej Pan brał udział?

-Pamiętam, akcji już sporo miałem w życiu. I jedną z cięższych akcji – choć, no teraz, to już się dużo wydarzyło. Jedna z cięższych moich akcji, z cięższych, to była całonocna akcja poszukiwawcza w rejonie Tarnicy i Szerokiego Wierchu. Tam wyszła w godzinach południowych 13-osobowa grupa i około 22.00 obsługa hotelu zgłosiła, że jeszcze do tej pory nie powrócili, całą noc ich szukaliśmy, aż nad ranem trafiliśmy na nich – siedzieli cali zmoknięci, w górach. Potem zaczęło się monotonne sprowadzanie ich. Całą noc wtedy chodziliśmy, po kolei, warunki były bardzo ciężkie, silny wiatr, mgła, opad śniegu, walczyliśmy o nich, a później o siebie też. Ciężko było... Ale trzeba było jakoś działać dalej i doprowadzić to do końca.

- Jak odnosisz się do kwestii braku możliwości podawania leków przez GOPR?

- Właśnie z tymi lekami to też jest problem. Warunki górskie w porównaniu z miejskimi, to wiadomo – różnią się bardzo. Postaram się na prostym przykładzie to pokazać – ktoś kto, nawet tutaj, przy ładnej pogodzie, łamie nogę poważniej, nie wiem – złamanie otwarte na przykład, to jest niesamowity ból, prawda? My nie możemy podać takiemu panu czy pani środków, które mogłyby działać przeciwbólowo, to wiadomo, że przy transporcie takim, kilkukilometrowym, gdzie się schodzi po tych szlakach i jest bardzo niewygodnie zwozić go, czy znosić, to po prostu tragedia dla takiego człowieka, prawda? Nie chciałbym być w jego skórze. I dlatego to jest dużym problemem. I wtedy nadrabianie miną niewiele pomaga. Wtedy ja jestem za tym, żeby te leki wprowadzić. Ale to jest podyktowane innymi kwestiami.

Praca oczyszczająca (*rectification work*) w przypadku badań Straussa pojawiała się, gdy pacjent został niewłaściwie potraktowany przez przedstawiciela personelu medycznego. Praca ta polegała na symbolicznym naprawieniu „wyrządzonej krzywdy” przez inną osobę, poprzez przerzucenie winy za takie zachowanie na czynniki zewnętrzne i zapewnienie, że nie ma w tym winy pacjenta. Odpowiednikiem takiej sytuacji mogłoby być zdarzenie, w czasie którego poszkodowany poczuł się dotknięty jakąś uwagą ratownika. Bardzo często ratownicy narzekają na lekkomyślność i „*brak wyobraźni*” turystów w górach, który jest, ich zdaniem, poza wypadkami losowymi, jedną z głównych przyczyn wszelkich wypadków. Jak wspomniałem wcześniej, takiej strategii w „czystej formie” nie zaobserwowałem w toku prowadzonego projektu badawczego. Z założenia, ratownicy informują o możliwych zagrożeniach, związanych z postępowaniem turystów, warunkami pogodowymi i tym podobnymi. Niemniej jednak zdarzają się sytuacje, w których w grę wchodzi większe emocje, co powoduje,

że ratownik może na przykład podnieść głos na turystę, czy zdenerwować się. Czy towarzyszy temu strategia oczyszczająca – wymagałoby to weryfikacji w toku na przykład obserwacji uczestniczącej (Marszałek 2006):

„To był przykład naprawdę skrajnej niedojrzałości (...). Stał pokornie i słuchał solidnych pouczeń od Jurka (...). Wyglądał, jakby rozumiał, że to o niego chodzi. Nawet podziękował i przeprosił za kłopot.”

Skutecznie poprowadzona akcja ratunkowa i interakcja z poszkodowanym sprawia, że ratownik uzyskuje symboliczne wynagrodzenie za trud w nie włożony. Wynagrodzeniem tym jest **satysfakcja z pomocy udzielonej poszkodowanemu**. Moment zakończenia akcji jest chwilą, w czasie której zazwyczaj ugruntowuje się autodefinicja siebie, jako dobrego ratownika górskiego. Poza informacją zwrotną od kolegów i autooceną, równie istotnym może być uzyskanie informacji zwrotnej od poszkodowanego. Podziękowanie, czy nawet niewerbalnie wyrażona przez poszkodowanego wdzięczność, radość, czy ulga jest dla ratownika momentem, w którym może uznać, że swoją pracę wykonuje dobrze, gdyż udało mu się uratować ludzkie życie lub zdrowie. Jest to schemat wspólny zarówno dla ratowników ochotników, jak i zawodowych, co może świadczyć o tym, że taka, symboliczna a zarazem mocno emocjonalna forma **gratyfikacji** za wykonaną pracę jest nie mniej ważna od wynagrodzenia finansowego, a bardzo często wręcz je przewyższa. Dobrze udzielona pomoc i związana z tym **satysfakcja** wydaje się mieć kluczowe znaczenie dla zrozumienia, dlaczego ludzie decydują się na poświęcanie swojego czasu, a często także pieniędzy, czy nawet zdrowia lub życia dla pracy w organizacji. Rola interakcji z poszkodowanymi jest w pracy ratownika górskiego bardzo znacząca i dopiero jej dostrzeżenie pozwala w pełni zrozumieć specyficzny charakter tej pracy (Stachiewicz 1987):

- Jakie momenty były czy są dla Ciebie najistotniejsze w pracy w GOPR?

- Najistotniejsze? Chyba to są takie momenty, kiedy kurcze, przeżywam jakąś swoją akcję. Pierwszą akcję, prawda? Ale nie tylko, każdą następną w jakiś sposób też... Zobaczyłem, gdy człowiekowi się pomogło. Po prostu... Samo to, że ten człowiek jakoś sam się uśmiechnął, prawda? Już tam żadnych podziękowań. Tylko chodzi o to, że widać, że jest ulga w jego twarzy, no i samo ratownictwo, prawda – że ja tam tym ratownikiem jestem, coś tam

chcę pomagać, a tu nagle przełom taki następuje – że ja w końcu się przekonałem, jak to jest komuś pomóc. No bo wcześniej, jakby do tej pory nie byłem na tych akcjach, nie widziałem, jak to jest, jak się człowiekowi pomoże. Nie czułem tego, co inni ratownicy czuli, ale w momencie, kiedy ja mogłem zobaczyć, że mogliśmy tej osobie w jakiś sposób z chłopakami ulżyć, ratując jej życie, czy zdrowie, to widziałem o co chodzi wreszcie.[...] Ten uśmiech, o którym ci opowiedziałem, to po prostu potrafi ci baterie naładować na dłuższy czas. To, że tam możesz mieć jakieś problemy swoje – to nieważne. Ja tak mam przynajmniej. Jak się komuś pomoże, to jest super po prostu. Baterie naładowane – możesz działać. Chodzisz i możesz pomagać dalej, plecak – nieważne, czy to ma sto kilo, czy dwieście – żartuję. [śmiech] No, ale dostajesz ten rodzaj energii właśnie.

-Co Pan ma ze swojej pracy?

- Małe pieniądze i zawsze dużą satysfakcję, gdy się pomoże człowiekowi.

4.3 Przyjmowanie roli poprzez interakcje z naturą

„Potęga gór – co to w ogóle jest? To my wnosimy w ten skalny świat siebie i swoje odwieczne ludzkie sprawy. To my odgrywamy fascynujący teatr na górskiej scenie i także z udziałem żywiołu gór. Bywa, że ten żywioł gra nami po swojemu. Więc kto tu jest autorem scenariusza?”

*„Wyprawa jest szybka, skuteczna, a czasem nawet po prostu piękna tylko wtedy, gdy góry pozwolą na wykorzystanie wszystkich technicznych możliwości, jakimi rozporządzają ratownicy”
(Jagiello 1999)*

4.3.1 Rola działania natury w przygotowaniach do akcji ratunkowej i jej prowadzeniu

Patrząc na pracę ratowników górskich przez pryzmat podstawowego działania (niesienia pomocy ludziom w górach) i ściśle z nim związanego procesu przyjmowania roli, dość łatwo można dostrzec dwie kategorie aktorów społecznych, którzy biorą udział w akcji ratunkowej – „ratujących” (ratowników górskich) i „ratowanych” (poszkodowani). Wydaje się, że tylko działania tych dwu grup wpływają na siebie wzajemnie, prowadząc do określonego finału akcji ratunkowej. Tymczasem okazuje się, iż ogromne znaczenie ma również trzeci - „niewidzialny” aktor, wpływający na przebieg większości aspektów pracy ratowników górskich. Aktywnym uczestnikiem pracy ratowników górskich okazuje się być natura i jej oddziaływanie (*natural action*) (Gross 2001). Natura jest zewnętrzną siłą, która współokreśla zasięg podejmowanych przez ratowników działań. Można tu

zaobserwować wiele zjawisk, wśród których na szczególną uwagę zasługuje stałe **dopasowywanie** (por. *articulation work*, Konecki 1988: 7) linii działań ratowników do oddziaływania przyrody. To natura w bardzo wielu przypadkach wpływa na to, jakie działania zostaną podjęte, a jakich podjąć nie będzie można. Dopasowywanie ma miejsce jeszcze zanim nastąpi właściwa część akcji ratunkowej (*niesienie pomocy ludziom w górach*). Oddziaływanie natury musi zostać **przewidziane** w maksymalnie wielu aspektach, zarówno w czasie przygotowań do akcji, jak i w sytuacjach codziennej pracy na dyżurach. Tam analizowane jest na bieżąco – jednym z obowiązków ratowników na dyżurze jest sporządzanie komunikatów meteorologicznych, które mają służyć zarówno turystom, jak i ratownikom. W sytuacji przygotowania do akcji, nie tylko charakter urazu poszkodowanego, ale także natura określa, jaki rodzaj sprzętu ratownicy muszą (czy mogą) zabrać i w jaki sposób dostaną się na miejsce zdarzenia. Ten ostatni również pełni rolę swoistego „nieosobowego” partnera działań ratunkowych. Od tego, czy sprzęt będzie działał właściwie, zależy w ogromnej mierze skuteczność całej akcji. Inaczej mówiąc, wyposażenie staje się symbolicznie współodpowiedzialne za to, czy działanie podstawowe będzie realizowane w należyty sposób. Ekwipunek, który sprawdzi się w czasie akcji wywołuje pozytywne emocje ratowników, jest doceniany, zaś ekwipunek wadliwy – emocje negatywne (gniew, poczucie zawodu) skierowane przeciwko niemu. Sprzęt, podobnie jak ratownik, może w czasie akcji „sprawdzić się” lub nie. Jego rolą jest także pośredniczenie pomiędzy działaniami ratowników, a oddziaływaniami natury. Natura (a szczególnie - górzysty i zalesiony teren) niejednokrotnie wyznacza na przykład granice efektywnej komunikacji pomiędzy ratownikami, czy ratownikami a poszkodowanymi, których bez odpowiedniego wyposażenia, nie dałoby się pokonać.

-Z jakiego sprzętu możecie tu korzystać, z czego korzystacie w czasie akcji ratunkowych?

-No, sprzęt, który mamy, jest w tej chwili na bardzo dobrym poziomie, myślę, że wystarczającym. Przede wszystkim samochody terenowe mamy dobre, skutery śnieżne w zimie, latem - czterokołowe ciągniki, które też służą nam do transportu ludzi, na oprócz tego różnego typu osobiste rzeczy – narty ski-tourowe, rakiety śnieżne, GPS-y, nie wiem, różne tam... Zabieramy jeszcze w zimie pakiety grzewcze, które służą nam, rozgrzewają... No różnego rodzaju sprzęt osobisty, który tam jest potrzebny. [...] Oprócz tego jeszcze łączność. No w tej chwili to już zupełnie inaczej to wygląda, bo w zasadzie wszędzie jest zasięg telefonii komórkowej, no

wszędzie – w większości miejsc. No są oczywiście miejsca, gdzie jej nie ma, ale jest łatwiej teraz troszeczkę.

-Jakie znaczenie ma pogoda w prowadzeniu akcji ratunkowej?

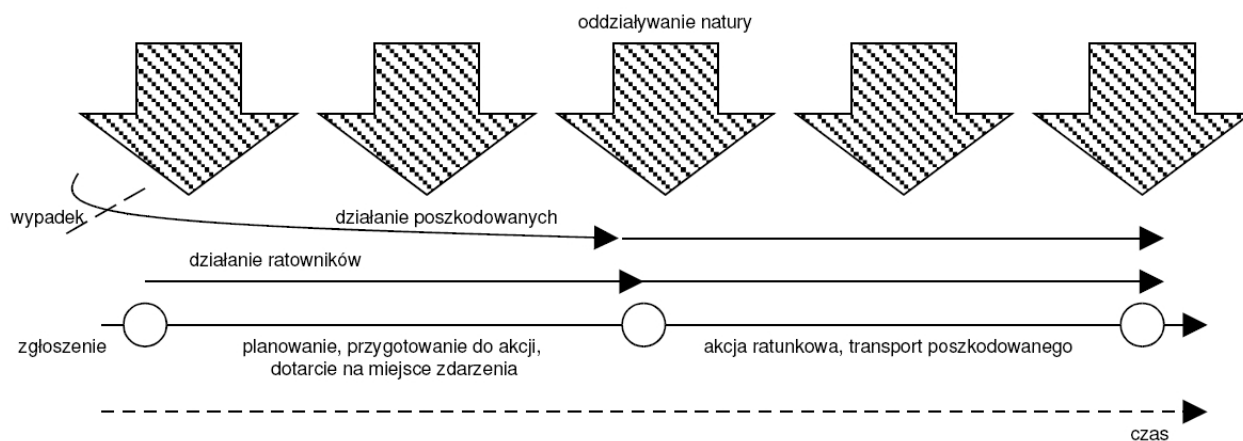
-Kapitałne można powiedzieć. Inaczej się działa, kiedy pogoda jest dobra, nie za gorąco, nie za zimno, inaczej, jak jest mróz, jak jest duży wiatr, mgła. Jeszcze inaczej, gdy jest burza. To jest całkiem inna specyfika. Ciężko jest wysłać ratowników, całą grupę, jak jest jakaś burza. Oprócz tej pogody – to teren też ma dużo do znaczenia. Nie wszędzie można wjechać quadami, czy jakimś innym sprzętem ratunkowym – skuter na przykład. Mamy do tego wózek alpejski tutaj nawet, deski i takie tam, no to się przydaje wszystko. Także teren ma bardzo duże znaczenie. Inaczej się ratuje zimą, prawda, gdzie warunki są cięższe, gdzie inny sprzęt się wykorzystuje i inaczej się go wykorzystuje, inaczej latem. Sama pogoda – jak jest wiatr, no to też nie możesz na przykład wykorzystać śmigłowca, jeżeli nie możesz jeszcze używać skutera, to wiadomo, że wtedy wszystko ręcznie musisz zrobić.

Dopasowanie do oddziaływań natury w czasie przygotowań do wyjazdu na akcję ratunkową musi następować niemal automatycznie. Czas przygotowania musi zostać bowiem maksymalnie skrócony, aby grupa jak najszybciej mogła udać się na miejsce zdarzenia. Dopasowania do oddziaływań natury w czasie przygotowań do akcji także trzeba się nauczyć. Wraz z zyskiwaniem doświadczenia, ratownik nabywa stopniowo umiejętność coraz szybszego podejmowania decyzji, co do doboru środków i strategii działania w czasie akcji.

Pamiętam swój początek pracy, to jeden z pierwszych moich dyżurów był. Dostaliśmy zgłoszenie, więc każdy poszedł szybko skompletować jakiś taki swój osobisty ekwipunek. Umówiliśmy się, że za pięć minut przed budynkiem i ruszamy. Te pięć minut minęło, a ja dalej do końca nie wiedziałem, czy już wszystko zabrałem, co trzeba, czy już wszystko wziąłem pod uwagę. A mój starszy kolega z dyżuru już dawno tam stał i na mnie czekał. Kiedy tam dochodziłem, to kończył właśnie papierosa dopalać. Nie wiem, ile mu to zajęło, ale na pewno mniej niż te pięć minut. Teraz to już się robi dużo łatwiej. Jasne, że trzeba się dobrze zastanowić nad tym, co się zabiera, ale nie trwa to już taką wieczność, jak wtedy się wydawało, że trwa.

Również w toku akcji ratunkowej, natura współdecyduje o przebiegu działań. Może doprowadzić do modyfikacji strategii działania lub konieczności opracowania innej. Innymi słowy – także wtedy wymaga stałego dopasowania linii działania. Wypracowane schematy postępowania muszą być na tyle plastyczne, żeby umożliwić ratownikom maksymalnie szybką reakcję na oddziaływanie natury. Immanentną

cechą natury, jako uczestnika akcji ratunkowej jest jej duża **nieprzewidywalność**. Mimo dążenia do wzięcia pod uwagę maksymalnie wielu czynników, jakie mogą mieć miejsce w czasie akcji ratunkowej, to natura bardzo często „dyktuje” dalszy scenariusz działań. Nie sposób bowiem przewidzieć na przykład miejsca uderzenia pioruna, czy chwili, w której nastąpi nagle załamanie pogody, co w górach zdarza się często. Nieco łatwiejsze jest dopasowanie do specyfiki terenu, bo w toku pracy ratowniczej poznaje się ją nieustannie zarówno w teorii (topografia) i praktyce (praca w GOPR, czy wcześniej – przebywanie w górach), choć i tu może nastąpić konieczność modyfikacji linii działań, na przykład w czasie **kumulacji oddziaływań natury** (np. pogoda, która „modyfikuje teren” - wichura przewracająca drzewo, deszcz powodujący, że szlak stanie się bardziej śliski, śnieg zasypujący drogę dojazdową etc.). Natura pozostaje również w interakcji z poszkodowanymi, powodując modyfikację ich stanu psychofizycznego (wychłodzenie organizmu, udar cieplny, strach przed zbyt wczesnym nadejściem nocy etc.). Co ważne - jest też każdorazowo jedną z **przyczyn** podjęcia działań ratunkowych. Wypadek w górach powstaje zawsze wskutek kontaktu człowieka z jakimś konkretnym działaniem natury (grawitacja, ukąszenie przez zwierzę, trafienie piorunem, odmrożenie, skaleczenie). Również akcje poszukiwawcze nie pozostają bez związku z działaniami natury lub mają im zapobiegać (np. w przypadku nadmiernego wychłodzenia organizmu, gdy turysta zgubi się w nocy).



Rys. 2. Opracowanie własne: schemat działań ratowników, poszkodowanych i oddziaływań natury w czasie akcji ratunkowej.

4.3.2 Natura jako wyznacznik cykliczności pracy ratowników.

Poza „doraźnym” oddziaływaniem natury i związaną z nim koniecznością dopasowywania linii działań ratowników, natura oddziałuje na pracę ratowników górskich także w sposób długofalowy. Okazuje się, że praca ratowników postrzegana jest przez nich w kategoriach akcji ratunkowych odbywających się **latem lub zimą** (próbując dotrzeć do schematów interpretacyjnych, dotyczących postrzegania czasu i jego roli można zaryzykować tezę, że rok w pracy ratownika górskiego podzielony jest na dwie, a nie cztery części).

- *A pamięta Pan jakąś taką swoją najtrudniejszą akcję?*
- *Często to pytanie pada w jakichś mediach [śmiech]... Nie można tak chyba powiedzieć. Każda akcja jest inna, każda akcja ma swoje... Rządzi się swoimi prawami. Nawet nie można ich jakoś tam poselekcjonować. **Można je podzielić tylko ze względu na specyfikę klimatu, czyli takie letnie akcje i zimowe.** Zimowe się innymi prawami kierują, letnie innymi. Podczas letnich akcji jest więcej kontuzji, podczas zimowych jest więcej zaginięć, jakichś takich odmrożeń. Przeważnie to się wiąże z klimatem, z trudnymi warunkami, i tak dalej, i tak dalej... Z nieprzewidzeniem pewnych sytuacji. Aczkolwiek, jeśli chodzi o kontuzjogenność, to zima – to na stokach przede wszystkim. To jest druga strona medalu zimowego. Natomiast ta letnia specyfika to jest dużo spraw związanych z kontuzjami po gwałtownej zmianie pogody, po opadzie deszczu, po jakimś tam gradzie, czyli też ochłodzeniu, no to zwichnięcia, złamania, skręcenia. Wszelkiego rodzaju choroby czy urazy związane z układem krążenia, zdarzają się wypadki z porażeniem piorunem, ukąszenia, alergię...*

- *Jak w ciągu roku funkcjonuje Bieszczadzka Grupa GOPR?*
- *W ciągu roku...? **To trzeba by podzielić tak na lato i zimę.** Na pewno to jest co innego latem i zimą, to całkiem dwie różne pory roku, nie? I zimą jest inaczej przez te wypadki, prawda? Latem jest na pewno trochę więcej tych wypadków, zimą są te wypadki trochę bardziej wymagające od ratowników. Zdarzają się akcje poszukiwawcze. To też w lutym niedawno mieliśmy taką sytuację, no to tam chłopaki... Działaliśmy w sumie od 18.30, jak przyjąłem zgłoszenie do godziny 7.30 rano na drugi dzień. Zimą to wiesz, las, zimno ciemno, odmrożenia się zdarzają. Te warunki są ciężkie wtedy. Zima i lato bardzo się różnią. No teraz tak w lecie, to z kolei gorąco daje we znaki i burze, prawda? Całkiem inna jest specyfika ratowania zimą i latem.*

Innymi słowy – ważnym schematem poznawczym i interpretacyjnym, jakim posługują się ratownicy, mówiąc o swojej pracy, jest **pora roku**. W ten sposób ogół pracy wykonywanej przez ratowników podzielić można na cykl pracy letniej

i zimowej, które różnią się od siebie rodzajem wykonywanych działań. Wprawdzie treść działania podstawowego pozostaje niezmienną, natomiast jego forma, jak i charakter działań wspierających różnią się od siebie w obu porach roku w sposób znaczący. Sezon letni i zimowy wymagają zastosowania odmiennego sprzętu, ubioru, nieco innych strategii działania i tym podobnych. Zmianie ulega także charakter urazów poszkodowanych, a co za tym idzie, modyfikacji musi podlegać sam sposób udzielania pomocy w konkretnych przypadkach. Generalnie, warunki zimowe postrzegane są, jako cięższe (ze względu choćby na wcześniej wspomnianą **kumulację działań natury**).

- A tak ogólnie, jeśli chodzi o szacunkową liczbę turystów, to więcej wypadków zdarza się latem, czy zimą?

*- Jeśli chodzi o wypadki, to więcej wypadków zdarza się latem, z racji tego, że jest większy ruch turystyczny. Tylko, że jeżeli w zimie zdarzy się wypadek, to znaczy wypadek – zablądzenie na przykład. To wtedy akcja wymaga większych poświęceń, większy nakład ludzi musi być. I te akcje na pewno są trudniejsze, zimowe. Latem to przede wszystkim są wypadki, ale takie typowe – jakieś tam złamania, zasląbnienia, no zawały serca też się zdarzają coraz częściej i to są wypadki. Jeśli otrzymujemy takie letnie zgłoszenie – to jest miejsce i musimy tam szybko dotrzeć. Ewentualnie tego poszkodowanego ewakuować jak najszybciej, żeby trafił do szpitala. **A w zimie jeśli jest zgłoszenie o poszukiwaniach to jednak jest troszeczkę ciężiej**, bo jednak trzeba odnaleźć, a często nie wiadomo gdzie. Czasem ludzie nie potrafią w ogóle określić, gdzie są. Po prostu zablądzi i wzywają pomoc.*

Jednak okazuje się, że czynnikiem różnicującym postrzeganie „stopnia trudności” pory roku może być **charakter przestrzeni**, na jakiej działa dana grupa GOPR. Swoistą grupą porównawczą (służącą dokonaniu triangulacji) wobec Bieszczadzkiej Grupy GOPR, była w przypadku mojego projektu badawczego Grupa Jurajska GOPR, która ze względu na odmienną terenu, prowadzi swoje działania w nieco inny sposób. Paradoksalnie w Grupie Jurajskiej, mimo wystąpienia podobnego schematu postrzegania pór roku, zima może (choć zazwyczaj nie jest) być dla niej w niektórych sytuacjach uznawana za porę roku mniej wymagającą od lata.

- Czyli jest jakaś różnica między działaniem GOPR na Jurze zimą a latem...?

*- **Jest, jest. Na pewno w zimie nie ma wspinaczy skalnych, czyli nie trafiają się te wszystkie wypadki z tym związane. Latem jest ich mnóstwo. Za to na przykład Ruch speleo- trwa non-***

stop i latem, i zimą. Mało, bo mało, ale mamy kilka wyciągów, czyli w zimie wchodzi też całe ratownictwo wyciągowe, czyli wszelkiego rodzaju urazy, które jakby zachodzą na stokach narciarskich.

Tu również wchodzi w grę zjawisko skumulowanych oddziaływań natury - pora roku, rozpatrywana w oderwaniu od na przykład specyfiki terenu nie pozwoli na uchwycenie różnic w działaniach z tym związanych. Dopiero pora roku, za którą idą określone warunki przyrodnicze, połączona z konkretną formacją terenu umożliwiają zaobserwowanie subtelnych zmian w charakterze wykonywanej pracy.

Istotną kwestią w rozpatrywaniu cykliczności pracy ratowników, jest również zwrócenie uwagi na fakt, że do takiego trybu pracy kandydaci na ratowników są przygotowywani już w czasie szkoleń, które podzielone są na letnie i zimowe. Poza aspektem praktycznym – technicznym szkoleń, mają one także wymiar swoistej organizacyjnej socjalizacji do pracy w warunkach, dyktowanych przez cykle przyrody. Podstawową umiejętnością staje się tutaj nauka dopasowania do warunków przyrodniczych, jak i tego, jakie niosą za sobą konsekwencje dla *niesienia pomocy ludziom w górach*.

4.3.3 „Role” natury. Natura jako przeciwnik i sojusznik działań.

W interakcji z naturą, nie tylko ratownicy i poszkodowani odgrywają określone role. Także przyrodzie przypisywane są pewne symboliczne sposoby oddziaływania, według, których „postępuje” ona wobec ratowników i poszkodowanych. Natura jest tu zewnętrzną siłą, która może zarówno pomagać, jak i przeszkadzać w prowadzeniu akcji ratunkowej. A zatem dwie główne role, jakie „odgrywa” natura to rola **wymagającego szacunku przeciwnika** i rola **sojusznika działań ratunkowych**. Poza określonymi przypadkami, te role są dość płynne i w ciągu kilku chwil, z sojusznika, natura może przeobrazić się w przeciwnika działań (np. w sytuacji wspomnianej wyżej nagłej zmiany pogody).

Jako przeciwnik, natura wymaga **szacunku**. Spotkanie z nią musi być poprzedzone przygotowaniem, zaś w czasie samego spotkania – należy cały czas mieć na uwadze zmiany, jakie w niej zachodzą, czy „ostrzeżenia”, jakie wysyła (np. nadciągające chmury). W spotkaniach z naturą należy unikać „braku wyobraźni”, gdyż takie połączenie może skutkować spowodowaniem wypadku. Ostrzeżenia przed naturą formułowane są przez ratowników zarówno w odniesieniu do ich kolegów, jak

i turystów. W tej sytuacji jedni i drudzy stoją po tej samej stronie symbolicznej barykady (Stachiewicz 1987):

- Czyli w Bieszczadach też może się zdarzyć najgorsze?
- Właśnie to chciałem powiedzieć. I się zdarza. Bo jeśli się patrzy na Bieszczady z perspektywy Tatr, to niemal automatycznie zaczyna się Bieszczady lekceważyć. I to jest podstawowy błąd. Bieszczady są tak samo groźne jak Tatry

Natura, jako przeciwnik, pojawia się nie tylko poprzez jej działania skumulowane, czy występując w charakterze *general environmental other*. Przeciwnikami mogą być także pojedyncze jej elementy – na przykład jakaś roślina, zwierzę (lub stado zwierząt), skała, czy składnik pogody (Marszałek 2006):

Spośród dziesiątek zdarzeń w górach, jakoś najmocniej w pamięci zapadły mi te, związane z motywami przyrodniczymi. Nigdy nie zapomnę, jak w styczniu 2001 roku – prowadziłam wtedy szkolenie medyczne na kursie I stopnia na Połoninie Wetlińskiej – miałam bardzo dramatyczne spotkanie z wilkami. [...] Uszłam może kilkaset metrów od schroniska, gdy zauważyłam krążące wokół mnie sylwetki zwierząt. W odległości kilkudziesięciu metrów ode mnie dreptało, spoglądając spode łba w moją stronę, sześć przyczajonych postaci – jeszcze nie zdawałam sobie sprawy z tego, co to za zwierzęta. Miałam radiotelefon, więc krzyknęłam do kolegów na dyżurkę, żeby spojrzeli przez lornetkę, co to za zwierzęta. Dosłownie za kilkadziesiąt sekund pruły w moim kierunku dwa skutery – drapieżniki (bo jednak były to prawdziwe wilki) czmychnęły, ja zaś do dziś nie chodzę sama po Połoninie...

Jego wygląd po wejściu pozwalał na wstępną diagnozę – widać było, że młody człowiek cierpi. Podczas oględzin okazało się, że na całym tułowiu, a także na rękach i nogach ma wysypkę typu pokrzywkowego, zaś na dłoniach uogólnione pęcherze, które można kwalifikować między I a II stopniem oparzenia. W płucach usłyszałam wyraźne świsty, jakby reakcja na jakąś toksynę. Najwyraźniej nie były to żadne objawy oparzenia słonecznego. Chwilę się głowiłam nad przyczynami i dopiero, gdy matka powiedziała, że w poprzednim dniu byli w Zawadce Rymanowskiej na wycieczce, wiedziałam już wszystko. Chłopak uległ poparzeniu barszczem Sosnowskiego, który tam rośnie na kilkudziesięciu hektarach. To piękna i wielka roślina, ale w pewnych warunkach pogodowych, gdy jest bardzo gorąco i duża wilgotność powietrza – po prostu uwalnia substancje toksyczne, wywołujące mocne podrażnienia skóry i trudno gojące się oparzenia.

Natura, jako przeciwnik, nie jest demonizowana. Istnieją wręcz liczne przykłady „oswajania” natury w roli przeciwnika. Nazwanie wilków „zwierzakami”, czy „zwierzętkami”, uznanie trującej rośliny za „piękną” jest najlepszym tego przykładem. Ratownicy zdają sobie sprawę, że miejscem ich pracy jest przyroda, w związku z czym wiedzą, że chcąc, nie chcąc, będą cały czas „skazani” na radzenie sobie z przeciwnościami, jakie stawia. Dobrą ilustracją osvajania przyrody może być tutaj także powiedzenie, funkcjonujące w organizacji, mówiące o „**goprowskiej pogodzie**” - kiedy pada deszcz lub śnieg, dodatkowo wieje wiatr, jest mgliście, zaś temperatura jest bardzo niska. Ratownicy żartują, że w taką pogodę najczęściej przychodzi im prowadzić akcję ratunkową.

Natura potrafi być także aktywnym **sojusznikiem działań ratowniczych**. Poza czynnikami pogodowymi, czy „łatwością” pewnego terenu, względem innego, chyba najbardziej transparentnym tego przykładem jest działanie psów ratowniczych. Jest to ten aspekt oddziaływania natury, który został przez Simmla określony mianem *cultivated nature* (Gross 2001), zakładający możliwość współpracy aktora społecznego z naturą dla osiągnięcia pewnych, zamierzonych celów. Ratownik, posiadający psa tropiącego stanowi wraz z nim „dwuosobowy” zespół ratowniczy. Znamienna wydaje się tu być terminologia, stosowana przez ratowników górskich. Każdy pies, biorący udział w akcji ratowniczej określany jest mianem: „*Pies-Ratownik GOPR*” (pies taki ma nawet swego rodzaju „strój służbowy” w postaci płachty z błękitnym krzyżem, identycznym, jak na odznace ratownika). Pies również „posiada” swój sprzęt, na przykład matę do odpoczynku na śniegu po zakończonej akcji (Marszałek 2006).

Trzeba się było spieszyć, bo śnieg zasypywał wytarty przed nami tor, a zmęczenie u psa musiało spowodować spadek jego wartości użytkowej. Jednak Ari [imię psa – przyp. autora] wachał ślicznie [...]. Jeśli pies zostawia przewodnika, to podpowiada, że interesujący nas trop idzie w lewo. Bez pieska na pewno już byśmy ten ślad zgubili.

Przewodnik traktuje swego psa niemal jak osobę, interakcja człowieka ze zwierzęciem jest w jego przypadku podstawową umiejętnością wykorzystywaną w działaniach ratowniczych. Uznanie przez osobę „z zewnątrz” psa-ratownika jako wyłącznie obiektu natury (lub potraktowanie go, jak każdego innego, „zwykłego” psa), przez

ratownika - przewodnika mogłaby zostać odebrana w najlepszym razie jako drobny nietakt.

Cykl życia i pracy psów ratowniczych dopasowany jest do pracy ratowników. Podobnie jak oni, psy przechodzą nieustanne szkolenia, nabywają umiejętności i zdobywają certyfikaty, uprawniające je do brania udziału w akcjach ratunkowych. Ponadto, także z formalnego punktu widzenia - psy pracują. Każdy pies posiada swoją „wysługę lat”, a w odpowiednim momencie przechodzi na „emeryturę”. W ten sposób życie i zachowanie zwierząt zostaje zdefiniowane przez ratowników, wprowadzone zostają antropomorficzne schematy poznawcze, które umożliwiają sprawną współpracę z elementem *cultivated nature*, jako partnerem pracy. Pies, zdefiniowany jako „członek zespołu ratowniczego” nie jest „po prostu psem” - staje się znaczącym innym, który może w istotny sposób wpłynąć na przebieg niesienia pomocy ludziom w górach.

4.3.4 *Natura jako punkt odniesienia i porównań zawodowych*

Ostatnim aspektem nabywania roli w oparciu o aspekt interakcji z naturą, jest budowanie poczucia odrębności organizacyjnej w oparciu o terytorium działania. W rozmowach z ratownikami bardzo często pojawia się porównywanie ich pracy do pracy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Mówiąc o Bieszczadach, jako terenie działania, również pojawia się nieustanne zestawianie jego charakteru i stopnia trudności właśnie z Tatrami. Przyczyny tego stanu rzeczy są dwojakiego rodzaju. Po pierwsze wpływają na to rozmowy z turystami, którzy zwykle zestawiają specyfikę Tatr i Bieszczad, mówiąc o Bieszczadach, jako o górach „łatwiejszych” i „mniej niebezpiecznych”. Z perspektywy ratowników, którzy wielokrotnie uczestniczyli w akcjach ratunkowych na terenie Bieszczad, ta kwestia przedstawia się najczęściej diametralnie różnie od takiego sposobu postrzegania tych gór. Drugą przyczyną jest swoista spektakularność i nagłaśnianie akcji ratunkowych TOPR. Wysokogórska sceneria takich akcji, ich okoliczności (np. odpadnięcie od skały), zastosowanie nieco innych środków technicznych skupiają uwagę ludzi, ale i mediów, przez co GOPR jest nieustannie porównywany z TOPR (choć z drugiej strony bardzo często zdarza się, że zewnętrzni obserwatorzy nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że są to w chwili obecnej dwie odrębne organizacje). Zadaniem ratowników GOPR jest taka prezentacja organizacji, która akcentowałaby raczej odmiennosc i różnice

między pracą w Bieszczadach i Tatrach, niż taka, która dawałaby przesłanki do twierdzenia, że któraś z tych organizacji może być postrzegana na przykład jako lepsza.

*- A, czy tak ogólnie, ocenia Pan, że jest to niebezpieczna praca?
- To znaczy jakiś dreszczyk emocji, na pewno zagrożenie, oczywiście jest. To się wszystko wiąże, tak jak mówiliśmy wcześniej, ze specyfiką danego terenu, nawet praca na stoku narciarskim może być niebezpieczna. Mamy mnóstwo kontuzjowanych ratowników, którzy są nagminnie kontuzjowani przez innych narciarzy. To jest jedno jakby niebezpieczeństwo. Drugie, no w porównaniu choćby z Tatrami, to pewnie, że ta porównaniu choćby z Tatrami, to pewnie, że ta możliwość zrobienia sobie tam krzywdy jest dużo większa, ze względu na dużą ilość ludzi i na specyfikę tamtych gór, czyli wszelkiego rodzaju odpadnięcia, poślizgnięcia, gdzie jest dużo większa ekspozycja terenowa, naraża to turystów na poważniejsze kontuzje i ratowników równocześnie też. Tutaj są troszeczkę inne warunki w górach. Tak samo jesteśmy w leci narażeni na rażenie piorunem, jak i turyści, którym idziemy z pomocą, czy w zimie na odmrożenia, czy zagrożenie lawinowe i tak dalej.*

Natura (a konkretnie – teren działania) staje się zatem, co najmniej pośrednio, punktem wyjścia do dyskusji na temat profesji ratownika. Rola i autodefinicje ratownika GOPR powstają także w czasie dokonywania tego typu porównań i uznania swojej pracy za zasadną, potrzebną i dobrze wykonywaną. Porównania te dotyczą nie tylko zestawiania GOPR i TOPR, ale także – w mniejszym zakresie - poszczególnych grup regionalnych GOPR.

5. Praca nad wizerunkiem a konstruowanie tożsamości ratownika górskiego

Ostatnim procesem, który wpływa na konstruowanie tożsamości ratownika górskiego jest **internalizowanie wizerunkowych schematów działań**. Jest to niejako jego nadbudowa i uzupełnienie. Procesy te wpływają na siebie wzajemnie i wydaje się, że niemożliwym byłoby pomyślnie przejście pierwszego, bez przejścia drugiego. Inaczej mówiąc, stawanie się ratownikiem górskim jest niepełne, jeśli nie nastąpi właściwe zinternalizowanie wizerunkowych schematów działań. Dobrym ratownikiem górskim nie będzie osoba, która nie potrafi zadbać o wizerunek własny i wizerunek organizacji. Z kolei samo zinternalizowanie schematów bez przejścia pozostałych subprocesów nie daje ratownikowi legitymacji do korzystania z wizerunku i może powodować posądzenie o bezzasadną autopromocję kosztem

organizacji. Ponadto, internalizowanie wizerunkowych schematów działań jest elementem szerszego zjawiska – **pracy nad wizerunkiem**. Aby nieco rozjaśnić charakter tego procesu, konieczne będzie odwołanie się do kontekstu jego odkrycia i przytoczenia historii kilku wydarzeń, które w pośredni sposób przyczyniły się do dość przypadkowego natknięcia się w toku projektu na ten właśnie proces. Ważne będzie również dokonanie próby skonstruowania definicji pracy nad wizerunkiem.

5.1 Kontekst odkrycia i historia obserwacji w Bieszczadzkiej Grupie GOPR

Przystępując do realizacji projektu badawczego w listopadzie 2006 roku, zacząłem od poszukiwania informacji, które pomogłyby mi odpowiedzieć na pytanie, jakie działania muszę podjąć, aby rozpocząć badanie w jednej z grup regionalnych Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Okazało się, iż każda z grup oczekuje wypełnienia podobnych procedur, polegających na przesłaniu do naczelnika odpowiedniego pisma, potwierdzonego przez uczelnię i uzyskaniu jego akceptacji na przeprowadzenie badań. „Wejście do grupy” przez obcą osobę – w tym przypadku badacza i rozpoczęcie projektu bez formalnej zgody kierownictwa grupy nie było możliwe. Również pewne moje nieformalne kontakty wewnątrz organizacji nie okazały się pomocne, gdyż wszyscy ratownicy, których znałem wcześniej, oczekiwali posiadania przeze mnie akceptacji naczelnika. Ostatecznie, mój wybór padł na Bieszczadzką Grupę GOPR. Podyktowany był on faktem wcześniejszej znajomości dwóch ratowników – ochotników tej grupy. Liczyłem na ich wsparcie, jako swego rodzaju „osób wprowadzających”, które mogłyby mi pomóc w pierwszych kontaktach z członkami organizacji i budowaniu zaufania. Ostatecznie jednak nie odegrali oni większej roli w prowadzeniu badania.

Spełniłem wszystkie wymogi formalne, przesyłając w marcu 2007 roku, wskazane przez GOPR dokumenty. Uzyskałem informację, że moja prośba zostanie w najbliższym czasie rozpatrzona - i tak się też stało. Warto nadmienić, że pełna akceptacja kwestii rozpoczęcia mojego projektu badawczego nastąpiła dopiero w momencie kontaktu *face-to-face* i osobistej rozmowy z naczelnikiem grupy na początku lipca 2007 roku (konieczność jej odbycia zasugerował mi sam naczelnik w czasie rozmowy telefonicznej), co wiązało się z koniecznością mojego przyjazdu w Bieszczady wyłącznie w celu doprecyzowania warunków prowadzenia badania (sama rozmowa trwała zaledwie kilka minut).

Uzyskałem zgodę na zamieszkanie w Stacji Rejonowej GOPR w Ustrzykach Górnych, gdzie miałem prowadzić obserwację uczestniczącą pracy dyżurujących tam ratowników. W momencie mojego przyjazdu na teren stacji (w połowie lipca 2007 roku), dowiedziałem się, że większość pomieszczeń stacji jest dla mnie – jako badacza, niedostępna. W czasie wstępnej rozmowy z kierownikiem tygodniowego dyżuru, otrzymałem informację, że wyznaczono miejsca, z których mogę korzystać, przebywając w stacji. Było wśród nich jedynie: pomieszczenie, w którym mieszkałem (pokój gościnny), taras przed wejściem do stacji, na którym prowadziłem notatki z obserwacji i wszelkie pomieszczenia sanitarne. Dostałem natomiast kategoryczny zakaz wchodzenia do ambulatorium (co mogło być podyktowane troską o poszkodowanych), ale także do pomieszczenia, w którym przyjmowano zgłoszenia o wypadkach w górach. Tym samym, dostęp do informacji związanych z faktycznym funkcjonowaniem stacji, stał się mocno ograniczony. W ciągu kolejnych dni postanowiłem więc nieco zmodyfikować mój program obserwacji w Bieszczadach i udać się do wszystkich pobliskich sezonowych dyżurek GOPR (Tarnica, Połonina Wetlińska, Cisna), aby tam również obserwować pracę ratowników. W dyżurkach obserwacje były już dużo łatwiejsze i jako badacz mogłem „na żywo” uczestniczyć w ich pracy, prowadząc przy tym wywiady z pracującymi tam ratownikami. Wiązało się to z koniecznością mojego codziennego wychodzenia w góry lub wyjazdu w części Bieszczad, oddalone od Ustrzyk Górnych o kilkadziesiąt kilometrów. Co ciekawe, w toku badania, poszukując kolejnych rozmówców, kierowano mnie niemal za każdym razem do ratowników zawodowych, którzy przez ich kolegów definiowani byli, jako *„lepiej zorientowani w naszych sprawach”*.

W czasie jednego z wieczorów, kiedy, na tarasie przed stacją, dokonywałem podsumowania całego dnia obserwacji w dzienniku, podeszła do mnie turystka. Miała problem z alergią i pytała, czy w jakiś sposób mogę jej pomóc. W toku rozmowy okazało się, że obecność mojej osoby w dyżurce GOPR, połączona z przypadkowo dobranym strojem, który miałem na sobie tego dnia (czerwona koszulka), spowodowała, że zostałem błędnie zidentyfikowany przez nią jako ratownik GOPR. Pewien wpływ na przebieg procesu badawczego mogła mieć również rozmowa, przeprowadzona przeze mnie z właścicielem jednego z lokali w Ustrzykach (który stał się dla mnie na czas pobytu w tej miejscowości jednym z miejsc spożywania posiłków). Właściciel widział mnie kilkakrotnie na obiedzie w swoim lokalu. Któregoś razu, czekając na posiłek, sporządzałem notatki z obserwacji, których dokonałem

przed południem. Właściciel podszedł do mnie i zapytał, czym się zajmuję. Opowiedziałem mu o swoim projekcie badawczym. Był zaskoczony tematem moich badań. Gdy powiedziałem, że chciałbym dowiedzieć się, dlaczego ludzie zostają ratownikami górskimi, odpowiedział: „*Jak dlaczego? To proste. Ja sam byłem, jak byłem młody, ratownikiem, ale wodnym. I sam przecież też chciałem się pokazać, zaimponować czasem przed dziewczynami i w ogóle*”. Ta rozmowa pozwoliła mi na moment spojrzeć na ratowników z nieco odmiennej perspektywy, uwzględniającej możliwość występowania innych, niż te wyłącznie oficjalnie deklarowane, schematów motywacji przystąpienia do organizacji.

Te wydarzenia oraz dane, które uzyskiwałem w toku wywiadów i obserwacji, w pewien sposób skierowały mój projekt badawczy na nieco inne tory – doprowadziły do odkrycia jeszcze jednego, aż do tej pory „niewidzialnego” wymiaru pracy ratowników – **pracy nad wizerunkiem**. Wizerunek był tym elementem, który w pewien sposób „spinał w całość” wszystkie te wydarzenia – od obwarowań związanych z rozpoczęciem badań, po pomyłkę interpretacyjną turystki, która uznała mnie za ratownika. Wszystkie te wydarzenia w jakiś sposób wiążą się z postrzeganiem organizacji, z obroną wizerunku lub korzystaniem z niego. Zgodnie z założeniami twórców metodologii teorii ugruntowanej, według których wszystko jest danymi (*all is data*), pominięcie opisanego tu fragmentu tła badania mogłoby być zatem pewnym błędem, gdyż „wycinałoby” projekt ze społecznego kontekstu, w którym miało ono miejsce.

5.2 Praca nad wizerunkiem organizacji. Próba definicji zjawiska

Omówienie tego, czym jest wizerunek organizacji i praca nad nim, wymaga odwołania się do koncepcji tożsamości organizacji, czyli swego rodzaju *percepcyjnej soczewki* przez którą organizacja postrzega samą siebie (Konecki 2002: 90-91). W skład **tożsamości organizacji postrzeganej przez jej członków** (*members perceived organizational identity*) wchodzi takie elementy, jak: wartości wynikające z kultury organizacyjnej, jej status względem podobnych organizacji oraz wszelkie inne i trwałe, zdaniem jej uczestników, cechy organizacji. Drugim pojęciem, które należy przytoczyć w tym miejscu, jest **zinterpretowany zewnętrzny wizerunek organizacji** (*construed external image*) (Konecki, ibidem: 82) – stanowiący pewien odpowiednik tego, co w przypadku jednostki zwykło się określać w badaniach

społecznych mianem *jaźni odzwierciedlonej* – a zatem w tym przypadku - opinii bliższego i dalszego otoczenia organizacji na jej temat.

Pracę nad wizerunkiem organizacji rozumieć będziemy jako ogół procesów i strategii działania, związanych ze świadomym i/lub nieświadomym prezentowaniem działań i tożsamości organizacji lub jej fragmentów w taki sposób, aby zinterpretowany zewnętrzny wizerunek organizacji był maksymalnie możliwie zbieżny z tym, co organizacja chce, aby o niej sędzono. Inaczej mówiąc – jeśli wizerunek przedstawimy symbolicznie, jako swoisty komunikat wysyłany przez nadawcę (organizację) do odbiorcy (otoczenia), to w założeniu nadawcy komunikat odebrany ma być, jeśli nie identyczny, to co najmniej bardzo zbliżony do nadawanego. Proces pracy nad wizerunkiem ma wiele wspólnego z przytaczanym w literaturze przedmiotu tak zwanym *zarządzaniem wrażeniami organizacyjnymi* (*organizational impressions management*) (Konecki 2002: 83, Bokszański 1986: 68). Jednakże, poza strategiami nastawionymi na **świadome kierowanie wrażeniami**, obejmuje także nieświadomy aspekt tego zjawiska oraz inne działania, na przykład przygotowywanie członków organizacji do właściwego prezentowania organizacji na zewnątrz (**internalizowanie wizerunkowych schematów działań**) różne formy **korzystania z wizerunku** (np. w postaci zapożyczania prestiżu) organizacji, czy choćby pracę członków otoczenia organizacji nad **podtrzymywaniem korzystnego wizerunku**. Z pracą nad wizerunkiem wiąże się także **zamiana wizerunku** (jako kapitału symbolicznego) na inne formy kapitału (ekonomicznego, politycznego, etc.) i proces **uogólniania interpretacji wizerunku** (definiowania jednostek na podstawie ich przynależności organizacyjnej lub całej organizacji na podstawie działań jednostek).

Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe jest organizacją *non – profit*, opierającą swoją działalność w ogromnej mierze na pracy ochotników. Działając na innych zasadach, niż na przykład pogotowie ratunkowe, czy straż pożarna, musi stale uzasadniać i potwierdzać konieczność swojego istnienia i funkcjonowania. GOPR realizuje relatywnie wąski zakres specjalistycznych działań, zogniskowany wokół *niesienia pomocy ludziom w górach* (choć wielokrotnie ratownicy GOPR są kluczowymi uczestnikami akcji ratunkowych w sytuacji klęsk żywiołowych, katastrof budowlanych, często udzielają także pomocy członkom lokalnych społeczności w sytuacji, gdy dojazd pogotowia ratunkowego jest utrudniony), w związku z czym jest relatywnie rzadko obiektem szerszego zainteresowania na przykład ze strony

przedstawicieli władz (państwowych i samorządowych). Ratownicy bardzo często zwracają uwagę na to, że organizacja jest traktowana: „niepoważnie”; „jak piąte koło u wozu”; „jak taki trochę, przepraszam za wyrażenie, strup na organizmie”; „nikt w Warszawie się nie zastanawia, czy my jesteśmy w ogóle komuś potrzebni [...]”. Dostrzegając sens i cel swojego istnienia i dążąc do sprawnego funkcjonowania, GOPR musi zaoferować swojemu otoczeniu (w tym np. sponsorom), poza swoimi działaniami, także jakąś inną formę kapitału. Opierając swoje funkcjonowanie na pracy ludzi, którzy poświęcają swój czas i wysiłek jako wolontariusze i będąc organizacją z przeszło stuletnimi tradycjami, GOPR może zaoferować swoim partnerom swój **wizerunek, jako rodzaj symbolicznego kapitału** (por. Bourdieu, Passeron 2006; Hałas 2001: 174-175, 177). Sprzyja temu także funkcjonowanie w języku organizacji i jej „rzeczników” ze społecznego świata ludzi gór specyficznych określeń ratowników górskich, mówiących o nich na przykład jako o „rycerzach Błękitnego Krzyża” (Pasik 2001). A zatem, mamy tu do czynienia z **pracą nad wizerunkiem, ukierunkowaną na zewnątrz organizacji**. Żeby jej wystąpienie było w ogóle możliwe, konieczne jest stałe wykonywanie **pracy nad wizerunkiem, ukierunkowanej do wewnątrz organizacji**, a zatem prowadzenie takich działań, które pozwalają uczestnikom na uwierzenie, że działają w organizacji elitarniej, prestiżowej i zajmującej się prowadzeniem działań o unikalnym i wyjątkowym charakterze, co opierać się może choćby na psychospołecznych zjawiskach *autoafirmacji*, czy *efekcie niedostępności* (Aronson, Wilson, Akert 1997: 116-118; Cialdini 2007: 246-279). Takie przekonanie pozwala na skuteczną i zgodną z celami organizacji, autoprezentację w relacjach z otoczeniem. Bez wątpienia pomaga także ratownikom w realizacji pewnej potrzeby przynależności do elitarniej organizacji.

5.3 Praca nad wizerunkiem ukierunkowana do wewnątrz organizacji. Internalizowanie wizerunkowych schematów działania

Z konstruowaniem tożsamości ratownika górskiego wiąże się więc także element *socjalizacji do pracy w organizacji* (Konecki 1992), związany z **internalizacją wizerunkowych schematów działania**. Wizerunkowe schematy działania to wszystkie te aspekty pracy wykonywanej przez ratowników górskich, które wiążą się z autoprezentacją (której odbiorcami są zarówno członkowie społecznego otoczenia organizacji, jak i inni ratownicy). Każde działanie z reguły pociąga za sobą powstanie

jego obrazu w oczach obserwatorów. Działanie i jego obraz są dwiema stronami tego samego zjawiska. Autoprezentacja ma na celu pokazanie siebie i organizacji w taki sposób, aby odbiorca postrzegał nas tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Nabywanie wizerunkowych schematów działań w wyraźny sposób pokazuje, że w interakcjach wewnątrz organizacji bierze udział, poza podstawowymi partnerami, także organizacyjne tło, czyli partnerzy „niewidzialni” (Bokszański 1986: 96), którzy współdecydują o tym, jaki ma być ów prezentowany na zewnątrz wizerunek organizacji. Warto będzie w tym miejscu ponownie odwołać się do diachronicznego ujęcia kariery ratowniczej i awansu w ramach struktury organizacyjnej, aby nadać pewne ramy dla ukazania sekwencji działań, składających się na proces internalizowania wizerunkowych schematów działań.

W fazie przedwstępnej (przebywania w górach) jednym z trzech czynników wpływających na późniejszą decyzję o wstąpieniu do GOPR jest **podpatrywanie pracy ratowników**. Opiera się ono w dużej mierze nie tyle na merytorycznej ocenie charakteru pracy, a na subiektywnej ocenie wizerunku organizacji, dokonywanej na podstawie przesłanek raczej emocjonalnych niż racjonalnych.

- Jak jeździłem na nartach – miałem wtedy, ja wiem... Z dziesięć lat? I tak jakby wtedy pierwszy raz w ogóle zobaczyłem, że jest coś takiego, jak pogotowie górskie, jak TOPR... Wiadomo, no wtedy jakby z pozycji dziesięciolatka no to ten obraz głównie polegał na tym, że fajna kurtka, radio, skuter śnieżny, to było takie jeszcze dość infantylne myślenie. Natomiast w miarę, jak dojrzywałem, jak rozwijałem się, no to myślenie było cały czas modyfikowane i się zmieniało... Potem zacząłem poznawać coraz więcej ratowników pracujących w GOPR i zacząłem się tak bardziej dojrzałe przyglądać pracy, tego, co robią, w jaki sposób to robią i dlaczego to robią, no i już. Jakoś to mnie wtedy po prostu zaraziło.

- A jak tu jest GOPR postrzegany wśród mieszkańców?

- To znaczy ciężko mi mówić, bo ja od kiedy jeżdżę jakoś bardziej w góry, to od zawsze byłem mniej, czy bardziej z tym GOPR-em związany. To znaczy, jak byłem młody to nie. Ja wtedy postrzegałem ratowników, jako takich, powiedzmy no... Bardziej wykwalifikowanych turystów, którzy oczywiście mają jakąś tam większą wiedzę niż potencjalny turysta, którego spotkam na szlaku, bo oni się tym zajmują na co dzień. Jeśli chodzi o jakąś tam stronę etyczną, czy ludzie nas szanują, czy nie, to trzeba by iść i ich spytać. Ogólnie wiem, że GOPR jest postrzegany dobrze. Jest to organizacja na pewno mało znana gdzieś w Polsce, to znaczy, każdy gdzieś tam o tym kiedyś słyszał, że jest pogotowie górskie, ale żeby coś więcej mógł powiedzieć, to chyba rzadko.

- *Jak się u Ciebie zaczęła przygoda z ratownictwem?*
- *Tato był ratownikiem od -nastu lat i po prostu obserwowałem te jego wyjścia na akcje, na szkolenia, różne imprezy, po prostu – wiadomo – spodobało mi się i uznałem, że będę przydatny w tej organizacji i zostałem ratownikiem.*

Na podstawie oceny wizerunku organizacji i swoistej **fascynacji** nim, staje się ona z czasem dla jednostki **grupą odniesienia** (Merton, 1982: 335-384), przy czym czasem proces ten przebiega na podstawie formułowania sądów na temat całej organizacji, a czasem – na podstawie postrzegania działań konkretnych osób.

Nie mając kompletnych, pełnych informacji na temat funkcjonowania GOPR, sądy te są początkowo formułowane wyłącznie na podstawie wiedzy fragmentarycznej, opartej raczej na postrzeganiu wizerunku konkretnego człowieka czy całej organizacji, niż drobiazgowej analizie jej działań. Ta pojawia się dopiero później, niemniej jednak zawsze jest podbudowana pierwotnym wymiarem emocjonalnym postrzegania zjawiska: „*podobało mi się to, co ratownicy robią*”, „*fascynowało mnie to*”, „*imponowało mi to*”. Jest to druga strona chęci *niesienia pomocy ludziom w górach*, która zawsze jest podawana jako jedna z głównych przesłanek wstąpienia do GOPR.

Po podjęciu decyzji o kandydowaniu do GOPR, następuje wspomniana wcześniej faza **selekcji obiektywnej i subiektywnej**. Jakkolwiek pierwszy rodzaj selekcji, ma z punktu widzenia organizacji większe znaczenie – weryfikuje bowiem umiejętności, z jakimi kandydat wchodzi do organizacji, tak drugi rodzaj, stanowiący swego rodzaju, oparty na tradycji, rytuał wejścia do organizacji – jest wstępnym **testem wizerunku kandydata**. W tym przypadku nie są już oceniane techniczne predyspozycje, a przydatność kandydata dla organizacji (czyli spełniania wymogów organizacyjnej definicji tego, kim ma być ratownik górski) pod kątem wizerunkowym („*co sobą prezentuje*”) i zdroworozsądkowej oceny „*charakteru*” kandydata. Ratownicy „wprowadzający” na podstawie tego, w jaki sposób postrzegają kandydata, wystawiają mu rekomendację, która tę przydatność potwierdza. Wówczas kandydat zaczyna nabywać pewne elementy nowej optyki siebie, w postaci wstępnych przekonań na temat tego, kim jest i co sobą prezentuje. Jednocześnie zaczyna pracować nad tym, żeby nie zawieść zaufania ratowników wprowadzających. Warto zwrócić uwagę na to, że rekomendacja jest postrzegana przez ratowników jako w naturalny sposób połączona z egzaminem, co sprawia, że te dwa elementy naboru do

organizacji powinny być zawsze rozpatrywane wspólnie, jako dwa wymiary tego samego działania – selekcji.

Tych dwóch ratowników niejako potwierdza rzetelność kandydata, jego przydatność do służby [...]

Bo to jest elitarna organizacja. Żeby do niej przystąpić trzeba spełnić szereg warunków, których nie spełni, że się tak wyrażę, zwykły zjadacz chleba

Ktoś z ulicy, kto przyjdzie do centrali i powie, że chce zostać ratownikiem górskim, oczywiście może to zrobić – nie ma problemu – tyle tylko, że dostanie listę wymogów, które musi spełnić i te wymogi są takie, których zwykły zjadacz chleba nie przeskoczy [...]

Pozytywne przejście selekcji i nabycie statusu ratownika – kandydata sprawia, że jednostka zaczyna funkcjonować niejako wewnątrz organizacji, co przekłada się między innymi na to, że uczestniczy w dyżurach, a co za tym idzie – korzysta na przykład ze stroju służbowego, sprzętu organizacji i tak dalej. Aby dobrze zrozumieć, jaki może mieć to związek z pracą nad wizerunkiem, warto wrócić na chwilę do pomyłki interpretacyjnej spotkanej przeze mnie turystki, czy szerzej – do definicji ratownika górskiego z perspektywy zewnętrznego obserwatora. Według tej definicji - ratownikiem górskim jest ta osoba, która należy do organizacji. A zatem – osoba, ubrana jak ratownik GOPR, będzie prawdopodobnie zdefiniowana przez zewnętrznego obserwatora jako ratownik GOPR, podobnie, jak osoba, ubrana, jak ksiądz (np. słuchacz seminarium duchownego) zostanie uznana za księdza, czy człowiek ubrany w umundurowanie wojskowe (np. członek jednej z paramilitarnych organizacji wychowawczych) za żołnierza. Pociąga to za sobą pewne konsekwencje dla pracy nad wizerunkiem.

- Rozmawialiśmy o tym, że ważne jest, żeby strzec dobrego imienia organizacji... Ale co to dokładnie oznacza?

- To znaczy, to jak jest postrzegana cała organizacja, jest to powiedzmy, jakby to nazwać... To jest tak, że postrzeganie całej organizacji, zaczyna się od ratowników. Na przykład, jeżeli, powiedzmy ratownicy w górach zachowują się tak, a nie inaczej, to tak jest postrzegana cała organizacja. I tak jest prawdopodobnie wszędzie, czy to straż pożarna, policja, czy straż graniczna... Ci ratownicy muszą po prostu uważać na to, jak się odnoszą do turystów, jak się zachowują, jeżeli są powiedzmy w sortach, czy tam w ciuchach oznakowanych, bo to w sumie o to chodzi, jeśli ja jestem po cywilu, to nikt o mnie nie wie, że ja jestem ratownikiem, natomiast jeśli jestem, powiedzmy, nawet w koszulce z logiem

GOPR-u, no to trzeba postępować zgodnie z jakimiś tam zasadami. To są bardzo proste, prozaiczne rzeczy, typu nie bycie pod wpływem alkoholu, nie bycie agresywnym – odnoszenie się z jakimś tam szacunkiem do ludzi – i tak ogólnie jest wtedy postrzegana organizacja. I to wtedy chyba o to chodzi. Jest taki zapis, on jest od dość dawna, bo jesteśmy jakąś organizacją, która przykłada dużą wagę do etyki w ogóle.

Po raz pierwszy kandydat zaczyna doświadczać „na własnej skórze” funkcjonowania zjawiska **uogólniania interpretacji wizerunku**. Przez pryzmat tego, jak kandydat się zachowa, może być oceniona cała organizacja. Musi zatem zacząć w taki sposób pracować nad wywieranym przez siebie wrażeniem, aby nie dopuścić do pojawienia się negatywnych osądów siebie, jako członka organizacji. Musi zacząć, zachowywać się zgodnie z tym, jak chce być postrzegana organizacja. Wiąże się to z licznymi nieformalnymi zakazami i nakazami – na przykład niepicia alkoholu w czasie dyżuru, czy obowiązku prezentowania życzliwego nastawienia do turystów.

- Nasz naczelnik zawsze podkreśla, że GOPR jako organizacja cieszy się dobrym imieniem i zaufaniem ponad 90% ludzi i nie możemy tego [zaufania – przyp. badacza] zawieść. Dlatego nawet my, kandydaci musimy dbać o wizerunek organizacji

- A jak postrzegana jest wasza organizacja na Jurze powiedzmy, wśród mieszkańców?

- Różnie, no różnie... Na pewno są zwolennicy, jak i przeciwnicy. Za to w dużej mierze odpowiadają władze... Także tak. Często po prostu ludzie wizerunek naczelnika, który jest... Różny... Przekładają na wizerunek całej grupy. Czyli jeśli naczelnik jest A to cała grupa jest A. Jeśli naczelnik jest Z, to cała grupa jest Z, czy nawet całe pogotowie jest Z. To jest czasem takie złudne, czasem mylne, czasem przykre...

Jest to pierwszy spośród wewnątrzorganizacyjnych etapów internalizowania wizerunku. Organizacja postrzegana do tej pory „z zewnątrz”, zaczyna być postrzegana „od środka” – a zatem wartości, wynikające z jej kultury organizacyjnej zaczynają stopniowo stawać się wartościami, które ratownik musi prezentować swoimi działaniami. Kolejny etap rozpoczyna się w momencie, gdy ratownik zaczyna poszukiwać osób, które mogą stanowić dla niego pewien wzór działania, które są dla niego **znaczącymi innymi**. Zazwyczaj już pierwsze dyżury są związane z podpatrywaniem działań profesjonalnych starszych ratowników (o czym wspominałem wyżej), ale drugą stroną tego zjawiska, jest obserwowanie elementów

ich wewnątrzorganizacyjnego wizerunku. Z czasem, pojawia się wśród schematów interpretacyjnych ratownika, kategoria „**świątecznego ratownika**”. Ratownik zaczyna być postrzegany jako *świąteczny*, gdy inni ratownicy, jako naocznymi świadkami jego działań potwierdzą jego wybitne umiejętności w danej dziedzinie pracy ratowniczej lub gdy pojawiają się wewnątrzorganizacyjne opowieści na jego temat. Zazwyczaj dotyczą one jego dokonań w czasie akcji, sposobów, w jakie poradził sobie z niezwykle ciężkim przypadkiem i tym podobnych. Pierwotną fascynacją pracą organizacji, przeistacza się po wstąpieniu do GOPR w podziw względem konkretnych osób i wydaje się być znaczącym także przez dalsze etapy kariery ratowniczej.

- Jak jest z poziomem wyszkolenia ratowników w waszej grupie? Czy wszyscy stoją na podobnym poziomie?

- Na podobnym... W sensie takim, że wszyscy przechodzimy te same szkolenia, czy uczestniczymy w tych samych akcjach, chociaż każdy jest tu na trochę innym etapie. Poza tym, co... No jedni są lepsi w sznurkach, inni w ratownictwie medycznym... Są też tacy, którzy się wyróżniają jakoś bardziej. Mówiłeś, że rozmawiałeś już z J. i z P. – widzisz, to są naprawdę świetni ratownicy. Młode chłopaki, niewiele starsi przecież od nas, ale to są tacy ratownicy, których naprawdę warto naśladować. J. na przykład ostatnio, słyszałeś pewnie tą całą akcję z defibrylatorem. No i ten człowiek żyje teraz, co go J. ratował [...]

- Mówiłeś, że przed wstąpieniem do organizacji ratownicy imponowali ci. A jak jest teraz, kiedy już działasz w niej ileś lat?

- Teraz też tak jest, że są ratownicy, których bardzo cenię, którzy mi imponują. Zawsze tak ich postrzegam, jakoś tak, o szczebel wyżej... Kiedyś to były takie wzorce niedoścignione. Myślałem, że mi się nigdy nie uda aż tak w to wkręcić. Natomiast teraz to się udało, ale zawsze jest taki szacunek i ogólnie podziw dla tych, którzy mają większe umiejętności i większą wiedzę.”

W zamian za stosowanie się do zasad zachowania, zgodnych z wizerunkowymi wytycznymi organizacji, ratownik dostaje symboliczne uprawnienie do **korzystania z wizerunku (zapożyczenia prestiżu) organizacji**. Jednak następuje ono dopiero wówczas, gdy ratownik pozytywnie przejdzie **test spójności roli i wizerunku**. Trudno jednoznacznie określić moment czasowy, w którym on następuje. Wydaje się wręcz, że test ten może mieć charakter powtarzalny lub nawet ciągły – począwszy od stażu kandydackiego, po cały dalszy etap pracy w organizacji. Opiera się on o informację zwrotną, pochodzącą od pozostałych ratowników, którzy sprawdzają, czy „za czerwonym polarem idą umiejętności”, innymi słowy – czy

ratownik, korzystający z wizerunku GOPR, „udziela się” w organizacji i sprawdził się w czasie akcji ratunkowych. Test ten musi się zakończyć potwierdzeniem spójności roli i wizerunku. Jeśli nie zostanie on rozstrzygnięty pozytywnie dla ratownika, to spotyka się to ze zdecydowaną negatywną reakcją pozostałych członków organizacji. Ratownik, który korzysta z wizerunku, ale nie sprawdza się w codziennym działaniu organizacji, jest uznawany za osobę, która przyszła do GOPR z „niższych pobudek” – jej celem nie jest *niesienie pomocy ludziom w górach*, a raczej dążenie do pewnej samorealizacji kosztem organizacji. Osoba taka naraża się na ostracyzm grupy, przejawiający się w nieuznawaniu jej za pełnowartościowego ratownika, czy nawet w niedopuszczaniu jej do ważnych przedsięwzięć, w których bierze udział organizacja (szkolenia, zawody etc.) lub zakończenia współpracy z nią (jeśli jest jeszcze kandydatem).

- *Czy wszyscy ratownicy, którzy przychodzą do GOPR przychodzą tu z tych, jak to nazwałeś „wyższych pobudek”?*

-*No jest rzeczywiście tak, że część osób trafia tu... No celem dla nich jest jakaś tam samorealizacja przez GOPR. On GOPR traktuje jako kolejny punkt w swoim CV. [...] Ale to dopiero na jakichś ciężkich akcjach wychodzi, kto jakie cechy charakteru sobą reprezentuje. W tym momencie niektórzy pękają, nie potrafią wziąć na siebie tego ciężaru. [...]Mamy kilku kolegów, którzy wypracowują tylko minimalną ilość godzin tak, żeby tylko nie zostali skreśleni i to w sumie całe ich ratownictwo się na tym zamyka. Ale no, na akcje jeżdżą przeważnie te same osoby.*

- *Co ludzi motywuje, do tego żeby tu pracować? Jednak poświęcają swój czas i pracują też w dużej mierze jako wolontariusze...*

[...]-*Nie wiem, to jakieś musi być w psychice gdzieś zakodowane, że tak akurat się dzieje... Dużo ludzi przychodzi też z chęci jakiegoś takiego pokazania się, nie wiem... Otrzymania, bo my tutaj dostajemy te sorty całe GOPR-owskie... Zdarzają się takie przypadki, sporadycznie, że przychodzi taki ratownik, zrobi kurs, jest ratownikiem, dużą ilość godzin wyrobi, dostaje pierwsze sorty i ślad po nim zanika. No jest to parę groszy jednak, to jest w granicach 4000 z kawałkiem na jednego ratownika w sprzęcie. Aczkolwiek, tutaj bardzo szybko życie i praca weryfikują takich ludzi i po prostu ich się odsyła. Ale po to jest ten okres kandydacki taki długi, żeby w tym okresie bardzo szybko zweryfikować, czy ktoś się nadaje, czy przyszedł tutaj tylko po to, żeby w przyciemnianych okularach usiąść tutaj przed schroniskiem i opowiadać pierdoły turystkom [śmiech]... No mówię, to bardzo, bardzo szybko potrafi życie zweryfikować.*

Jeżeli ktoś zakłada ten polar na siebie, to ludzie chcą nas jakoś tam zobaczyć.[...]

Sytuacja osób, które zinternalizowały rolę, ale nie zinternalizowały wizerunkowych schematów działania jest nieco łatwiejsza – uznaje się, że skoro ratownik dobrze wypełnia swoje obowiązki profesjonalne, to pewne działania (np. picie alkoholu, krzyczenie na turystów), jeśli zdarzają się sporadycznie, nie są nagminne i na dłuższą metę nie szkodzą wizerunkowi organizacji, są w pewnych sytuacjach dopuszczalne (choć nie są pochwalane). Jeśli natomiast działania te powtarzają się i mają destrukcyjny charakter dla wizerunku organizacji, może to się spotkać z różnymi sankcjami: od reprimendy, po wydalenie z organizacji.

- Pana koledzy wspominali o tym, że należy strzec dobrego imienia GOPR. Dlaczego to jest ważne?

- No zawsze na pewno trzeba dbać o to, żeby to dobre imię... Może koledzy mieli tam na myśli jakieś dawniej słabości naszych ratowników, którzy gdzieś tam kiedyś działali w naszej organizacji. No wiadomo, że te ułomności ludzkie trafiają się czasem i dotyczą co niektórych. Natomiast w tym okresie czasu to jest, jeżeli cokolwiek, to bardzo, bardzo małe margines, właściwie który nie stwarza żadnego problemu.

Proces internalizowania wizerunkowych schematów działań obejmuje zatem przyswojenie pewnych metanorm, które określają nie to, jak należy prowadzić działania ratownicze, ale to, jak należy prezentować te działania, organizację i siebie samych w relacjach z innymi ratownikami oraz otoczeniem. W każdym z tych przypadków odpowiednia autoprezentacja pełni nieco odmienną funkcję.

Wewnątrz organizacji, odpowiednio prezentowany wizerunek ratownika utwierdza jego starszych kolegów w przekonaniu, że człowiek ten rozumie reguły panujące w organizacji (jak koleżeństwo, zespołowość, bezinteresowność, zaangażowanie) i sam jej charakter jak elitarność, prestiż, bogata historia i tradycja, czy profesjonalizm – akcentowanie profesjonalizmu jest charakterystyczne także dla innych „nielekarskich” służb medycznych (por. Tangherlini 2000: 14). A zatem, to, w jaki sposób ratownik się prezentuje jest dla nich swoistym wskaźnikiem tego, czy „rozumie organizację”. Internalizowanie wizerunkowych schematów działania jest zatem poniekąd drugą stroną przyjmowania roli ratownika górskiego. Jeżeli ratownik dobrze pełni swoją rolę i „rozumie organizację”, to dla innych ratowników oznacza to, że jego perspektywa postrzegania rzeczywistości jest zbieżna z ich perspektywą. Zaś dla niego samego stanowi pewną informację zwrotną, która pomaga w ugruntowaniu tożsamości ratownika górskiego.

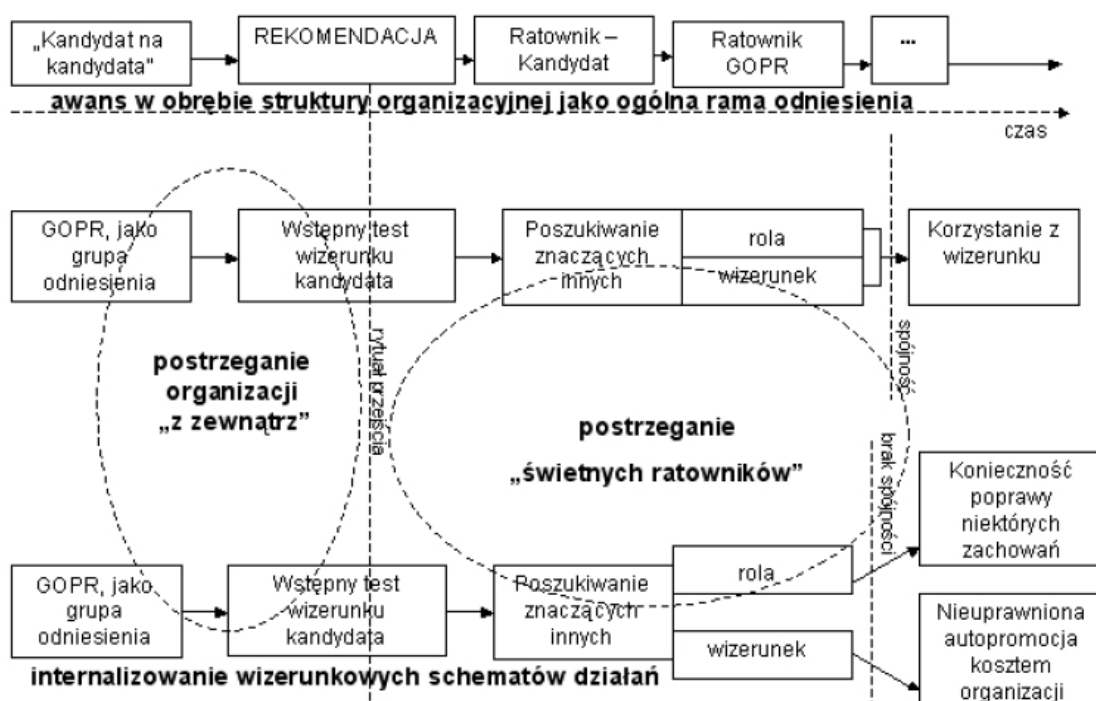
- A jak odbierają młodszych ratowników, czy kandydatów ratownicy starsi?

- Jak przyjmują starsi...? No nie powiem, że na początku dość, dość sceptycznie i z dość dużym dystansem. Jakby to już jest zadanie danego kandydata, żeby pokazać, no słuchajcie – jestem w porządku, można na mnie polegać i będzie ze mnie ratownik, będę waszym partnerem. To jest dość ciężkie zadanie dla tych osób wchodzących. Bo to jest środowisko dość hermetyczne, z jednej strony skromne, z drugiej trochę zarozumiałe i ta granica tu jest bardzo cienka...

A skąd się ta hermetyczność bierze?

Na pewno wiele osób ma świadomość, że GOPR, jak i TOPR jest pewnego rodzaju elitą, to jest grupa ludzi, która zajmuje się elitarnym ratownictwem, specjalnym, gdzie, nie pamiętam już... Chyba Mariusz Zaruski, twórca TOPR powiedział, że ratownicy TOPR na ogół wychodzą w góry, kiedy wszyscy z nich schodzą. I coś w tym jest, że – nie oszukując się i tu bez jakiejś takiej fałszywej hipokryzji, ratownicy wiedzą, że są ludźmi świetnie wyszkolonymi.

Gdyby spróbować złożyć wszystkie etapy internalizowania wizerunkowych schematów działania i odnieść je (przynajmniej w sposób przybliżony) do czasowej ramy awansu w obrębie struktury organizacyjnej, to można spróbować przedstawić je w następujący sposób:



Rys. 3. Opracowanie własne: proces internalizowania wizerunkowych schematów działań (z pozytywnym i negatywnym przejściem testu spójności).

5.4 Praca nad wizerunkiem ukierunkowana na zewnątrz organizacji. Korzystanie z wizerunku.

Przyswojenie wizerunkowych schematów działania i pozytywne przejście testu spójności umożliwia ratownikowi korzystanie z wizerunku organizacji. Korzystanie z wizerunku może mieć wymiar **jednostkowy**, jak i **organizacyjny**. Wymiar jednostkowy dotyczy wszystkich sytuacji, kiedy jednostka korzysta z prestiżu organizacji do realizacji swoich celów. Wydaje się, że celem takim może być nawet samo poczucie dumy (Scheff, Retzinger 2000) z uczestnictwa w organizacji, która chce być postrzegana, jako elitarna. Idzie również za tym szacunek, czy podziw ze strony społecznego otoczenia organizacji (np. turystów).

- Jak oceniasz działanie GOPR, tutaj w Bieszczadach?

- Bardzo dobrze, że jest taka służba w górach. Bez tych ludzi byłby tu spory problem... Oni robią kawał dobrej roboty. Ja zawsze, odkąd jeżdżę w góry, zawsze jakoś tak... No w pewien sposób podziwiam tych ludzi. Oni tu przecież zachrzaniają za darmo... No bo co oni z tego mają? Naprawdę, szacunek należy im się za to, co robią. Podziwiam tych chłopaków. No przecież, zobacz, oni tu siedzą, teraz, lato... A przecież mogliby w tym czasie robić mnóstwo innych rzeczy... Nie wiem... No z rodziną chociaż nad jeziorem odpocząć albo coś... A tu wakacje – nie wakacje, oni są i w razie, jakby się coś działo, jak będzie potrzebna pomoc, to pomogą. Także ja to ich działanie oceniam bardzo dobrze, no bardzo.”

Może się to przekładać na bardziej „widoczne” efekty. Wizerunek, jako symboliczny kapitał może zostać wymieniony na inny rodzaj kapitału. Najbardziej głośnym tego przykładem była w ostatnim czasie zamiana wizerunku na kapitał polityczny w przypadku kariery naczelnika jednej z grup regionalnych GOPR, który został radnym sejmiku wojewódzkiego, a następnie został wybrany posłem na sejm RP (Dębicki 2007). Organizacyjnym wymiarem tego zjawiska jest pozyskiwanie sponsorów, w zamian za możliwość wykorzystania wizerunku w materiałach promocyjnych. Firmy zapożyczają prestiż GOPR do własnych celów, wiążąc konkretny produkt z logotypem organizacji lub zdjęciem ratowników, często również sugerując wysoką jakość swoich produktów (dobrym przykładem mogą być tu: kurtki, odzież termoaktywna, czy samochody terenowe), potwierdzaną faktem użytkowania tych przedmiotów przez ratowników. Kurtka używana przez daną grupę regionalną GOPR ma sprawiać wrażenie gwarantującej satysfakcję w każdych warunkach pogodowych, czy w tak zwanych „sytuacjach ekstremalnych”. Podobny zabieg zastosowała także jedna z firm produkująca samochody terenowe, a nawet - systemy

zabezpieczające budynki. Poprzez wykorzystanie hasła „Z nami bezpieczniej” i dołączenie logotypu GOPR, budowane jest skojarzenie, które, jak się wydaje, nie nasunęłoby się potencjalnemu adresatowi reklamy tego typu sprzętu. Część spośród materiałów promocyjnych, wykorzystujących wizerunek GOPR, to artykuły na temat społecznej odpowiedzialności biznesu (tzw. *corporate social responsibility, CSR*), a zatem w tym przypadku – wspierania działalności ratowników górskich.

Wszystko to wskazuje na to, że istnieje także możliwość zamiany kapitału symbolicznego na finansowy. GOPR jako partner dla biznesu oferuje swój wizerunek, zaś przedstawiciele biznesu wspierają materialnie (w tym: finansowo) działania organizacji. Ostatni sposób, wykorzystywania wizerunku GOPR, jaki zaobserwowałem w toku badania, stanowią takie materiały promocyjne, w których występuje wyłącznie wspólne przedstawienie logotypu promowanego produktu i logotypu GOPR z elementem „spajającym” (np. bezpieczeństwo, czy góry). Wydaje się, że (obok istniejącego wśród ratowników szczerego przekonania o elitarności organizacji) może to być jeden z czynników, które wpływają na szczególną dbałość ratowników o wizerunek, która pojawia się nie tylko w oficjalnych kontaktach całej organizacji z jej otoczeniem, ale także w codziennych interakcjach ratowników. Wizerunek jest cennym kapitałem, który - raz utracony lub nadszarpnięty, może stanowić źródło wielu problemów dla organizacji. Wydaje się, że jako organizacja, której stawia się wysokie wymagania choćby w dziedzinie etyki postępowania co jest związane z zawodową koniecznością wkraczania w wyjątkowo osobiste sfery życia człowieka – jak zdrowie i życie - poprzez wykonywanie pracy nad urazem i pracy nad zaufaniem, musi takie standardy w swojej pracy realizować i głośno o nich mówić. Wystarczy przypomnieć, jakie skutki (w skali ogólnopolskiej) przyniosła dla pracowników podobnej profesji – ratowników medycznych i lekarzy pogotowia ratunkowego tak zwana afera „łowców skór” (Patora, Stelmasiak, Witkowski 2002). W przypadku GOPR, czy TOPR dbałość o wizerunek wydaje się być szczególnie istotna, ze względu na charakter finansowania organizacji, w dużej mierze uzależniony od dotacji sponsorów. Stąd ważne jest pozyskiwanie sojuszników („społecznych rzeczników”) organizacji, w jej najbliższym otoczeniu. Ogromna część rzeczników organizacji, to członkowie społecznego świata ludzi gór – turystów, amatorów trekkingu, czy wspinaczki. Rola rzeczników organizacji uwidacznia się zwłaszcza w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowej, która mogłaby zaszkodzić wizerunkowi ratownictwa górskiego. Jednym z przykładów była tzw. „Sprawa Bartka Olszańskiego” –

ratownika TOPR, który zginął w czasie wyprawy ratunkowej pod Szpiglasową Przełęczą w grudniu 2001 roku. Część osób, komentujących tę sprawę (w tym ojciec ratownika), za śmierć obwiniło naczelnika TOPR bezpośrednio dowodzącego akcją ratunkową) i kierownictwo organizacji, które na tę wyprawę zezwoliło mimo panującej ciemności, złych warunków atmosferycznych i zagrożenia lawinowego. Sprawa odżyła na nowo w 2007 roku, kiedy ojciec Olszańskiego wydał, poświęconą tej wyprawie, publikację pod tytułem „TOPR – Święte krowy” (Olszański 2007). Dyskurs wokół tej książki był szczególnie żywy na forach internetowych o tematyce górskiej. Tam uaktywniła się grupa *społecznych rzeczników* organizacji, którzy bronili jej na różne sposoby. Najczęstszym z nich jest uznanie książki za wyraz „*chęci odreagowania straty przez zrozpaczonego ojca*” lub „*chęci zepsucia dobrego imienia organizacji*” (zachowano oryginalną pisownię z forów):

- Zgadzam się, z cytowanych tu fragmentów wylania się obraz rozżalonego człowieka, ojca, który stracił syna, który szuka winnych, szkodząc sobie jednocześnie i podważając własną wiarygodność. Aczkolwiek spróbuję 'dorwać' tę książkę, by uczciwie wyrobić własną opinię. [użytkownik nutshell, forum www.turystyka-gorska.pl]

- Nie drażni was tytuł "Święte krowy"? TOPR-owców od zawsze mam za bohaterów, poświęcających się dla innych za niewielkie wynagrodzenie, a często po prostu dla idei, ratujących życie ludzkie. Tytuł ten ma zabarwienie pejoratywne i wydaje mi się dla nich krzywdzący. Nie czytałem tej książki, więc może treść go jakoś uzasadnia, ale tak czy inaczej.. drażni mnie on. [użytkownik: leppy, forum www.turystyka-gorska.pl]

- Od razu zaznaczam, że książkę przeczytałem (zasadnicza większość jej objętości to kserokopie dokumentów, wybrane zresztą tendencyjnie bo np. nie ma ani jednego z czterech postanowień prokuratury o umorzeniu śledztwa, tak więc pozostaje jedynie wierzyć zapewnieniom autora, że zostały wymuszone przez wszechwładny "układ" chroniący "różową korporację" czyli TOPR. Strony napisane przez Olszańskiego to w większości albo złośliwości albo przekłamania. [użytkownik Markiz, forum www.turystyka-gorska.pl]

-Witam

Niestety nie wiem jak książka, ale sam tytuł jest mocno kontrowersyjny i myślę, że Autor z jego doborem trochę przesadził. Pozdrawiam [użytkownik Kanti, forum carpatia.mielec.pl]

- Facet stracił syna. Jedni płaczą a drudzy siadają za klawiaturą. Metoda obrzucania g...m jest wielce skuteczna, zawsze coś pozostaje. [użytkownik Janek, forum: www.321gory.pl]

hmmm. jakie fakty? te z książki rozgoryczonego, zrozpaczonego ojca? bo w blekitnym krzyżu tego nie przeczytasz. nie oceniaj faktów, pomyśl co Ty byś zrobił. idziesz z grupą ludzi chcących ratować, wyzwala się wtedy taka energia pozytywna że ludzi trzeba hamować, dochodzicie do schroniska, wiadomość że idziecie po zwłoki. dwóch kolegów czeka w zawieji przy zwłokach. sami nie zniosą. jak zejda to na drugi dzień zacznie się szukanie. pogoda jak pogoda, były gorsze. decyzja iść, zwolnić patrol który ciągle czeka, załatwić tą sprawę i mieć to za sobą. Uwierz mi, jak się zaczyna akcja to ma się presja doprowadzenia jej do końca. A było ich z taką "wewnętrzna presja" czterdziestu. Owszem, postawiłbym te książki na półce obok blekitnego krzyża gdyby ją napisał któryś z nich. a tak, to przejdzie obok niej w milczeniu. [użytkownik manu, forum: www.321gory.pl]

- Ja Ci mogę kolega pożyczyć, albo nawet dać, bo mi się nie chce tego czytać. Kupiłem przeczytałem kilka stron - jadę leje się wiadrami. I to każdemu się dostaje. Jak już we wstępie po łbie dostał Robert Makłowicz - "medialny specjalista od żarcia i chlania" to uznałem, że coś jest nie tak i chyba nie będzie sensu tego czytać." [użytkownik giaur, forum: www.jkw.pl]

Jednocześnie wszelkie wpisy na forach, stanowiące wyraz poparcia dla stanowiska autora książki lub wyraz wytykania błędów organizacji, są najczęściej przez rzeczników krytykowane zaś ich autorzy często wręcz obrażani:

- Janek to ty starasz się dorzucić do pieca i sprowokować dyskusję. Daj się siana stary jelo pie. [użytkownik Dzik, forum www.321gory.pl]

- Sefer, a kim Ty k...a jesteś żebyś miał prawo oskarżać TOPR o popełnienie błędu? Przewodnikiem bez licencji? Jak tam interes idzie? Prowadzisz ludzi? Bo na Twojej stronie widzę, że już cennik robisz. [użytkownik barts, forum: www.321gory.pl]

- Lechu osądził i wydał wyrok. Na podstawie książki ojca ofiary, który choćby bardzo chciał, nigdy nie będzie obiektywny. Tak samo, jak nigdy nie będzie obiektywny Michał Jagiełło, tyle, że w drugą stronę. Bądź człowiekiem tak dobrym i nie wycieraj sobie mordy ludźmi, którzy niejednokrotnie nadstawiają własny tyłek, żeby takich matolek jak np. ja wyciągać z biedy, nawet, jeśli czasem popełniają błędy. G...o za przeproszeniem wiemy na temat tej akcji, nie było nas tam, więc nie nam ją oceniać na podstawie paru

*książek, choćby ze względu na pamięć zmarłych [użytkownik Ali7,
forum: www.turystyka-gorska.pl]*

Podtrzymywanie korzystnego wizerunku organizacji przez jej otoczenie wynika z docenienia jej, jako niezbędnej w górach, profesjonalnej i elitarnej służby, co jest zbieżne z tym, w jaki sposób organizacja pragnie być postrzegana. Widoczna jest tu zatem dość duża skuteczność pracy nad wizerunkiem ukierunkowanej na zewnątrz organizacji, przejawiająca się w wyraźnej spójności nadawanego autoprezentacyjnego komunikatu z komunikatem odbieranym. Dzięki temu mit „rycerzy błękitnego krzyża” może być podtrzymywany i współkreowany przez otoczenie organizacji.

V. Wnioski końcowe

W którym momencie można z całą pewnością stwierdzić, że tożsamość ratownika górskiego została pełni w skonstruowana? Czy można odnaleźć jakieś wydarzenie graniczne, po którym jednostka jest już ratownikiem, choć jeszcze jakiś czas wcześniej jeszcze nim nie była? Trudno jednoznacznie ocenić, który moment ratowniczej kariery jest tym, w którym następuje ostateczne ugruntowanie autodefinicji i swego rodzaju potwierdzenie własnej tożsamości: „jestem ratownikiem górskim”. Wydaje się, że bardzo rzadko momentem tym jest samo wstąpienie do organizacji. Również przechodzenie kolejnych etapów ratowniczej kariery, przejawiające się choćby w zdobywaniu kolejnych stopni, wydaje się niewystarczające. Zdecydowanie częściej taka autodefinicja pojawia się po przejściu „blachowania”, czy po pierwszej (lub kolejnej) akcji ratunkowej, w której jednostka bierze udział. Te sytuacje wymagają bowiem od jednostki pewnych przemyśleń na temat tego, czego doświadczyła i co się zmieniło w jej życiu. Pewne jest także to, że tożsamość ratownika górskiego nie powstaje w społecznej próżni. Jest konstruowana w toku licznych interakcji, także takich, które przybierają postać interakcyjnych testów. Proces konstruowania tożsamości jest zatem zjawiskiem społecznym, choć zapewne nie pozostaje bez znaczenia dla psychologicznej sfery życia jednostki. To członkowie organizacji współokreślają moment, w którym jednostka może w pełni uznać samą siebie za ratownika górskiego. To oni weryfikują to, czy sposób, w jaki działa jednostka i co sobą reprezentuje, jest zgodne z organizacyjną definicją ratownika, jako jednostki przydatnej dla pogotowia górskiego.

Wydaje się, że etapem, w którym tożsamość ratownika górskiego jest skonstruowana w najpełniejszy sposób jest sytuacja, w której jednostka uznaje organizację za integralną część samej siebie. Wówczas nawet podjęcie próby wyobrażenia sobie życia bez możliwości działania w organizacji jest niezwykle trudne, jeżeli nie niemożliwe.

(...) Większość osób działa w tym pionie ochotniczym, czyli przyjeżdża na dyżury, na przykład weekendowe, no i działa społecznie, ochotniczo. Zresztą sama nazwa mówi, że to jest ochotnicze pogotowie ratunkowe. Nieraz musisz wkładać swoje pieniądze, bo musisz przecież dojechać, coś tam jeść, także nawet we

wstępnej rozmowie z naczelnikiem pada pytanie nie co można otrzymać od pogotowia, ale co można dać i włożyć w to pogotowie.

- No ale coś musi Ci dawać to pogotowie, że nadal chcesz tam działać?

- To znaczy, myślę, że ono daje coś, co ciężko nawet nazwać. To jest trochę na takiej zasadzie, że kobieta ma to coś, no i też czasem ciężko jest to nazwać. Myślę, że na to trzeba spojrzeć tak jakby... Filozoficznie. Ciężko jest mi odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno jest to satysfakcja, której się nie kupi za żadne pieniądze, jest to świadomość, że można pomóc komuś. Jest ta świadomość, że ktoś dzięki mnie i zespołowi żyje, ma dwie nogi, jest cały i zdrowy. (...) Także myślę, że to jest wiele aspektów. Są przyjaźnie, mimo, że to z reguły są duże indywidualności, ale gdy przyjdzie co do czego, to każdy za każdym pójdzie w ogień. No nie wiem... To jest pytanie podobne do tego, dlaczego ludzie w ogóle chodzą w góry. Jedni powiedzą, że dlatego, bo są, inni – że odpowiada im to środowisko, że mogą odpocząć od cywilizacji i tak dalej, i tak dalej... Ciężko jest mi to nazwać. Coś jest, co mnie tam pcha.

- Jak sobie wyobrażasz swoją dalszą współpracę z organizacją?

- No tak jak mówię... **To gdzie tkwi we mnie. Ja nawet już śmieję się czasem, że nie mogę tego traktować, jako pasji, czy jakiegoś hobby, bo to jest część mnie**, to jest takie, jak człowiek ma matkę, którą wiadomo, że kocha, tak jak nie wiem - chodzi na obiad, bo musi coś jeść... **To jest jakby coś, co jest zagnieżdżone we mnie**. Wiadomo, że z wiekiem dochodzą różne i obowiązki, i zobowiązania – wiadomo – praca, rodzina i tak dalej, i tak dalej... Natomiast nie wyobrażam sobie, żeby zerwać z tym kontakt, jak uda mi się dostać na tą medycynę, to będę potem tym bardziej chciał to jakoś na pewno wykorzystać w ratownictwie górskim.

Pełna identyfikacja z organizacją znacznie ułatwia realizowanie oczekiwań innych ratowników wobec spełnianej roli. Jeżeli organizacja staje się jednym z ważniejszych elementów życia jednostki, to właściwe realizowanie działań profesjonalnych (w tym działań związanych z pracą nad wizerunkiem), jest jednym z jej życiowych priorytetów. Można zaryzykować tezę, że jednostki, które uznają pogotowie górskie za „część siebie” w sposób najbardziej kompletny wprowadzają w czyn założenia organizacyjnej definicji ratownika górskiego, opartej na koncepcji *przydatności dla organizacji*. A zatem, z punktu widzenia członków GOPR, taka osoba jest ratownikiem górskim w najpełniejszym stopniu. Z całą pewnością nie jest tak, że każda jednostka, zostająca ratownikiem aż do tego stopnia identyfikuje się z organizacją, niemniej jednak stwierdzić należy, że na poziomie deklaracyjnym, żaden z ratowników, których, jako badacz poznałem, nie mówił o swojej pracy

w GOPR jako o „po prostu zawodzie”, czy na przykład „mało znaczącym zajęciu dodatkowym”. Często pojawiały się natomiast sformułowania mówiące o pasji, integralnym elemencie codziennego życia, czy pewnej misji wynikającej z chęci niesienia pomocy innym.

Wśród wielu społecznych procesów, w jakich uczestniczą jednostki stające się ratownikami górskimi, trzy z nich wydają się mieć zasadniczą rolę dla konstruowania tożsamości: **awans w obrębie struktury organizacyjnej**, jako ogólna rama i źródło zasobów definicyjnych (w tym definicji określających status jednostki w grupie), **przyjmowanie roli**, oparte o interakcje z innymi ratownikami, poszkodowanymi i naturą oraz **internalizowanie wizerunkowych schematów działań**, jako wstęp do organizacyjnej pracy nad wizerunkiem. Uczestnictwo w tych procesach, nierozzerwalnie połączone z informacją zwrotną, jaką jednostka nieustannie otrzymuje od partnerów interakcyjnych, dostarcza pewnych punktów orientacyjnych, wokół których konstruuje ona swoją tożsamość. Udział grupy w tym procesie ma szczególne znaczenie. To ona stoi na straży definiowania siebie jako ratownika. Jednostka przedwcześnie identyfikująca samą siebie, jako ratownika górskiego naraża się na negację swojej pozycji ze strony grupy. Może zostać uznana za kogoś, kto próbuje się „bezprawnie” promować kosztem organizacji, co jest postrzegane jako działanie o zdecydowanie negatywnym zabarwieniu. W toku procesu konstruowania tożsamości, zadaniem jednostki jest zmiana posiadanej definicji ratownika górskiego z optyki zewnętrznego obserwatora w kierunku optyki aktywnego uczestnika działań GOPR.

Aby móc mówić o sobie „jestem ratownikiem górskim” nie wystarczy pozytywne przejście ścieżki szkoleniowej, zdobywanie umiejętności, doświadczenia, czy wiedzy technicznej. Są to warunki konieczne, lecz niewystarczające dla skonstruowania tożsamości ratownika górskiego.

Żeby w pełni oddać złożoność tego procesu, należałoby podejść do niego w sposób interdyscyplinarny. Jak wspomniałem wyżej, zagadnienie tożsamości jest przedmiotem badań wielu gałęzi nauki. Pełna jego rekonstrukcja wymagałaby zapewne przeprowadzenia badań o charakterze psychologicznym, etnograficznym, czy kulturoznawczym. Także badania socjologiczne znalazłyby zastosowanie w analizie wielu procesów pobocznych (np. strategiach godzenia ról zawodowych i rodzinno – towarzyskich), które dostrzegałem w toku projektu, jednakże nie należały one do najistotniejszych z perspektywy centralnej kategorii, wokół której

koncentrował się projekt. Niniejsza praca może zostać potraktowana jako wstęp dla dalszych prób analizowania pracy ratowników górskich przez badaczy społecznych, gdyż bez wątpienia, zakres poruszanej w niej tematyki nie wyczerpuje ogółu tematów badawczych, jakie mogą wiązać się ze specyfiką tej profesji.

VI. Bibliografia

Aronson, Elliot, Timothy D. Wilson i Robin M. Akert (1997) *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Babbie, Earl (2003) *Badania społeczne w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Blumer, Herbert (1937) "Social psychology." s. 144-198 w *Man and Society: A Substantive Introduction to the Social Science*, (Red.) E. P. Schmidt. New York: Prentice-Hall.

----- (2004) *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*. Berkeley: University of California Press. Dostęp 5.02.2008 r. (<http://books.google.pl/>).

Bokszański, Zbigniew (1986) "Koncepcja tożsamości jednostki w pracach Anselma L. Straussa." *Studia Socjologiczne* 2 (101)/1986.

----- (1989) *Tożsamość, interakcja, grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Burrell, Gibson i Gareth Morgan (1979) *Sociological paradigms and organizational analysis*. London: Heinemann. Dostęp 10.02.2007 r.

http://faculty.babson.edu/krollag/org_site/org_theory/Scott_articles/burrell_morgan.html.

Calvert, Kathy i Dale Portman (2006) *Guardians of the Peaks. Mountain Rescue in the Canadian Rockies and Columbia Mountains*, Toronto: Rocky Mountain Books

Čapek, Stella M. (2006) "Surface Tension: Boundary Negotiations around Self, Society, and Nature in a Community Debate over Wildlife". *Symbolic Interaction Volume 29, Number 2*: 157-181.

Charmaz, Kathy (1999) "An Invitation to Grounded Theory in Ethnography". Niepublikowany artykuł.

----- (2006) "Grounded Theory". Niepublikowany artykuł

- Chomczyński, Piotr (2006) "Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta". *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom II Numer 1: 68-87. Dostęp 20.06.2007 (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)
- Cialdini, Robert (2007) *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Czyżewski, Marek (1984) "Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej socjologii interakcji." *Acta Universitas Lodziensis. Folia Sociologica* 8. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
- Davidson, Lee (2002) "The spirit of the hills: mountaineering in northwest Otago. New Zealand, 1882–1940". *Tourism Geographies* 4(1)/2002, s. 44-61.
- Dębicki, Jacek (2007) "Goprowiec w sejmie". Dostęp 25.04.2008 r. (http://www.e-gory.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=1204&Itemid=37)
- Glaser, Barney (1978) *Theoretical sensivity. Advances in the Methodology of Grounded Theory*. Mill Valley, California: The Sociology Press
- (2002) "Constructivist Grounded Theory? ". *Forum Qualitative Social Research* vol. 3. no. 3. Dostęp 20.06.2007 r. (<http://www.qualitative-research.net/fqs-texte/3-02/3-02glaser-e.htm>).
- Glaser, Barney i Judith Holton (2004) "Remodeling Grounded Theory". *The Grounded Theory Review. An International Journal* vol. 4 no. 1: 1-112. Dostęp 20.06.2007 (<http://www.groundedtheoryreview.com/files/gtreviewvol4no1.pdf>).
- Glaser, Barney i Anselm L. Strauss (1965) *Awareness of dying*. Chicago: Aldine Publishing. Dostęp 15.04.2008 r. (<http://books.google.com>).
- (1967) *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for qualitative research*. New York: Aldine Publishing.
- Goodman, Norman (1997) *Wstęp do socjologii*. Poznań: Zysk i s-ka.
- Gross, Matthias (2001) "Unexpected interactions. Georg Simmel an the Observation of Nature". *Journal of Classical Sociology*, Vol.1, No. 3: 395-414.
- Haig, Brian D. (1995) "Grounded Theory as Scientific Method". *Philosophy of Education Society Yearbook* 1995. Dostęp 15.05.2007. (http://www.ed.uiuc.edu/EPS/PES-Yearbook/95_docs/haig.html).

- Hałas, Elżbieta (2001) *Symbole w interakcji*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- (2006) *Interakcjonizm symboliczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hammersley, Martyn i Paul Atkinson (2000) *Metody badań terenowych*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hudson, Simon (2003) *Sport and adventure tourism*. Haworth Press Inc. Dostęp z 25.04.2008 r. (<http://books.google.com/>).
- Hughes, Everett C. (1997) "Careers". *Qualitative Sociology* Vol. 20, No. 3: 389-397.
- Jagiello, Michał (1999) *Wołanie w górach*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Jonak, Adam (2002) *Na każde wezwanie. Pięćdziesiąt lat działalności Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego 1952-2002*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Wierchy”.
- Kelle, Udo (2005) "Emergence vs. forcing of empirical data? A crucial problem of Grounded Theory reconsidered". *Forum Qualitative Social Research*, Vol. 6. No. 2,; 25-27. Dostęp z 15.03.2008 r. (<http://www.qualitative-research.net/fqs/>).
- Konecki, Krzysztof T. (1988) „Praca w koncepcji socjologii interakcjonistycznej” *Studia Socjologiczne nr 1*: 225-245
- (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- (1992) "Nowi pracownicy a kultura organizacyjna. Studium folkloru fabrycznego." *Folia Sociologica* 24.
- (2002) "Tożsamość organizacyjna." s. 82-102 w *Szkice z socjologii zarządzania*, (red.) Konecki K., Tobera P. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- (2005) *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kostera, Monika (2003) *Antropologia organizacji. Metodologia badań terenowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Krawczyk, Zbigniew (1974) *Filozofia i socjologia kultury fizycznej. Wybór tekstów*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Krzemiński, Ireneusz (1986) *Symboliczny interakcjonizm i socjologia*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

LeCompte Margaret D. i Judith Preissle – Goetz (1994) "Qualitative Research: What It is, What It isn't, And How it's done." s. 141-163 w *Advances in Social Science Methodology*, (red.) Thompson B. New York: Jai Press.

Lutyński, Jan (1994) *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*. Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe.

Maciejewski, Stefan (1982) *Błękitny Krzyż*. Kraków: Krajowa Agencja Wydawnicza.

Marszałek, Edward (2006) *Wołanie z polonin. Opowieści bieszczadzkich goprowców*. Krosno: Wydawnictwo Ruthenus.

Mason, Jennifer (2002) *Qualitative Researching*. London: Sage Publications.

Mc Carthy, E. Doyle (1984) "Toward a sociology of the physical world: George Herbert Mead on physical objects." *Studies in Symbolic Interaction Volume 5*: 105-121.

Merton, Robert K., (1982) *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: PWN.

Mokrzycki, Edmund (1971) *Założenia socjologii humanistycznej*. Warszawa: PWN.

Morgan, Myfanwy (2003) "Hospitals and Patient Care." s. 71-82 w *Sociology as Applied to Medicine, Elsevier Health Sciences*, (red.) Scambler G. Dostęp 10.02.2008 r. (<http://books.google.pl/>).

Olszański, Lech (2007) *TOPR. Święte krowy*. Kraków: nakładem własnym autora.

Ostrowska, Antonina (2002) "Komu potrzebna jest socjologia medycyny. Doświadczenia polskie i amerykańskie." s. 211-219 w *W stronę socjologii zdrowia*, (red.) Piątkowski W., Titkow A. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

----- (2004) "Polska socjologia medycyny na tle zachodniej." s. 31-42 w *Zdrowie-choroba-społeczeństwo. Studia z socjologii medycyny*, (red.) Piątkowski W. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Patora, Tomasz, Marcin Stelmasiak i Przemysław Witkowski (2002) "Łowcy skór – reportaż o łódzkich handlarzach zwłok." " *Gazeta Wyborcza* styczeń 23, dostęp z 20.04.2008 r. (<http://www.gazeta.pl>)

Pasik, Artur (2001) "Rycerze błękitnego krzyża – wywiad z Janem Krzysztofem, naczelnikiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego." *NPM – Magazyn Turystyki Górskiej* 8/2001

Piątkowski, Włodzimierz (2002) "W stronę socjologii zdrowia. " s. 15-33 w *W stronę socjologii zdrowia*, (red.) W. Piątkowski, A. Titkow, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

----- (2004) "Socjologia zdrowia, choroby i medycyny u progu XXI wieku. Tożsamość i próba diagnozy." s. 21-29 w *Zdrowie-choroba-społeczeństwo. Studia z socjologii medycyny*. (red.) W. Piątkowski, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Prus, Robert C. (1996) *Symbolic Interaction and Ethnographic Research: Intersubjectivity and the Study of Human Lived Experience*. SUNY Press, dostęp 25.04.2008 r. (<http://books.google.com>)

Przybyłowska, Ilona (1978) "Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych. " *Przegląd Socjologiczny* 30: 53-68

Puchalik, Sylwia (2006) „Stres w pracy ratownika.” *Echo Połonin – Pismo Ratowników Bieszczadzkiej Grupy GOPR* nr 28 (51)/2006

Ritzer, George (2004) *Klasyczna Teoria Socjologiczna*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka

Scheff, Thomas J. i Suzanne M. Retzinger (2000) "Shame As The Master Emotion Of Everyday Life." *Journal of Mundane Behavior*. Dostęp z 25.04.2008r. (<http://www.mundanebehavior.org/issues/v1n3/scheff-retzinger.htm>)

Schütz, Alfred (1967) *The Phenomenology of the Social World*. Evanston: Northwestern University Press. Dostęp 20.06.2007 r. (<http://books.google.com>)

----- (1984) "Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania." s. 137-192 w *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. (red.) E. Mokrzycki. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Silverman, David (2007) *Interpretacja danych jakościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Sokołowska, Magdalena (1986) *Socjologia Medycyny*. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich.

Stachiewicz, Jacek (1987) "Wyobraźnia. Rozmowa z Leszkiem Żubrydem – zawodowym ratownikiem Bieszczadzkiej Grupy GOPR, instruktorem ratownictwa górskiego." *Echo Połonin – Pismo Ratowników Bieszczadzkiej Grupy GOPR* nr 10 (33)/2002

Strauss, Anselm L. i Juliet Corbin (1990) *Basics of Qualitative Research. Grounded Theory Procedures and Techniques*. Newbury Park – London - New Delhi: Sage Publications.

Szacka, Barbara (1966) *Stanisław Staszic*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Szacki, Jerzy (1983) *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: PWN.

Tangherlini, Timothy R. (2000) "Heroes and Lies: Storytelling Tactics among Paramedics." *Folklore*, Volume 111, Number 1: 43-66, Routledge Ltd., Taylor & Francis Group

Tobiasz – Adamczyk, Beata (2000) *Wybrane elementy socjologii zdrowia i choroby*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Turner, Ralph H. (2005) "Role taking: Process versus conformity." s. 85-100 w *Life As Theater: A Dramaturgical Sourcebook*. (red.) D. Brissett, Ch. Edgley. Dostęp 25.04.2008 r.(<http://books.google.pl/>)

Ullman, James Ramsey (1956) *Age of mountaineering*. London: Collins.

----- (1957) *Tenzing, Człowiek Everestu*. Warszawa: Iskry.

Uramowska-Żyto, Barbara (1992) *Zdrowie i choroba w świetle wybranych teorii socjologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo PAN.

Wójcik Wiesław A. (2005) "O ratownictwie górskim w polskim piśmiennictwie." *Kwartalnik Turystyczny W górach* nr 3 (5) /2005

Wysokiński, Jan (1988) *Szlakiem Stanisława Staszica*. Warszawa: Wydawnictwo PTTK "Kraj".

Znaniecki, Florian (1922) *Wstęp do Socjologii*. Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Bez autora: „Historia Tatr”. Dostęp 17.06.2007 r. (<http://www.tatry-serwis.pl>).

Bez autora: "Historia ratownictwa górskiego na świecie - organizacje ratownicze."
Dostęp 17.06.2007 r. (www.gopr-beskidy.pl).

Bez autora: "Michał Jagiełło". Dostęp 18.06.2007 r. (<http://pl.wikipedia.org>).

Bez autora: "Michał Jagiełło – o autorze." Dostęp 18.06.2007 r. (<http://www.iik.pl>).

Indeks Zawodów w Polsce, ujętych w klasyfikacji zawodów i specjalności wprowadzonej rozporządzeniem Ministra Gospodarki i Pracy z dnia 8 grudnia 2004 r. (Dz.U. Nr 265, poz. 2644), w: *Strona Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej*, dostęp 10.02.2008 r. (<http://www.mpips.gov.pl/>).

Przewodnik po zawodach, tom III, w *Portal Publicznych Służb Zatrudnienia Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej*. Dostęp 10.02.2008 r. (<http://www.psz.praca.gov.pl/>).

Wypowiedzi użytkowników forów internetowych portali: www.turystyka-gorska.pl, www.321gory.pl, www.jkw.pl, www.carpatia.mielec.pl z 02.-05.2008 r.

VII. Spis rysunków

Rys. 1.: Organizacyjne uwarunkowania procesu stawania się ratownikiem górskim (oprac. własne)	64
Rys. 2.: Schemat działań ratowników, uszkodzonych i oddziaływań natury w czasie akcji ratunkowej (oprac. własne)	79
Rys. 3.: Proces internalizowania wizerunkowych schematów działań (z pozytywnym i negatywnym przejściem testu spójności) (oprac. własne).	99